KALENDARZ

DLA PAŃ

„BŁAWATEK"

NA ROK

1914.





Nakładem Wandy Jarosławskiej.

Z drukarni »Dziennika Polskiego«,
we Lwowie ul. Cicha l. 5.



Kalendarz świąteczny powszechny.

Święta ruchome.

(według kalendarza rzymsko-katolickiego).

Popielec	25. Lutego
Wielkanoc	12. Kwietnia
Wniebowstąpienie Pańskie	21. Maja
Zielone święta	31. Maja
Niedziela św. Trójcy	7. Czerwca
Boże Ciało	11. Czerwca
Pierwsza niedziela Adwentu . . .	29. Listop.

(według kalendarza grecko-katolickiego).

Nedila miasopustna	9. Janw.
Nedila syropustna	16. Janw.
Woskresenie Chrysta	6. Apr.
Woznesenie Hospoda	15. Maja
Soszestwie św. Ducha	25. Maja

Suchedni.

a) w Środę, Piątek i Sobotę po pierwszej niedzieli postu, t. j.: 4., 6. i 7. Marca.

b) w Środę. Piątek i Sobotę po Zielonych Świątkach t. j. 3., 5. i 6. Czerwca.

c) w Środę, Piątek i Sobotę po podwyższeniu św. Krzyża, t. j.: 16., 18 i 19. Września.

d) w Środę, Piątek i Sobotę po święcie św. Łucyi. t. j.: 16., 18. i 19. Grudnia.

Posty nakazane.

(według kalendarza rzymsko-katolickiego).

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.

2. Post adwentowy w Środę, Piątek i Sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

(według kalendarza grecko-katolickiego).

Pist wełykij, od Nedili syropustnoj do Woskresenia.

Pist pered śś. Petrom i Pawłom, od 1. Nedili po Soszestwi św. Ducha do 29. Junja, czerez 2 nedili i 6 dny.

Pist do Uspenia Bohorodycy Diwy, od 2. do 15. Awhusta.

Pist pered Rożdestwom Chrystowom, od 15. Nowembrja do 25. Dekemwrja.

Wigilje z postem ścisłym.

a) do Zielonych Świątek; *b*) do śś. Apostołów Piotra i Pawła; *c*) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny; *d*) do Wszystkich Świętych; *e*) do Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny; *f*) do Bożego Narodzenia.

Uwaga. Jeżeli która z tych wigilij przypada na Niedzielę, wtedy przenosi się ją na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w Piątek lub Sobotę wtedy postu nie ma.

Dni krzyżowe.

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j.: 18., 19. i 20. Maja.

Uroczystości świętych patronów w krajach koronnych austryackich i węgierskich.

W Austryi dolnej: ś. Leopolda 15. Listopada.
W Austryi górnej: ś. Floryana 4. Maja.
W Bukowinie: ś Jana Nowego-Suczawskiego 14-go (2-go) Czerwca, podług grecko-wschodniego obrządku.
W Czechach: ś. Jana Nepomucena 16. Maja i ś. Wacława 28. Września.
W Galicyi: ś. Michała 29 Września.
W Gorycyi i Gra ysce: ś. Józefa Oblubieńca N. P. M. 19 Marca.
W Istryi: ś. Błażeja 3. lutego.
W Karyntyi: ś. Józefa Oblubieńca N. M P. 19. Marca i ś. Idziego 1. Września.
W Kroacyi: ś. Eliasza 20. Lipca i ś. Rocha 16 Sierpnia.
W Krainie: ś. Józefa Oblubieńca N. M. P. 19. Marca Jerzego 24 Kwietnia.
W Wielk. Księstwie Krak. ś. Stanisława biskupa 8. Maja.
W Morawii: śś Cyryla i Metodego 5. Lipca.
W Salzburgu: ś. Ruberta 24. Września.
W Siedmiogrodzie: ś. Władysława 27. Czerwca.
W Slawonii: ś. Jana Chrzciciela 24. Czerwca.
W Styryi: ś. Józefa Oblubieńca N. M. P. 19. Marca.
W Śląsku: ś. Jadwigi 15. Października.
W Tyrolu północnym: ś. Józefa Oblubieńca N. P. M. 19. marca.
W Tyrolu południowym: ś. Wirgiliusza 27. listopada.
W Węgrzech: ś Stefana króla 20. Sierpnia.
W Wybrzeżu tryesteńskiem: ś. Justa 2. Września.

STYCZEŃ

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 C	**Nowy Rok 1914**	19 **Dek. 1913** Won	Mieczysław
2 P.	Makarego op.	20 Ihnatyja	Strzeżysław
3 S.	Genowefy p.	21 Julyanny m.	Włastymiła
4 N.	**I po N. R.** Eug. ☽	22 **N. po Roż.**	Dobromir
5 P.	Telesfora	23 10 Muczen.	Włastybór
6 W.	**Trzech Króli**	24 Jewhenyji † W.	Bojomir
7 Ś.	Walentego b.	25 **Rożd. Chr.**	Swiętosław
8 C.	Seweryna op.	26 **Sobor P. B.**	Mścisław
9 P.	Marcyanny p. m	27 **Sefana mucz.**	Władymira
10 S.	Pawła	28 2000 Mucz.	Dobrosław
11 N.	**I po 3 Kr.** Hon.	29 **N. po Roż**	Krzesimir
12 P.	Arkadyusza ⊛	30 Anysyi	Czesława
13 W.	Weroniki p.	31 Mełanyi	Bogomir
14 Ś	Feliksa z N.	1 **Henw. N. R. 1914**	Radogost
15 C.	Maura op.	2 Sylwestra	Domosław
16 P.	Marcel i Ottona	3 Małachyja	Włodzimirz
17 S.	Antoniego pust.	4 Sobor 70 ap	Rościsław
18 N.	**2 po 3 Kr.**	5 **N. p. B.** Fteop.	Jaropełk
19 P.	Henryka ☾	6 **Bohoj. Hosp.**	Ratymir
20 W.	Fabiana i Seb.	7 Sob. św. Joana	Sebastyan
21 Ś.	Agnieszki p.	8 Hryhoryja pr.	Jarosława
22 C.	Wincentego m.	9 Połyjewkta	Witysław
23 P.	Zaślub. NPM.	10 Hryhoryja jep.	Wrócisława
24 S.	Tymoteusza b.	11 Fteodozyja pr.	Chwalibóg
25 N.	**3 po 3 Kr.**	12 **N. I po Boh.**	Miłosz
26 P.	Polikarpa ●	13 Ermyła i Strat.	Skarbimir
27 W.	Jana Złotoust.	14 S. S. Otec w S.	Przybysław
28 Ś.	Walerego	15 Pawła	Radomir
29 C.	Franciszka S.	16 Petra Weł.	Zdzisław
30 P.	Martyny p.	17 Antonya Weł.	Dobrogniew
31 S.	Piotra z Noli	18 Aftanazya Pr.	Spitogniew

LUTY

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko kat.	Imiona słowiańskie
1 N.	**4 po 3 Kr.**	19 **N. 2 po Boh.**	Żegota
2 P.	**NPM Grom.**	20 Jewtemija	Miłosława
3 W.	Błażeja B. ☽	21 Maksyma	Błażej
4 Ś.	Weroniki	22 Tymofteja	Witosława
5 C.	Agaty p.	23 Klymenta m.	Dobrochna
6 P.	Doroty p.	24 Ksenii prep.	Bohdana
7 S.	Romualda	25 Hryhoryja bł.	Sulisław bł.
8 N.	**Starozap.**	26 **N. 3 po Boh.**	Gniewomir
9 P.	Apolonii p.	27 Per. moszcz. J.	Gorysław
10 W.	Scholastyki p. ☺	28 Jefrema	Tomiła bł.
11 Ś.	Łucyana	29 Ihnatyja m.	Świętochna
12 C.	Modesta	30 **Trech Świat.**	Radzyn św.
13 P.	Juliana	31 Kyra i Joana	Jordan św.
14 S.	Walentego b.	1 **Fewr.** Tryf.	Niemir
15 N.	**Mięsop.**	2 **Stritenie Hosp.**	Szczęsław
16 P.	Julianny	3 Symeona i Anny	Milada bł.
17 W.	Konstancyi ☾	4 Izydora	Świętorad
18 Ś.	Flawiana	5 Ahaftyi	Wielosława
19 C	Konrada p.	6 Wukoła pr.	Czcisława
20 P.	Nicefora i Leona	7 Partenija	Ludomił
21 S.	Eleonory król.	8 Fteodora	Onosława
22 N.	**Zapustna**	9 **N. Mias.**	Wrócisława
23 P.	Romany	10 Charłampija	Przedzisław
24 W.	Macieja	11 Własija m	Sławobój
25 Ś.	Anast. *Popiel.* ●	12 Mełetija ep.	Mirosław
26 C.	Wiktora z A.	13 Martynijana p.	Wiarosława
27 P.	Aleksandra	14 Awksentyja p.	Chwalibóg
28 S.	Rom. i Leand.	15 Onysyma jep.	Budzisław

MARZEC

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 N.	**1 Postu Wst.**	16 **N. Syropostna**	Budzisław
2 P.	Heleny	17 Teofora	Radosław
3 W.	Kunegundy	18 Lwa pap. r.	Sławomiła
4 Ś.	Kazimierza	19 Archipa ap.	Kazimierz
5 C.	Fryderyka ☽	20 Lwa ep.	Pakosław
6 P.	Marcyana	21 Tymofteja	Wojsław
7 S.	Tomasza z Akw.	22 Petra, Atan.	Bogowit
8 N.	**2 P. Sucha**	23 **N. 1 P.** Połyk.	Miłogost
9 P.	Franciszki Rz.	24 Obr. bł. ś. Joana	Mścisława
10 W.	40 męczennik.	25 Tarasyja arch.	Bożesław
11 Ś.	Konstantyna ☺	26 Porfiryja	Lutosława
12 C.	Grzegorza	27 Prokopyja	Swatosz
13 P.	Krystyny	28 Wasyłyja ins.	Niecisław
14 S	Matyldy	1 **Marta** Ewdokii	Bożenna
15 N.	**3 Pos. Głucha**	2 **N. 2. P.** Fteod.	Długomir
16 P.	Lubina	3 Jewtropija	Ojcosław
17 W.	Gertrudy	4 Harasyma	Zbigniew
18 Ś.	Edwarda ☾	5 Konona m.	Boguchwał
19 C.	Józefa Obl.	6 42 mucz. w A	Bohdan
20 P.	Joachima	7 Wasyłyja Jew.	Polemir
21 S.	Benedykta	8 Fteofyłakta	Lubomira
22 N.	**4 P. Srod.**	9 **N. 3 P.** 40 M.	Godysław
23 P.	Wiktoryana	10 Kondrata	Zbisław
24 W.	Gabryela arch.	11 Sofronija	Lubomira
25 Ś.	**Zwiastow. NPM.**	12 Fteofana ins.	Więdzysław
26 C.	Emanuela ●	13 Nykifora	Swiętobój
27 P.	Jana Damasc.	14 Wenedykta pr.	Bohdar bł.
28 S	Sykstusa pap.	15 Ahapija i 6 m.	Krzesław
29 N.	**5 P. Czarna**	16 **N. 4. P.** Saw.	Czcimisław
30 P.	Walerego	17 Ałekseja	Szukosław
31 W.	Balbiny	18 Kiryła	Dobromira

od 20/9 pranie do 26/9

26/9 ½ dnia

od 27 do 30/9 prasowanie i maglowanie

KWIECIEŃ

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 Ś.	Hugona b.	19 Chryzanfta	Zbigniew
2 C.	Franciszka	20 Sawy	Sudomir
3 P.	*M. B. Boles.* ☽	21 Jakowa pr.	Władysław
4 S.	Izydora	22 Wasyłija	Mnożysław
5 N.	**6 P. Palmowa**	23 **N. 5 P.** Nikona	Bożywój bł.
6 P.	Celestyna	24 Zacharija	Świętobór
7 W.	Hermana w.	25 **Błahow. P. Boh.**	Przesław
8 Ś.	Dyonizego b	26 Sobor Hawr.	Radosław
9 C.	*Wielki Czw.*	27 Matrony Set.	Dobrosława
10 P.	*Wielki Piatek* ⊛	28 Ilariona	Gorysław
11 S.	*Wielka Sobota*	29 Marka ep.	Jaromir
12 N.	**Wielkanoc**	30 **N. 6 P.** Joana	Lubosław
13 P.	**Poniedz. Wielk.**	31 Ipatyja	Drzemysław
14 W.	Waleryana	1 **April** Maryi	Myślimir
15 Ś.	Ludwiny	2 Tyta pr.	Wacław bł.
16 C.	Lamberta	3 *Czetwer Weł.*	Nosisław
17 P.	Rudolfa ☾	4 **Piatok Weł.**	Krasisław
18 S.	Apoloniusza M.	5 *Subota Weł.*	Gościsław
19 N.	**I po W. Biała**	6 **Woskr. Hosp.**	Włodzimierz
20 P.	Agnieszki	7 **Pon. Woskr.**	Czesław
21 W.	Anzelma b.	8 **W. Woskr.**	Drogomił
22 Ś.	Sotera i Kaja	9 Ewpsychija	Strzeżymir
23 C.	Wojciecha b.	10 Terentyja	Wojciech św.
24 P.	Jerzego m.	11 Antypy	Jerzy św.
25 S.	Marka ●	12 Wasyłyja m.	Jarosław
26 N.	**2 po Wielk.**	13 **N. I. Ant.** Artem.	Spitymir
27 P.	Anastazyi	14 Martyna	Bogufał
28 W.	Pawła od kr.	15 Arystarcha	Żywisław
29 Ś.	Piotra M.	16 Ahapii m.	Sogosławt
30 C.	Katarzyny Sen.	17 Symeona	Chwalisława

MAJ

Dni tygod	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 P.	Filipa i Jakóba	18 Joana prep.	Lubomir
2 S.	Zygmunta	19 Teodora	Witymir
3 N.	**3 po Wielk.** ☽	20 **N. Myron.**	Swiętosław
4 P.	Floryana	21 Januarija	Wieńczysł.
5 W.	Piusa V. pap.	22 Salomei	Cho-isław
6 Ś.	Jana w Oleju m.	23 Heorhyja	Gościwit bł.
7 C.	Domiceli p.	24 Sawwy m.	Ludomiła
8 P.	Stanisława b	25 Marka ep.	Stanisław ś.
9 S.	Grzegorza b. 🌕	26 Wasyłija	Bożerad bł.
10 N.	**4 po Wielk.**	27 **N. 3. Rozsł.**	Cierpimir
11 P.	Adolfa	28 Jakowa i Sos.	Ludowid
12 W.	Pankracego	29 9. Mucz. w Kyz.	Wszemił
13 Ś.	Serwacego	30 Jakowa Ap.	Cichosław
14 C.	Bonifacego	1 **Maja.** Jerem	Dobiesław
15 P.	Zofii i 3 córek	2 Borysa	Strzeżysław
16 S.	Jana Nep. ☾	3 Teodozyja	Wieńczysław
17 N.	**5 po Wielk.**	4 **N. 4 Samar.**	Sławomir
18 P.	Feliksa } *D. krz.*	5 Iryny m.	Wszesław
19 W.	Piotra C.	6 Jowa Mnoch.	Krzesomyśl
20 Ś.	Bernarda	7 Akakija p.	Bronimir
21 C.	**Wniebowstąp.**	8 Joana Boh.	Przesława
22 P.	Julii p.	9 P. m Nykołaja	Wisława bł
23 S.	Dezyderyusza	10 Symeona Z. ep.	Budziwoj
24 N.	**6 po Wiel.**	11 **N. 5 Ślp.**	Tomira
25 P.	Grzegorza W. ●	12 Jepyfanija	Borysława
26 W.	Filipa	13 Hlikeryi m.	Więcymił
27 Ś.	Jana pap.	14 Izydora m.	Rusław
28 C	Wilhelma	15 **Wozn. Hosp.**	Jaromir
29 P.	Teodozego	16 Teod. i Mod.	Bogusława
30 S.	Feliksa pap.	17 Andronika ap.	Sulimir
31 N.	**Zielone Św.**	18 **N. 6 po W**	Bożesława

C Z E R W I E C

Dni tygodn:	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 P.	**Pon. Ziel. Św.** ☽	19 Patrykija	Świętopełk.
2 W.	Eugeniusza	20 Tałateja	Ratysław
3 Ś.	Klotyldy kr.	21 Konstantyna	Branmiła
4 C.	Kwiryna	22 Wasyłyja	Litomił
5 P.	Bonifacego	23 Mychaiła	Dobromir
6 S.	Norberta † S.d.	24 Sym. *Sub. zad.*	Cichomir
7 N.	**I po św.**	25 **Sosz św. Ducha**	Wisław bł.
8 P.	Medarda ☺	26 **Poned. Sosz.**	Wyszosław
9 W.	Felicyana	27 Fteraponta	Sławój
10 Ś.	Małgorzaty	28 Nykity	Bogumił
11 C.	**Boże Ciało**	29 Teodozyi	Radomił
12 P.	Onufrego w.	30 Izakija	Wyszomir
13 S.	Antoniego z P.	31 Jeremia ap.	Chotymir
14 N	**2 po św.** Jak.	1 **Junyi N. I po S.**	Przedzimir
15 P.	Wita i Gerw. ☾	2 Nykyfora prp.	Witołd
16 W.	Franciszka Reg.	3 Mukilijana	Budzimir
17 Ś.	Adolfa B.	4 Mytrofana m.	Drogomysł
18 C.	Marka	5 Dorofteja	Długosław
19 P.	Gerwazego	6 Hylaryona	Borzysław
20 S.	Sylwiusza	7 Fteodota	Bogna św.
21 N.	**3 po św.**	8 **N. 2 po S.**	Domysław
22 P.	Paulina b.	9 Kyryła	Broniwój
23 W.	Wandy ●	10 Tymofteja	Wanda
24 Ś.	Jana Chrz.	11 Warftołomeja	Janisław
25 C.	Prospera	12 Onufryja	Włastymił
26 P.	Jana i Pawła	13 Akiliny	Rozmysław
27 S.	Władysława	14 Jesyłeja pror.	Włatysław
28 N.	**4 po św.**	15 **N. 2 po S.**	Zbroisław
29 P.	**Piotra i Pawła**	16 Tychona czud.	Wyszomir
30 W.	Emilii i Łuc. ☽	17 Manuiła m	Cichosław

LIPIEC

Dni tygod.	SWIĘTA rzymsko kat.	grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 Ś.	Teobalda Op.	18 Łeontya	Bogusław
2 C.	*Naw. N. M. P.*	19 Judy	Ojcomił
3 P.	Alfreda	20 Metodyja	Miłosław
4 S.	Jana Kalas.	21 Jewsewyja Ap.	Welisław
5 N.	**5 po św.**	22 **N. 4 po Sosz.**	Prokop
6 P.	Izajasza pr.	23 Juliana	Izasław
7 W.	Pulcheryi ☉	24 **Rożd. św. Joana**	Krasnoroda
8 S.	Elżbiety kr.	25 Fewronji	Chwalimir
9 C.	Cyryla bł.	26 Dawyda	Strachota
10 P.	7 br. ś., Amalii	27 Samsona prep.	Radziwój
11 S.	Pelagii m.	28 Kyra i Joana	Olga św.
12 N.	**6 po św.**	29 **N. 5 po S. P i P.**	Tolimir bł.
13 P.	Małgorzaty	30 Sobor 12 Ap.	Radomiła
14 W.	Bonawentury	1 **Juł.** Kos. i Dam.	Dobrogost
15 Ś.	Rozesłanie A. ☾	2 Położ. R. B.	Radosław
16 C.	*N. M. P. Szkap.*	3 Jakynta	Dzierzysław
17 P.	Aleksego w.	4 Andreja	Dzierżykraj
18 S.	Szymona z L.	5 Kyryła i Met.	Unisław
19 N.	**7 po św.**	6 **N. 6 po Sosz.**	Wodzisław
20 P.	Czesława i H.	7 Ftomy	Stosław i D.
21 W.	Praksedy	8 Prokopija m.	Bolesława
22 S.	Maryi Magd.	9 Pankratya	Zelisław
23 C.	Apolinarego ●	10 S. 45 Mucz.	Lubomira
24 P.	Krystyny	11 Eufemii	Sławosz
25 S.	Jakóba ap.	12 Prokła i Ił.	Mirosława
26 N.	**8 po św.**	13 **N. 7 po Sosz.**	Wszebor
27 P.	Natalii p.	14 Akyły	Czesław
28 W.	Innocentego	15 Kyryka m.	Swiętomir
29 S.	Marty P. ☽	16 Aftynohena	Cierpisława
30 C.	Abdona	17 Martyny	Zdobysław
31 P.	Ignacego Loj.	18 Emiliana	Ludomir

SIERPIEŃ

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 S.	Piotra w Okow.	19 Makryny	Bolisław
2 N.	**9 po ś.** *NMP. A.*	20 **N 8 po Sosz**	Swiętosława
3 P.	Szczepana	21 Joana i S.	Letosław
4 W.	Dominika	22 Maryi Mahd.	Ostromir
5 Ś.	*NPM. Śnież* ☾	23 Trofyma	Stanisław ś.
6 C.	*Przmien Pań.*	24 Chrystyny	Chlebosław
7 P.	Kajetana	25 Usp. św. Anny	Oleh św.
8 S.	Cyryaka	26 Jermołaja i P.	Niezamyśl
9 N.	**10 po św.**	27 **N 9 po Sosz.**	Borys i Chl.
10 P.	Wawrzyńca	28 Prochowa i N.	Wawrzyniec
11 W.	Zuzanny	29 Kałynyka	Włodzimira
12 Ś.	Klary P.	30 Syły i Syłyana	Sława bł.
13 C.	Hipolita m	31 Jewdokyma	Rosław
14 P.	Euzebiusza ☽	1 **Awh.** Pros. ś. k.	Dobrowój
15 S.	**Wnleb. NPM.**	2 Per. m. św. S.	Jacław św.
16 N.	**11 po św.**	3 **N 10 po Sosz.**	Domorad
17 P.	Anastazego	4 7 Otrok w Efezi	Miron św.
18 W.	Heleny kr.	5 Ewsychnia m.	Bronisława
19 Ś.	Benigny	6 **Preob. Hosp.**	Bolesław
20 C.	Stefana kr.	7 Demetryja	Sobiesław
21 P.	Joanny Frem ●	8 Jemyłyana	Kazimira
22 S.	Tymoteusza	9 Mafleja Ap.	Radomił
23 N.	**12 po św.**	10 **N 11 po Sosz.**	Cichomił
24 P.	Bartłomieja	11 Ewpła diak..	Cieszymir
25 W.	Ludwika kr.	12 Fotya m.	Namysław
26 Ś.	Zefiryna m.	13 Maksyma	Włastymiła
27 C.	Przem. ś. K.	14 Mycheja	Przedzisław
28 P.	Augustyna ☽	15 **Usp Bohor.**	Wyszomir
29 S.	Ścięcie św. Jana	16 Nerukoł Obr	Racibór bł.
30 N.	**13 po św.**	17 **N 12 po Sosz.**	Szczęsny św.
31 P.	Rajmunda W.	18 Flora i Ławra	Świętosław

WRZESIEŃ

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko kat.	Imiona słowiańskie
1 W.	Idziego op.	19 Andreja Str.	Dzierżysław
2 Ś.	Stefana Kr.	20 Samuiła pror.	Czcibóg
3 C.	Bronisławy	21 Tadeja	Przesława ś.
4 P.	Rozalii ☺	22 Abatonika m.	Rościsław
5 S.	Wawrzyńca	23 Łupa m	Wodzisław
6 N.	**14 po św.**	**24 N. 13 po Sosz.**	Drogowit
7 P.	Reginy	25 Warfłołomeja	Domosława
8 W.	**Narodz. N. M. P.**	26 Adriana	Radosława
9 Ś.	Georgoniusza	27 Pimena pr.	Sobiebór
10 C	Mikołaja z T.	28 Mojseja	Władybój
11 P.	Jacka, Prota	29 Usikł. hł. ś. Iw.	Iścisław
12 S.	Gwidona w ☾	30 Aleksandra	Radzimir
13 N.	**15 po św.**	**31 N. 14 po Sosz.**	Chronisław
14 P.	*Pod. św. Krz.*	1 **Sept.** Sym.	Ziemomysł
15 W.	Nikodema	2 Mamanta m	Budzimil
16 Ś.	Ludmiły M.	3 Antyma	Sedzisław
17 C.	Lamberta † S. d	4 Wawyły	Drogosław
18 P.	Tomasza † S. d.	5 Zacharya	Dobrowit
19 S.	Januar. † S. d. ●	6 Czudo Arch.	Krzepimir
20 N	**16 po św**	**7 N. 15 po Sosz.**	Myślisław
21 P.	Mateusza	**8 Rożd Boh.**	Bożydar
22 W.	Maurycego	9 Joakima	Zelimir
23 Ś.	Tekli p. m.	10 Mynodory M	Bogusława
24 C.	Gerarda b.	11 Teodora	Homir
25 P.	Kleofasa m.	12 Awtomona	Świętopełk
26 S.	Cypryana	13 Kornylia	Władysław
27 N	**17 po św.**	**14 N. 16 po Sosz**	Damian
28 P.	Wacława kr.	15 Mykyty	Wacław ś.
29 W.	**Michała Arch.**	16 Josafata	Dadzibóg
30 S	Hieronima W.	17 Sofyi. W. N. L	Imisław

PAŹDZIERNIK

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 C.	Remigiusza	18 Efrema	Znatysław
2 P.	Ottona b.	19 Tryfona i Saw.	Stanimir
3 S.	Kandyda	20 Ewstatija i Pl.	Sieman
4 N.	**18 po św.** 🌕	21 **N. 17 po Sosz.**	Bratysław
5 P.	Placyda m.	22 Foky i Jowy	Zasław
6 W.	Brunona	23 Zacz. ś. Joana	Bronisław
7 Ś.	Justyny Panny	24 Ftekły	Rosława
8 C.	Brygidy w.	25 Ewfrozyny	Wojsława
9 P.	Dyonizego	26 Joana Boh.	Dogomost
10 S.	Franciszka	27 Kałystrata m.	Tomił
11 N.	**19 po św.**	28 **N. 18 po Sosz.**	Dobromiła
12 P.	Maksymil. ☾	29 Kyryaka	Grzmisław
13 W.	Edwarda	30 Hrehoryja weł.	Ziemisław
14 Ś.	Kaliksta Pap.	1 **Okt.** P. P. B	Dzierżymir
15 C.	Jadwigi i T.	2 Kypryana	Długosława
16 P.	Gawła op.	3 Dyonizyja	Radzisław
17 S.	Lucyny	4 Jeroteja	Zastysława
18 N.	**20 po św. Łuk.**	5 **N. 19 po Sosz.**	Bratumił
19 P.	Piotra z Alk. ●	6 Tomy ap.	Ziemowit
20 W.	Felicyana	7 Serhija	Budzisława
21 Ś.	Urszuli P. M.	8 Pełahii M.	Daromira
22 C.	Korduli p.	9 Jakowa	Przebysława
23 P.	Jana Kap.	10 Eułampia	Włastymir
24 S.	Rafała arch	11 Fyłypa	Siemisław
25 N.	**21 po św.**	12 **N. 20 po Sosz**	Samomysł
26 P.	Ewarysta p. ☽	13 Karpa i Papyły	Lutosław
27 W.	Sabiny	14 Nazarya i P.	Witomił
28 Ś.	Szymona i Judy	15 Łukyjana	Władybóg
29 C.	Narcyza b.	16 Lonhyna	Damelit
30 P.	Klaudyusza	17 Osyi pr.	Przemysław
31 S.	Wolfganga †	18 Łuky ap.	Godzimir

LISTOPAD

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 N.	**22 po św. W. Św.**	19 **N. 21 po Sosz.**	Warcisław
2 P.	*Dzień zad.* 🌝	20 Artenija	Witymir
3 W.	Huberta	21 Ilaryona	Chwalisław
4 Ś.	Karola Bor.	22 Awerkyja	Mściwój
5 C.	Elżbiety m.	23 Jakowa	Sławomir b.
6 P.	Leonarda w.	24 Arefty	Wszewład
7 S.	Herkulana	25 Markijana	Żytomir
8 N.	**23 po św.**	26 **N. 22 po S. Dem.**	Sędziwój
9 P.	Teodora m.	27 Nestora	Bogodar
10 W.	Andrzeja ☾	28 Terentyja m.	Ludomir
11 Ś.	Marcina B.	29 Anastazyi	Spitosław
12 C.	Marcina p.	30 Zenona	Nowosław
13 P.	Eugeniusza	31 Stachija	Wszerad
14 S.	Jozefata b.	1 **Noj.** Kos. i D.	Wodzimir
15 N.	**24 po św.**	2 **N. 23 po Sosz.**	Przybysław
16 P.	Otmara	3 Akepsyny	Radomir
17 W.	Salomei ●	4 Joannyka m.	Zbisław
18 Ś.	Ottona Op.	5 Hałaktyona	Stanisław K.
19 C.	Elżbiety i Ir.	6 Pawła ap.	Drogomira
20 P.	Feliksa W.	7 Łazara ap.	Sędzimir
21 S.	Ofiar NPM.	8 **Mychaiła Arch.**	Sław
22 N.	**25 po św.**	9 **N. 24 po Sosz.**	Wszemiła
23 P.	Klemensa	10 Erasta i Ołym.	Miływój
24 W.	Emilli ☽	11 Myny m.	Dorosław
25 Ś.	Katarzyny P.	12 Josafata	Chwalimira
26 C.	Klemensa	13 Joana Zł.	Lechosław
27 P.	Waleryana	14 Fyłypa ap.	Tomir
28 S.	Krescentego	15 Hurija Sam.	Gościsław
29 N.	**I Adw.**	16 **N. 25 po Sosz.**	Przemyśl
30 P.	Andrzeja	17 Hryhoryja ep.	Ludosław

GRUDZIEŃ

Dni tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 W.	Eligiusza	18 Platona	Samosława
2 Ś.	Balbiny 🌕	19 Awdyja, Warł.	Szulisław
3 C.	Franciszka Ks.	20 Hryhoryja	Wiślimir
4 P.	Barbary p.	21 **Wowed. Bohor.**	Lubomiła
5 S.	Sabby op.	22 Fyłymona Ep.	Spitosława
6 N.	**2 Adw.** Mik. b.	23 **N. 26 po Sosz.**	Jarogniew
7 P.	Ambrozego †	24 Kateryny	Ludomyśl
8 W.	**N. Pocz. N. M. P.**	25 Kłymenta p.	Boguwola
9 Ś.	Leokadyi i Wal.	26 Alyppa	Wieszława
10 C.	*N. M. P. Lor.* 🌘	27 Jakowa	Radzisława
11 P.	Damazego	28 Stefana	Wojmir
12 S.	Aleksandra	29 Paramona	Wolidar
13 N.	**3 Adw.**	30 **N. 27 po Sosz.**	Władysława
14 P.	Nikarego	1 **Dek.** Nauma	Sławitor
15 W.	Fortunata	2 Awakuma	Wolimir
16 Ś.	Adelajdy † S. d.	3 Sofonia Pr.	Zdosław
17 C.	Łazarza	4 Warwary	Żyrosław
18 P.	Gracyana † S. d	5 Sawy	Wszemił
19 S.	Nemez. † S. d.	6 **Nykołaja czud.**	Mścigniew
20 N.	**4 Adw.**	7 **N. 28 po Sosz**	Bogumiła
21 P.	Tomasza	8 Pałapija	Tomisław
22 W.	Zenona m.	9 **Zaczat. Bohor.**	Drogomira
23 Ś.	Wiktoryi P.	10 Myny Erm.	Sławomira
24 C.	Ad. i E. ***Wig.*** 🌓	11 Danyiła	Godysława
25 P.	**Boże Narodz.**	12 Spirydyona	Grzymisława
26 S.	**Szczepana**	13 Ewhenija	Wróciwój
27 N.	**1 po B. N.**	14 **N. 29 po Sosz.**	Radomyśl
28 P.	Młodzianków	15 Elewteryja	Godzisław
29 W.	Tomasza	16 Ahhea	Gosław
30 Ś.	Dawida Kr.	17 Danyiła Pror.	Ludomił
31 C.	Sylwestra pap.	18 Sewastyona	Lassota

Kalendarz astronomiczny.

Obraz ogólny na rok 1914.

Rok 1914 jest pod względem astronomicznym i fizycznym rokiem zwyczajnym mającym dni 365 i zaczyna się w stosunkach kalendarzowych dnia 1-go Stycznia o północy.

Dzieli się na cztery pory astronomiczne: t. j. na wiosnę, lato, jesień i zimę.

Wiosna: dnia 21. Marca o godz. 11 m. 11 rano, w chwili wstępu słońca w znak Barana, gdzie zarazem nastaje zrównanie trwałości światła na widnokręgu z trwałością przyćmienia, czyli wiosenne zrównanie dnia z nocą.

Lato: dnia 22. Czerwca, o godzinie 6. m. 55 rano w chwili wstępu słońca w znak Raka, gdzie zarazem nastaje ubytek trwałości światła na widnokręgu, czyli letnie przesilenie dnia z nocą.

Jesień: dnia 23. Września o godzinie 9. m. 35 w nocy, w chwili wstępu słońca w znak Wagi, gdzie zarazem nastaje powtórne zrównanie trwałości światła na widnokręgu z trwałością przyćmienia, czyli jesienne zrównanie dnia z nocą.

Zima: dnia 22. Grudnia o godzinie 4. m. 24 pop. w chwili wstępu słońca w znak Koziorożca, gdzie zarazem nastaje przybytek trwałości światła na widnokręgu, czyli zimowe przesilenie dnia z nocą.

Zaćmienia przypadające w roku 1914.

W roku 1914 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

1. **Pierścieniowe zaćmienie słońca** dnia 24-go lutego — widzialne w Ameryce południowej, na Oceanie Spokojnym, w Nowej Zelandyi i okolicach podbiegunowych.

2 **Częściowe zaćmienie księżyca** dnia 12-go marca — widzialne w Arabii i Azyi mniejszej, w **Europie**, Afryce, Ameryce, na Oceanie Atlantyckim i Oceanie Wielkim. Początek zaćmienia o godz. 2 giej w nocy, koniec o godz. 5-tej-

3. **Całkowite zaćmienie słońca** dnia 21-go sierpnia — widzialne w Ameryce północnej w **Europie**, północnej Afryce, Azyi, na Oceanie Atlantyckim i Indyjskim. Początek zaćmienia o godz. 10 min 12 przed południem. — koniec zaćmienia o godz. 2-giej min. 57 po południu.

4. **Częściowe zaćmienie księżyca** dnia 4-go września — widzialne w Ameryce północnej, w Australii, Azyi, Afryce, na Oceanie Spokojnym i Indyjskim.

Kalendarz żydowski
na rok 1914.

Dnia	8.	Stycznia	10.	Tebat	Urocz. oblęz. Jerozolimy.
„	28.	„	1.	Szebat	5674.
„	27.	Lutego	1.	Adar	
„	12	Marca	14.	Adar.	Adar Purim czyli Haman.
„	13.	„	15.	„	Schuan Purim.
„	28.	„	1.	Nisan	
„	11.	Kwietnia	15.	„	**Początek wielkanocy.**
„	12.	„	16	„	**Drugie święto wielkanocy.**
„	17.	„	21.	„	**Siódme św. wielkanocy.**
„	18.	„	22.	„	**Osme św. wielkanocy.**
„	27.	„	1.	Ijar.	
„	10.	Maja	14.	„	Pesach Scheine.
„	14.	„	18.	„	Szkolne święto (Lagboemer).
„	26.	„	1.	Siwan	
„	31.	„	6.	„	**Zielone Święta.**
„	1.	Czerwca	7.	„	**Drugi dzień Ziel. Świąt.**
„	25.	„	1.	Tamuz.	
„	12.	Lipca	17.	„	Zdobycie Świątyni. Post.
„	24.	„	1.	Ab.	
„	8.	Sierpnia	9.	„	Spalenie świątyni.
„	23.	„	1.	Elul.	
„	21.	Września	1.	Tischri.	**Nowy Rok 5674.**
„	22.	„	2.	„	**Drugie św. Now. Roku.**
„	24.	„	4.	„	**Post Gedalija.**
„	30.	„	10.	„	**Święto pojednania.**
„	5.	Paźdz.	15.	„	**Pierwsze święto Kuczek.**
„	6.	„	16.	„	**Drugie święto Kuczek.**
„	11.	„	21.	„	Święto Palm.
„	12.	„	22.	„	**Koniec Kuczek.**
„	13.	„	23.	„	**Radość z prawa.**
„	21.	„	1.	Marcheswan	
„	19.	Listop.	1.	Kislew.	
„	13.	Grudnia	25	„	Pośw. świątyni.
„	18.	„	1.	Tebet.	
„	27.	„	10.		Urocz. oblęż. Jerozolimy.



NOWOROCZNIK

„BŁAWATKA“

1914.



KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI

(*ur. 1761 † 1813.*)

Ze śpiewów historycznych
J. U. Niemcewicza.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych,
Garstka Polaków.

Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
„Nasi wracają!“

Niedługa radość; każdy pyta chciwie,
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie
Na polu chwały?

Już go niewidać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników,
Czarną żałobą.

Już go niewidać w pośród hufców dzielnych,
Gdzie jest... czy słyszysz żal wszystkich
[głęboki?
Patrzaj, złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

Te mary, ten wóz spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,
Ciągną go wierni towarzysze boju
Piersi własnemi.

Idzie za truną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję;
Idź koniu smutnie, już Pan twój bezpieczny,
Zamknął dni swoje.

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe,
Wy chwiejących się orłów srebrne dźwięki,
Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe
Te smętne jęki.

Patrz przed świątynią przy światłach
[gasnących,
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,
I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,
W wieczności progi.

Modły Kapłanów, braci twoich łkania,
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg
[przedwieczny;
Ach! przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny.

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,
Gorzkie zawody.

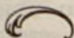
Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy:
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieczystej chwały.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

Wyryją na nim jak w ostatniej toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,
W nurty spienione.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowują głazy:
Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi,
I żył bez skazy.

Tam żołnierz pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź tej tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twej cnoty,
Tysiącom starczy.





W PAŃSTWIE ZAZDROŚCI.

Z książki Jana Finota.

Całe nasze wychowanie nowoczesne skierowane jest do tego, by w każdym budzić pragnienie zewnętrznych pozorów wartości, a nie wartości samej. Każe się dzieciom tracić lata na uczenie się muzyki, którą później, gdy dorosną zarzucają zupełnie; tak samo ubiera się je, jak dobrze wytresowane małpki, aby zwracały na siebie uwagę przechodniów. A te zasady, wpajane w ludzi od dzieciństwa, potem prześladują ich przez całe życie.

Posiąść pozory i budzić niemi zazdrość! To pragnienie dręczy ludzi od dzieciństwa, gdy już je w nich wpajają. Potem ono rośnie i towarzyszy im aż do śmierci, a nawet dalej, pod postacią mauzoleów i grobowców, przeznaczonych na to, aby ci, co ich przeżyją, wili się z zazdrości.

Wodzowie ludów, czy prości zamiatacze ulic, politycy czy filozofowie, uczeni czy zwyczajni kabotyni, damy czy wy-

robnice, kobiety obyczajów surowych czy lekkich — wszyscy i wszystkie myślą tylko o tem, jakby bezczelnie albo dyskretnie okazać swoje prawa do budzenia zazdrości.

Pisarz rozpowiadający o bajecznej pokupności swoich dzieł; dama z wielkiego świata albo półświatka, chełpiąca się swem powodzeniem u mężczyzn; polityk, chełpiący się swym wpływem; finansista rzucający nam w oczy blask swoich milionów; lekarz albo adwokat, rozgłaszający cyfrę swoich dochodów — wszyscy działają pod wpływem tej samej pobudki, która popycha żonę parwenjusza do pokazywania się w teatrze w lożach pierwszego piętra, albo na ulicy w zbytkownym samochodzie.

Celem życia większości mężczyzn i kobiet jest li tylko wytwarzanie po drodze żywota najgorszego kalectwa moralnego zazdrości. Srodki się zmieniają, ale pobudka pozostaje rozpaczliwie ta sama.

Historya wykazuje, że po wszystkie czasy zazdrość była najwstrętniejszym czynnikiem w pochodzie spraw ludzkich. Znachodzimy ją u źródeł wszystkich wielkich przewrotów społecznych i politycznych. Zrządziła ona więcej zła, niż nędza.

Gdyby warstwy panujące umiały były oprzeć się uładnym powabom zazdrości, pochód ludzkości inną byłby poszedł drogą.

Ci, którzy się lubują w budzeniu zazdrości, wiedzieć muszą niezawodnie o jej

właściwościach trujących. Zazdrość bowiem upokarza, poniża i rozgorycza. Jeśli dostanie się do duszy, to owłada nią, jak chwast rolą źle uprawioną. Wszędzie, gdzie się zjawi, zabija ziarna dobre, Uczucia sprawiedliwości, życzliwości, sympatyi, giną w zetknięciu z nią, jak zieleń ginie po przejściu wiatrów pustynnych.

Zgubna dla szczęścia osobistego, jeszcze zgubniejsza jest dla dobra ogółu. Bo zazdrość rodzi nienawiść. Ta zaś doprowadza do rozpaczy i ubezwładnia wolę. Oprócz tego niszczy ona wszelkie uczucia solidarności. Walka społeczna wynika często z rzeczywistej nędzy biedaków, ale prawie zawsze jest równocześnie wynikiem moralnej ślepoty bogaczów.

Pewna fabryka funkcyonowała od pięćdziesięsiu lat. Zbogaciła już dwa pokolenia. Założyciel jej i syn jego żyli wśród swych robotników, oszczędzając ich drażliwość. Ukrywali swój zbytek daleko od środowiska swej pracy. Ich spadkobierca, zapominając o przezorności swych przodków, zbudował tuż obok fabryki zbytkowny pałac. Wspaniały budynek wnet obudził zazdrość ubogich robotników. Skoro pałac się wzniósł pośród nędznych chat, złe namiętności tysięcy robotników napełniły dom bogacza. Przerażony, usiłował wtedy zazdrość ich zwrócić w innym kierunku Nadaremnie. Ci prości ludzie porównywali swoje nędzne życie ze zbytkiem bogacza i wściekłość przepełniła ich dusze. Wściekłość to nie-

zwyciężona, bo wściekłość wynikająca z zazdrości. Dwukrotnie podpalono fabrykę. Liczne strajki i ciągłe uszkodzania narzędzi ostatecznie położyły koniec pomyślności instytucyi.

Pewnego dnia fabryka zamknęła swe bramy, a wokoło opuszczonego pałacu rośnie rozpacz i nędza. Możnaby nad jego bramą wypisać czarnemi literami słowa: „Tu spoczywa zazdrość“.

Chcąc, żeby ubodzy nie mieli najmniejszych wątpliwości, jak bezmyślnie wydają swe pieniądze bogaci — bogacze zawiadamiają ich o tem wszelkimi środkami, jakimi rozporządzają. Specyalne dzienniki podjęły się obowiązku mówienia o zbytku bogaczów. Najmniejszy szczegół ich szalonego, lub zbrodniczego egoizmu powtarzają miliony egzemplarzy gazet. Zresztą dziś obowiązku tego podjęło się dziennikarstwo wogóle. Nie ma gazety, w którejby nie było osobnego działu wiadomości z życia wielkiego świata.

— — — — — — — — — — — — —

Tym sposobem zazdrość płynie szerokiem i przepełnionem łożyskiem. Mężczyźni i kobiety, popychani nieprzezwyciężonem pragnieniem budzenia jej, chełpią się nawzajem swymi stosunkami, pałacami, meblami, końmi, samochodami, przyjęciami, obiadami, kolacyami, swymi lub swemi kochankami, swymi klejnotami. Młode amerykanki pokazywały reporterom swoje koszule koronkowe, a każda z tych koszul kosztowała kwotę przewyższającą

roczny budżet rodziny robotniczej, złożonej z trzech osób.

Ta sama chorobliwa żądza rozgłosu przekroczyła ocean. A widok młodych dziewcząt — istot jakoby pełnych wdzięku i dobroci — wystawiających na pokaz swe zbytkowne wyprawy, ażeby atmosferę miasta zatruć zazdrością, już dziś nikogo nie razi.

W tem szalonem dążeniu do rozpowszechniania zazdrości zapomina się o nienawiści, jej młodszej siostrze, która bezustannie wzrasta i groźnie stąpa w ślad za swą towarzyszką.

Pewnego razu na zebraniu towarzyskiem spotkało mnie nieszczęście; zgorszyłem obecnych.

- Pewien przyrodnik — rzekłem do pań wspaniałych w blasku strojów i migocących klejnotów — odkrył właśnie dziwny gatunek zwierząt. Samcy i samice mają tylko jedną troskę: olśniewać inne pokrewne im stworzenia. Robią najzabawniejsze miny, aby pokazać wyższość swej skóry, albo swego pyszczka. Upojone wynikami takich popisów, rzucają się jedne na drugie i drapią się pazurkami. Ranne i okrwawione, wciąż na nowo rozpoczynają to samo. Bo zasadniczym charakterem tego zwierzęcia jest żądza budzenia w otoczeniu zazdrości, choćby nawet za cenę wielkich cierpień, które stąd wciąż wynikają. Tym sposobem życie im schodzi na zaspakajaniu swej próżności i na wypływających stąd cierpieniach...

— A jak się nazywa to zwierzę? — zapytano mnie ze wszystkich stron.

— Mężczyzna i kobieta z „towarzystwa“...

— — — — — — — — — — — — —

To zło jest tak stare, że zdaje się prawie, iż jest wrodzone. Ale nie łudźmy się co do jego istoty. Jest to zło nabyte. Dziecko nie posiada go wcale. Jest ono pełne prostoty i naturalności i to wyjaśnia niewypowiedziany urok, jaki niektóre dzieci na nas wywierają. Kiedy już dosyć mamy zatrutej atmosferą żądzy pozorów, zachwycamy się szczerymi przejawiami dusz dziecięcych. W tym tkwi bezwątpienia urok dzieci, podobnie jak i wdzięk ich sposobu zachowania się. Wychowanie, szkoła, państwo, społeczeństwo robią co mogą, aby te cnoty przyrodzone wykorzenić. Rzadkie są jednostki, które siłą woli zdołają oprzeć się wadliwemu wychowaniu. Jakkolwiek jednostek takich jest mało, przykład ich dowodzi możliwości wyleczenia. To nie wiele, ale zarazem już dużo.

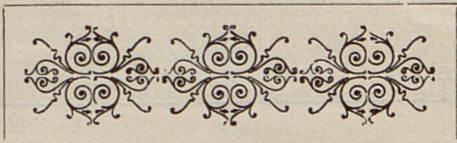
Istota próżna, której byt upływa w pożądaniu budzenia podziwu albo zasmucenia drugich — słowem — ta, co żyje dla opinii świata, przestaje żyć życiem własnem.

Dziwić się trzeba tej niekonsekwencyi ludzkiej: ludzie wstydzą się, tż stracili włosy i noszą peruki. A jednak uważają za rzecz zupełnie normalną, iż utracili swą własną duszę i żyją, używając duszy

swych sąsiadów, swych przyjaciół, a nawet ludzi całkiem im obojętnych.

Dlaczego mamy umieszczać swe szczęście zewnątrz siebie samych? Dlaczego powierzać warunki naszego życia wiatrom wiejącym mimo nas? Dlaczego szukać zadowolenia w budzeniu niezadowolenia i smutku w sercach innych ludzi?

Zazdrość — to rana, którą zadajemy duszy innego człowieka. Rana ta krwawi widocznie albo niewidocznie, ale zawsze jest cierpieniem. Zazdrość miała może pozorną racyę bytu w czasach, kiedy ludzie żyli w zasadniczej walce wszystkich przeciw wszystkim. Ale dziś, kiedy staramy się rozpowszechniać życzliwość i czacunek wzajemny — zazdrość wydaje się pozostałością czasów barbarzyńskich, a w każdym razie jest czemś głupiem.



RADOŚCIOM MOIM...

Radościom moim, moim dobrym snom
z kwiatów i słońca zbudowałem dom.

Dziś słońce gaśnie, chore kwiaty mrą —
radości moje — kędyż one są?

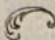
Czy z żórawiami odleciały stąd
za wielkie morze na kwitnący ląd?

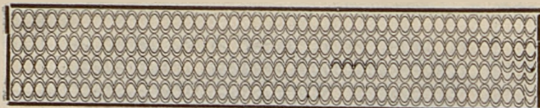
Czy w nocy zwiędły i zmarzły, jak kwiat,
radości moje, którem wiośnie kradł?

Wrócą żórawie gdzieś z dalekich stron,
słońce roztopi martwy lód i szron,

Tylko radościom mym i dobrym snom
z kwiatów i słońca któż zbuduje dom?

Edward Słoński.





JESIEŃ.

Cisza...

Ziemia drzemie w szarym pyle zbronowanych łanów; jak przez sen, uśmiecha się brunatnemi ścierniskami; marzy o maju, o tchnieniu fijołków i białości jaśminów, o złocie, srebrze i chryzolitach, w które lato ubrało jej pola; może tęskni do wrzącego uścisku lipcowego słońca?

Ale maj przekwitł, mozajkowe łany przywdziały włosiennicę i oddychają beznadziejnością, a niebo ściemniało i teraz wloką się po niem leniwie, wyblakłe chmurki, czy mgły, podobne do wielkich, postrzępionych skrzydeł.

Cisza...

Słońce chodzi po nieruchomych szybach stawów, zapala w poczerniałych ścierniskach gorące ognie bronzu i złota i patrzy w las, który więdniejącemi liśćmi promienie mu kradnie i w pożyczanych blaskach szaleje orgią barw szkarłatu i purpury, krwi i złota, rdzy i bursztynu, malachitu i szmaragdów.

A babie lato chciałoby cały świat spowić w pajęczynę swojej przędzy. Chwyta blask słońca i po cichej ziemi

pełza tęczą, w krysztale powietrza płynie nićmi bielszemi od śniegu, smukłych topoli się czepia, czoła im stroi w nimb srebrny i po błękitach głębokich roznosi bezbrzeżną tęsknicę jesieni.

Cisza...

Ani oddechu, ani westchnienia, zdaje się sen wieczny, nieprzespany. Lecz o to z nad lasu zerwało się wielkie stado wron i przeciągłem krakaniem zmąciło spokój. O chłodach mówiło ono i o wichrach północnych, o trupach i o cmentarzyskach; strach niosło, w senną martwotę sącząc krople zniechęcenia i rozpaczy.

...Umarła wiosna i lato nie wróci. Było, przeszło, minęło... Teraz chłody, teraz całuny śniegowe teraz jeden wielki, zimowy, zakrzepły grób. Po co marzyć i tęsknić i wspominać? Minęło, niema...

Wronom odpowiedziało ode wsi jękliwe gęganie gęsi i żałosne pianie kogutów i, pieśń.

Powiedz mi ty raz,
Kiej mi rączkę dasz
I pierścionek z krasnem oczkiem,
Co na palcu masz...

To parobczak wysunął się z za węgła szarej chałupy, szedł wolno, śpiewał; gdy skończył, stanął i czekał.

Dam ci ja go dam,
O, mój najmilejszy!
Przed obrazem Panieneczki
W niedzielę po mszy...

...popłynął teraz cienki głosik dziewczyny z pod topoli, z nad cembrowanej studni.

Więc chłopak poskoczył pod topolę i, skrobiąc się w głowę pod czapką, rzekł:

— Słuchaj Maryś, żebyś ty mię kciała, tobym jo cię woloł.

A Maryś skręciła róg fartucha dokoła wskazującego palca, po tem go odkręciła i, zasłaniając oczy, odparła:

— Za cóżbym cię zaś nie miała kcieć?

Coś jeszcze mówili długo i cicho, wkońcu chłopak rzucił tryumfalnie: — po wykopkach! — i odszedł. Ona została z wiadrem u nóg, z rumieńcem na twarzy, z nadzieją w duszy.

...Minęło, niema... zima tuż! — kraczą znów wrony i pieją koguty.

Dziewczyna nie słyszy. Dla takiego kochania niema wichrów północnych ni mrozu, dla takiej nadziei maj kwitnie zawsze, taki kwiat nie więdnie w jesieni.

Taki nie więdnie... Tylko taki?...

Ha! gdyby w sercu ludzkiem, gdzie jest kwiatów wielkich i świętych tak dużo, tylko ten jeden najmniejszy miał niezwalczoną moc i siłę, gdyby tylko ten jeden miał niezniszczalną zdolność wiary w wieczyste zmartwychwstanie i w odrodzenie przez wiosnę ...bodajby kwiatów nie było wcale i bodaj nikczemna gleba zapadła w wiekuisty, chłodny sen mgły jesiennej i listopadowej ciemności!

...Zima tuż! — kraczą wrony.

Dziewczyna nie słyszy. Czyżby nie słyszała także owa wysoka, krzepka postać, która tam, daleko pod lasem, ciężką stopą depce szarą rolę? Idzie i pewną ręką rzuca ziarno w ziemię uśpioną. To siewca. Nawet nie podnosi twarzy ku ptakom złowróżbnym. Pod stopy swoje patrzy, naprzód, wciąż naprzód idzie i na ustach ma uśmiech, a w oczach wiarę taką, jak tam, pod topolą, dziewczyna.

Czyżby i ten wierzył, że wiosna powróci, że powrócić musi, że pod jej dłonią ożyją szare ugorzyska i nawet cmentarze?

Szczęśliwy siewca, szczęśliwa dziewczyna!

On rzucił świeżą garść ziarna, ona ręce zarzuciła nad głową, przegięła się i, jasne oczy w niebo utkwiwszy, zaśpiewała znowu:

Będą nam grali,
Będą śpiewali,
A my, jako państwo młodzi
Będziem płakali.

Stado wron zapadło za wzgórzem, babie lato pochwyciło nutę, niosło pieśń na spalone pola i poczerniałe ścierniska, a potem ją wzięło echo i utopiło w lesie.

I znowu była cisza.

Ludwika Godlewska.

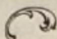


Czeremchowe białe puchy...

Czeremchowe białe puchy
Wiatr strząsa i miecie —
I jak błędne lecą duchy
Czeremchowe białe puchy
Po świecie.

Sen o szczęściu jest tak kruchy
Wiotkie marzeń kwiecie
Jak czeremchy białe puchy,
Które niby błędne duchy
Wiatr miecie.

Zygmunt Różycki.





SERCE W KŁOPOCIE.

— Jakże się pan dziś czuje?

Nic w świecie nie zdoła oddać słodkiej melodji tych siedmiu głosek, które wpadły mi niespodzianie w ucho, z czarnej próżni, otaczającej mnie dokoła.

— Nieosobliwie, moja siostro — odparłem.

Tu wyobraźcie sobie mieszaninę żywego szmeru wody źródlanej ze srebrną grą światła księżycowego, a zrozumiecie może, jak brzmiała kaskada śmiechu dziewczęcego, który mi był odpowiedzią.

— Nie jestem siostrą miłosierdzia, jestem córką doktora Deane.

— Doktora Deane?

— Tak, czyż nie wiesz pan, że zostałeś umieszczony w domu zdrowia doktora Deane, brata słynnego okulisty, tegoż nazwiska.

— Pani wybaczy, mam jeszcze taki zamęt w głowie.

Zdawałem sobie sprawę bardzo niejasno, że przewieziono mnie gdzieś koleją żelazną i że mię następnie pielęgnowano, ale nie wiedziałem zgoła, gdzie się znajduję i nie pytałem nigdy o to, zaprzątnięty troską o grożącej mi ślepocie.

— Czy cierpisz pan jeszcze bardzo? — zapytał znów melodyjny głos niewidzialnej mej opiekunki.

— Znacznie mniej, od kiedy pani tu weszła.

— Mój stryj — mówiła dalej — kazał tu pana przewieźć z mieszkania pańskiego przyjaciela, gdzie nie mógłbyś pan mieć warunków potrzebnych dla kuracyi i oto dlaczego znalazłeś się pan tutaj.

— Więc nadużywam gościnności państwa!

— O! nie jesteś pan wcale naszym gościem — wszedłeś tu w charakterze płatnego klienta na warunkach, które uregulował z moim ojcem pański przyjaciel. Mamy tu oczywiście i dozorczynie chorych.

— I pani jesteś jedną z nich.

— Nie zupełnie, ja zarządzam domem, ale czasem wyręczam te panie. Muszę też poprawić poduszki, które panu zawadzają.

Uczułem przy twarzy i szyji świeże dotknięcie jej rąk — oczy przestały mię nagle boleć. Powiedziałem jej, że chciałbym ją oglądać. Rozśmiała się na to, swym rozkosznym śmiechem.

— Gdybyś pan mógł mnie widzieć, to byś tu wcale nie był, a więc nie oglądałbyś mnie pan w żadnym razie.

— Ale zobaczę panią kiedyś?

— Prawdopodobnie. Mój stryj jest przecie najlepszym okulistą w Angiji.

Mówiliśmy czas jakiś o moim wypadku i o zadziwiającej biegłości lekarskiej doktora Henryka Deane. Poczem ona wyszła, zostawiając po sobie dźwięczne echo cudnego swego głosu, drgające jeszcze w otaczającej mnie próżni, choć jej już nie było.

Tak się zaczęło między nami, a była to miłość nie z pierwszego wejrzenia lecz od pierwszego usłyszanego dźwięku. Ona przychodziła odtąd codziennie, a mimo, że mówiła zwykle o najzwyczajniejszych rzeczach, słuchałem jej słów. jak najpiękniejszej muzyki.

— Co to znaczy? — spytała pewnego ranka — dowiaduję się, że pan miewasz złe humory, że się pan dąsasz.

— To wina dozorczyni, zamęczała mnie dziś swymi niezręcznymi zabiegami, a przytem umieram z tęsknoty, że pani nie widzę...

— I od kiedyż to pan tak umierasz?

Od kiedy przemówiła pani do mnie po raz pierwszy. Pamięta pani: „Jak się pan czuje? Przecie to rzecz drażniąca mieć przy sobie życzliwą osobę i nie widzieć jej rysów“.

Zaśmiała się.

— Twarz pani musi być podobną do jej śmiechu.

— Gdyby twarz moja była jedynym moim skarbem, nie zaszłabym daleko.

— Dozorczyni założyła mi za wolno bandaż — rzekłem na to.

Kłamałem oczywiście.

A gdy poprawiła mi opaskę, próbowałem dotknąć się jej rąk. Odsunęła moją rękę, mówiąc:

— Nie róbże pan szaleństw. Skoro odzyskasz wzrok i obaczysz, jaka ze mnie zwyczajna sobie dziewczyna, odejdziesz pan stąd, jak inni i nie zechcesz do mnie wrócić.

— Jak inni?

— A czyż pan sądzisz, że jesteś moim pierwszym chorym? pielęgnowałam już wielu pacyentów mego stryja.

— Niech pani powie coś o sobie. Wiem już od doktora Deane, że pani na imię Walerya. Ile pani ma lat?

— No, nie jestem jeszcze bardzo stara, mam 23 lat, pięć stóp i cztery cale wysokości, dosyć zgrabną figurkę, ale żadnej... urody.

— Proszę mi opisać swoją powierzchowność — rzekłem niecierpliwie — muszę wiedzieć.

— A więc cerę mam bladawą, skórę niezbyt gładką, czoło niskie, brwi i oczy bardzo zbliżone do siebie, co jest szkaradne, włosy czarne, dosyć liche.

— Pani pozwoli, że ich dotknę.

— Co to, to nie. Oczy moje są niebieskie, trochę za małe, usta za duże, nos nie jest wprost brzydki, ale też nie ma żadnych linii, nic rasowego, taki sobie mięsisty nosek, jakby wiecznie zakatarzony,

zęby mam zdrowe, białe, ale za duże, tak, jak je rysują Francuzi w karykaturach Angielek. Tak, teraz widzę sama, że przypominam taką typową miss angielską z francuskich karykatur.

— Nie wierzę, ani słowa prawdy w tem nie ma.

— Upewniam pana, że tak jest, jak mówię.

— Nie, nie, pani się rozmyślnie oczernia. Zresztą piękność nie zależy od regularności poszczególnych rysów, lecz od ogólnej ich harmonji.

— Moje zlewają się dość szczęśliwie, nie ma w nich nic ostrego.

— Pani musisz być uosobieniem słodyczy.

— A jednak — odrzekła po namyśle — przykra to rzecz mieć twarz tak bardzo nijaką. Odczuwam to prawie, jak kalectwo, wtedy zwłaszcza, gdy wychodzę na ulicę w towarzystwie tych, które są piękne, jak naprzykład moja kuzynka.

— Pani ma kuzynkę?

— Tak, jest to córka doktora Deane, mego stryja, opowiem panu o niej.

— Nie jestem wcale ciekawy.

Tu coś przerwało naszą rozmowę. Wyznaję, że byłem rozczarowany. Twarz, którą opisała mi Walerya, pospolita twarz, o bladej, bezbarwnej cerze, raziła mnie wobec tego, żem wyobraził ją sobie, jak promienną boginię. Zwolna wszakże, opierając się na tym opisie, stworzyłem sobie obraz nowej Waleryi, który stawał

przedemną coraz wyraźniej i nabierał tak żywych, realnych cech, że nie wątpiłem już o jego rzeczywistości. Widziałem odtąd w myśli tę nową Waleryę, widziałem ją tak dokładnie, że gdy rozmawiała ze mną, dostrzegałem prawie najlżejszą zmianę wyrazu jej twarzy. Poprzez brzydotę i pospolitość jej rysów, przyświecała mi coraz jaśniej dusza tkliwa i mężna, inteligencja, jej żywość, a wreszcie harmonia ogólna tych nijakich rysów. Ukochałem tę jej twarz i głos jej cudny i dotknięcie jej rąk i całą tę wdzięczną i tkliwą kobiecość, która biła od niej i była dopełnieniem ogólnego pojęcia, jakie wytworzyłem sobie o Waleryi Deane. Nie wyznałem jej wprawdzie moich uczuć, a jednak w chwili, gdy kuracya moja była już prawie ukończoną, byliśmy już na stopie narzeczonych. Oczy przestały mnie boleć i wolno mi już było chodzić po moim ciemnym pokoju, a wkrótce miałem wreszcie zobaczyć światło dzienne. W wilię tego dnia byłem bardzo wesół, Walerya przeciwnie, zdawała się być przygnębiona.

— Pomyśl tylko — mówiłem do niej — jutro już będę cię mógł widzieć, ja, który tęsknię za twym widokiem, jak za błękitem nieba.

— Błękitem nieba? Ach! niewiem doprawdy, jak ci to powiedzieć. Ale nie zobaczysz mnie jutro, bo ja wyjadę, muszę wyjechać.

Usiadła na krawędzi mego leżaka i wzięła mnie za rękę.

— To nie moja wina, doprawdy, że to nie moja wina — powtarzała.

— Warto mię też było pielęgnować? wolałbym zostać jeszcze czaś jakiś ślepym.

— Spodziewałam się że pan to powie.

W tej chwili łza spadła mi na rękę. Łza Waleryi. Mówiła mi o niebezpiecznej chorobie jakiejś ciotki. Wezwano ją do chorej depeszą, kto wie, czy przyjedzie na czas. Oburzyłem się w duszy na egoizm owej damy, która mogła przecież wybrać sobie lepszy czas na chorowanie, ale przez wzgląd na Waleryę, zdobyłem się na kilka słów zdawkowego współczucia.

— Dziękuję panu, panie Winter, kocham bardzo moją ciotkę, ale może jej nic nie będzie. W przeszłym roku już była bliska zgonu, a potem przyszła do siebie. A i ja tak cieszyłam się myślą, że mnie pan wreszcie zobaczysz. Ale bywaj mi pan zdrów, bo spóźnię się na pociąg.

Ujęła moją twarz w obie swe delikatne dłonie i pocałowała mnie. Po chwili usłyszałem szelest jej spódniczek i stuk drzwi zatrzaśniętych — już jej nie było.

Ciotka Waleryi umierała bez końca, a potem ja wyjechać musiałem do Wiednia, przynaglony pilnym interesem. Byłem już zupełnie zdrów, choć nosiłem jeszcze niebieskie okulary. Pisywaliśmy do siebie, ale listy nasze były dziwnie treściwe. Nie dziwi to tych, którzy wiedzą, że serce naprawdę wrażliwe, nie umie wylewać na piśmie uczuć swych i nie zmieści ich w ciasnych ramach arkusików listowych.—

Tak było i ze mną. — Nie umiałem pisać Waleryi o swej miłości, czekałem niecierpliwie chwili, w której wypowiem ją żywem słowem, tonąc oczyma w jej oczach. To też skoro załatwiłem swoje interesy, powróciłem z Wiednia do Anglii, a w drodze stała mi wciąż przed oczyma droga twarz mojej Waleryi, twarz pospolita, bez urody, za którą przecież tęskniłem niepomiernie. Stanąwszy na ziemi angielskiej, wsiadłem natychmiast do pociągu. jadącego do Grandchester, gdzie mieszkała moja ukochana. Siedziałem sam w przedziale i liczyłem niecierpliwie minuty. Po raz już nie wiem który wystawiałem sobie nasze spotkanie, widziałem drogie jej rysy, przetwarzające się cudownie pod wpływem uczucia i wyzbywające się swej pospolitości. Przymykałem oczy, chcąc oddać się bez przeszkody temu widzeniu. Na pierwszej stacji pociąg zatrzymał się, drzwiczki otworzyły się nagle i wpadła przez nie młoda osoba' cała zdyszana, za nią posługacz, który zaledwie miał czas wrzucić do wagonu podróżne jej pakunki. Odwrócona do mnie plecami młoda podróżna, układała swe drobiazgi w górze na siatce. Ruszyłem się, by jej dopomódz.

— Niech się pan nie trudzi, proszę.

Ten głos. — Przemówiła jej głosem — głosem mojej Waleryi. Serce zabiło we mnie mocno. Spojrzałem na nią, wzruszenie moje wzrosło.

Była to jej twarz, ta sama, którą widziałem oczyma wyobraźni, w czasie dłu-

gich dni i nocy mojej choroby, ta, którą nauczyłem się uwielbiać.

Patrzyłem na nią, niezdolny wymówić słowa, ona zaś przeszła obojętnie na drugą stronę i siadła w najciemniejszym kącie przedziału.

Oprzytomniałem wreszcie i podążyłem za nią, a usiadłszy naprzeciw niej, spytałem drżącym głosem:

— Pani jest panna Deane?

Wyprostowała się nieufnie, ale odpowiedź wypadła twierdząco.

— Tak się nazywam w istocie.

— Waleryo! — zawołałem, nie panując dłużej nad sobą.

Ale ona podniosła się z oburzeniem.

— Jakiem prawem mówisz pan do mnie w ten sposób?

— Jestem przecież Harold Winter, czyż mnie pani nie poznaje?

— Nigdy pana nie widziałam — odparła ostro — nigdy w życiu nie słyszałam o panu. Spodziewam się, że nie zmusisz mnie pan do szukania opieki przed pańskiem natręctwem.

Opadłem na siedzenie, nie zdolny wymówić słowa ze zdumienia.

— Bardzo panią przepraszam — rzekłem — nie mam wcale zamiaru być natrętnym, ale oto od trzech miesięcy marzę tylko o twarzy pani, nic też dziwnego, że ujrzawszy ją po raz pierwszy, pozwoliłem sobie przemówić do pani.

Oczy jej skierowały się na sygnał alarmowy, a potem patrzyły na mnie z ta-

kim wyrazem, jakby widzieć chciały we mnie waryata.

— Przecież pani jest panną Deane, córką doktora Deane?

— Tak jest.

— I na imię pani Walerya?

— Tak.

— W takim razie powiem tylko jedno — zawołałem, tracąc zimną krew, wobec jej skalistej obojętności. — Nie miała pani prawa zawracać głowy uczciwemu człowiekowi po to jedynie, aby udawać następnie, że go pani nie poznaje. Takie postępowanie uchybia mnie, jest wstrętne, nie mam poprostu słów dla nazwania go po imieniu.

Stała już przy sznureczku sygnałowym, mierząc mnie lodowatym wzrokiem.

— W tej chwili zawołam konduktora.

— Wolno to pani zrobić, ale ja się nie poddam, nie myślę oddawać się w ręce policyi. Mam w ręku listy pani i dowiodę, że mam do pani prawo.

— Moje listy? — Puściła sznurek sygnałowy i usiadła znów.

— Co pan rozumiesz przez moje listy, co to wszystko znaczy?

Wydobyłem z kieszeni pakiet listów, które woziłem zawsze z sobą i podałem jej jeden z nich.

Przebiegła go oczyma, a potem zwróciła mi go z uśmiechem.

— To nie ja pisałam te listy.

— A jeśli tak, to może mi pani wskaże, kto je pisał?

— Moja kuzynka Walerya.

— Nie rozumiem.

— O ile mnie się zdaje, wziąłeś mnie pan za moją kuzynkę.

— Głos pani jest ten sam.

— Tak, ale twarz moja.

— Nie widziałem nigdy pani kuzynki, rozstałem się z nią, zanim jeszcze odzyskałem wzrok.

— Dlaczegoż więc mówiłeś pan przed chwilą, że twarz moja zajmowała pańską wyobraźnię przez całe trzy miesiące.

— Nie mogąc widzieć kuzynki pani, próbowałem wyobrazić sobie jak wygląda, na podstawie tego, co mówiła o sobie.

— I wyobraziłeś pan ją sobie podobną do mnie, teraz już nic nie rozumiem. Zmieniła rozmowę, nie chcąc przez delikatność wkraczać w sprawy sercowe swej kuzynki. Pytała mnie o przyczynę mej choroby, przypomniała sobie wypadek, który zrobił mnie pacjentem jej ojca — a przekonawszy się, że zasługuję na zaufanie, mówiła już ze mną swobodnie o książkach, o sztuce, o podróżach. Zdradzała umysł wykwintny, zaprawiony przymieszką ciekawej fantazyi. Rozmawiając przechodziła z wdziękiem od poważnych do lekkich tematów, nigdy w życiu nie spotkałem równie sympatycznej osoby. Śmiech jej, podobnie jak śmiech mojej Waleryi, miał w sobie coś z pierwotnej świeżości lasu i gdyby nie pewna nutka osobista, która nadawała jej odrębną indywidualność, mógłbym ją wziąć za moją

prawdziwą Waleryę. Przypatrywałem się mimochodem jej twarzy. Bezwarunkowo nie była ładną — a przecież była to twarz, któraby pociągnęła mnie wśród tysiąca innych, jedyna dla mnie na świecie.

Pod koniec zbyt krótkiej dla mnie podróży, panna Deane pożegnała mnie uprzejmie, wyrażając nadzieję, że się wkrótce spotkamy.

Przybywszy do Grandchester, złożyłem rzeczy moje w hotelu i kazałem zawieść się do domu zdrowia doktora Deane. Zapomniałem prawie, o mej przygodnej towarzyszce podróży, bo wszystkie myśli me i pożądania skupiły się gdzieindziej. Powróciłem sercem do mojej własnej Waleryi, tak miękkiej, tkliwej, subtelnej, której głos zagłuszył już we mnie echa tamtego, który słyszałem przed chwilą. Służąca otworzyła mi drzwi, a powitawszy mnie uśmiechem, powiedziała mi, że panna Deane oczekuje mnie w salonie. Pobiegłem szybko po schodach i zatrzymałem się na progu owego salonu.

Stanąłem, a raczej wrosłem w ziemię.

Przedemną stała młoda kobieta, zupełnie nieznajoma. Prześliczna, cudownie piękna. Była razem wdzięczna i wyniosła. Miała przepiękne czoło uwieńczone aureolą jasnych włosów, oczy ciemno-niebieskie, iskrzące, jak szafiry, olśniewającą płeć białą, a zarazem przeźroczystą, jakby wziętą z portretów Greuza, jasną i świeżą cerę, właściwą Angielkom.

Stałem niemy i osłupiały na widok tego świetlnego zjawiska.

— Przepraszam panią — wyjąkałem wreszcie — ale mówiono mi...

— Dobrze panu mówiono Haroldzie, jestem Waleryą.

Zaćmiło mi się w oczach. Poznałem natychmiast jej czarowny głos, ale nie harmonizował on w mojem pojęciu, z resztą jej postaci.

Podałem jej rękę i odezwałem się głupio.

— Jakże się pani ma?

— Więc pan się nie cieszysz, żeś mnie wreszcie zobaczył?

— Po to jedynie przyjechałem z Wiednia.

— Ale wyglądasz pan na człowieka rozczarowanego.

— Bo widzi pani, nie spodziewałem się, że pani jest taka zupełnie inna od tej, którąś mi pani opisała, której obraz widziałem przed sobą przez całe trzy miesiące.

Pozwoliła sobie roześmiać się, a oczy jej zaświeciły wesoło.

— Miałeś mnie pan więc za tak szkaradną?

— Nie byłaś pani wcale szkaradną — sprostowałem, przypomniawszy sobie moją towarzyszkę podróży.

Nagle osądziłem w nowem świetle postępowanie jej ze mną.

— Dlaczego mówiąc o sobie, opisałaś mi pani swoją kuzynkę?

— Moją kuzynkę? Skądżesz pan wiesz o tem?

— Mniejsza o to, bądź co bądź, wiem na pewno, że miałaś pani na myśli jej twarz, a obraz ten, jak przez telepatję, wyrył się w moim mózgu, tak, że poznałem ją natychmiast, spotkawszy się przypadkowo i o mało co przez to nie dostałem się w ręce policyi. Wszystko to nie jest zaszczytne dla pani.

Walerya urażona wyprostowała się z godnością.

— Dlaczego mnie pani w błąd wprowadziła? — mówiłem dalej.

— Chcesz pan wiedzieć i owszem, mogę panu rzecz wyjaśnić. Było tu już przed panem wielu młodych pacyentów, a wszyscy z nudów kochali się we mnie. Miałam już tego dosyć i postanowiłam, że z panem będzie inaczej. Dlatego skreśliłam panu nieprawdziwy portret mej osoby, wzięłam model z natury.

— Więc przez cały czas drwiła pani sobie ze mnie.

Wyraz niezrównanej słodyczy oblał jej cudną twarz, a głos jej przypomniał znów szum letniego wietrzyku.

— Nie Haroldzie, nie przez cały czas — rzekła.

Położyłem znów laskę i kapelusz, za które chwyciłem był już w pierwszym porywie urazy, zabierając się do wyjścia.

— Dlaczego więc nie wywiodłaś mnie pani z błędu?

— Bo — rzekła zmieszana — lękałam się, że panu będzie przykro, że nie jestem brzydką.

— Bo też jest mi przykro, jest mi naprawdę bardzo przykro.

— A ja tak czekałam tego dnia — jęknęła głucho, a potem tupnęła nagle nóżką wołając:

— To wstrętne, to doprawdy wstrętne z pana strony.

Chciałem ją zatrzymać, ale odepchnęła mnie i wybiegła, wybuchając płaczem. Wyszedłem zmęczony, dręczony wyrzutami sumienia i błądziłem po ulicach miasta aż do godziny, w której mogłem pójść do doktora Deane, okulisty, który znalazł, że oczy moje są już całkiem zdrowe.

W przedpokoju spotkałem jego córkę w kostjumie spacerowym i wyszedłem z nią razem.

— Czy widziałeś pan już moją kuzynkę — spytała nie bez ironii.

— Widziałem.

— I cóż... czy podobna jest do mnie?

— Bogdajby była podobna — zawołałem z głębi serca.

Spojrzała mi prosto w oczy. Byłem jej wdzięczny za szczerość tego spojrzenia.

— Czy nie zechce mi pan wytłumaczyć swoich słów? — rzekła po chwili.

— Kocham osobistość duchową jednej kobiety, a twarz drugiej i nie przestanę nigdy kochać tej twarzy.

— To szczególne, aby ktoś pokochać mógł twarz tak bardzo nijaką.

— Twarz ta jest piękną — zawołałem. Spojrzała na mnie tak dziwnie, iż miałem wrażenie, że spotka mnie wkrótce jakaś nadprzyrodzona przygoda.

Ale tu panna Deane powiedziała mi do widzenia i znikła na zakręcie ulicy.

Wieczorem obiadowałem u ojca prawdziwej Waleryi, nie mówiąc z nią jednak na osobności. Piękność jej i wdzięk poruszyłyby najtwardszego człowieka zmiękczyłyby serce z głazu.

Przepraszała mnie półgłosem, a gdy uczułem miękki uścisk jej dłoni, zapomniałem o wyśnionej Waleryi i rozumiałem, że kocham ją teraz taką, jaką jest, a jednak buntowało się coś we mnie przeciw niej z powodu, iż nie miała wymarzonej przezemnie twarzy. Nienawidziłem jej piękności. Skoro tylko wyszedłem z jej domu, prześladować mnie zaczęło wspomnienie drugiej Waleryi. Nie spałem całą noc. Obie Walerye zmieszały się i splotły nierozerwalnie w pragnieniach mych i nadziejach. Kochałem w tej chwili postać chimeryczną, złożoną z obu tych kobiet.

Gdy szary świt zakradł się przez okno do mego pokoju, chimera ta rozwiała się wprawdzie, ale powróciła znów wczorajsza niepewność. Skoro się więc dzień całkiem zrobił, wstałem niewyspany i złamany na duchu i uciekłem z Grandchesteru najbliższym pociągiem. Nie powróciłem już tam i siedzę dotąd w Wiedniu, dokąd przyjechałem z całą szybkością pociągu „Orient Express“. Co wieczora kładę się z na-

dzieją, że dzień rozprószy moje wątpliwości i budzę się co rana, miotany tą samą niepewnością. To jedno jest pewne, że ginę z miłości dla Waleryi Deane, ale dla której ginę, tego nie potrafiłbym rozstrzygnąć kosztem nawet własnego życia. Rozwiązanie tego pytania, przechodzi widocznie siły męskie.

Gdyby która z kobiet, która przeczyta moją historję, zechciała mi dać radę, pozyskałaby moją wiekuistą wdzięczność, ratując mnie od starokawalerstwa.





PIEŚŃ O DOMU.

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

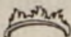
Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

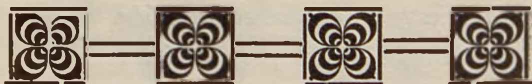
Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór,
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w pośród burz w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala się?

O! jeśli kochasz, jeśli chcesz,
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż:
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!

Marya Konopnicka.





Siedm grzechów głównych.

Pewien młody rozpustnik dla facecyi odział się w płaszcz o szeroko zwieszających się połach, nałożył duży kapelusz o opuszczonem rondzie i tak przebrany udał się do katedry, gdzie zakonnik czekał na swych penitentów w konfensyonale.

— Wielebny ojcze — zaczął — jestem rolnikiem i synem rolnika. Wstaję ze wschodem słońca, a zmówiwszy modlitwy poranne, cały dzień pilnie pracuję w polu. Żywię się chlebem i nabiałem, gdy zaś przyjmuję swoich przyjaciół, raczę ich owocami i miodem. Jestem jedyną podporą starych rodziców, nie mam żony, nigdy nie znajdowałem przyjemności w obcowaniu z kobietami, natomiast uczęszczam pilnie do kościoła i składam dziesięcinę ze wszystkiego, co tylko posiadam. Oto spowiedź moja wielebny ojcze, czy udzielisz mi rozgrzeszenia?

— Synu mój — odparł mnich — nie znam doskonalszego człowieka nad ciebie i chętnie cię rozgrzeszę. Pozwól jednakże

bym wprzódy opowiedział ci zdarzenie, które się niedawno rozegrało; obfituje ono w czyny godne pochwały, a oprócz tego sam przekonasz się, o ile lepszym jesteś od nieszczęśliwych grzeszników, o których ci właśnie opowiem.

— Ojcze, wbijasz mnie w dumę — zauważył żartowniś napozór niewinnie.

— Broń Boże — zaprzeczył mnich. — Gdy posłyszysz moją opowieść, zmienisz zdanie. — I zaczął w te słowa:

— Dostojny rycerz i pan zamku, postanowił, że wyda córkę swoją za bogacza szlachetnego rodu, który zapałał miłością do dziewczęcia. Panna jednakże czuła się nieszczęśliwą, innemu bowiem oddała już swe serce. Napisała więc do ukochanego, donosząc mu, że ojciec nieczuły na jej prośby, zmusza ją do zostania żoną tamtego. „Żegnam cię na zawsze“, brzmiały jej słowa, „i zaklinam, nie targnij się na życie swoje z tego powodu, gdyż w głębi duszy zostaję ci zawsze wierną“. Lecz rodzic dziewczęcia przejął i zniszczył ów list.

Nadszedł dzień ślubu. Nieszczęśliwa narzeczona powitała go płaczem, w kościele atoli łzy jej oschły, tylko trawiący ją ból wyrył się na twarzy. Biedna, wyglądem swym ogólne budziła współczucie.

Wówczas dopiero surowy ojciec spostrzegł, jak dalece troska trawi jego córkę; po powrocie więc ze świątyni zamknął się wraz z nią w pokoju i rzekł:

— Kochana córko, postąpiłem niegodziwie względem ciebie?

I jakkolwiek był człowiekiem niesłychanie dumnym, przyznał, że zniszczył jej list. Czyn ten umotywował przeświadczeniem, że młodzian na wieść o terminie ślubu, zapewne zjechałby wraz z giermkiem, by uprowadzić ukochaną.

Panna młoda odparła na to:

— Ojcze, niechaj nieświadomość krzywdy, jaką mi wyrządziłeś wytłumaczy cię!

I wyszła w tej chwili na balkon.

Tam odszukał ją młody małżonek.

— Droga moja — rzekł — czemu rysy twoje noszą dziś znamię tak bezbrzeżnego bólu!

— Kocham bowiem innego — odparła spokojnie — i innemu już przysięgłam wierność.

— Nie rozpaczaj, żeś została moją żoną — odparł. — Żywię dla ciebie tyle miłości, że nikt nie potrafiłby cię darzyć równem przywiązaniem, ani też uczynić szczęśliwszą.

— Podobnie sądzą ci, co kochają — przerwała ze smutkiem.

— Powiedz tylko co mam czynić, aby serce twoje uleczyć z rozpaczy — kończył mąż — a przekonasz się o rzetelności słów moich.

Młoda kobieta uzbrojona w odwagę, w nadziei, że Bóg natchnie litością jej małżonka, ze szczerością otworzyła przed nim tajniki swego serca. Wyznała mu

wszystko, dodając, iż wraz z kochankiem postanowili, że gdy jedno złamie przysięgę — drugie wtedy odbierze sobie życie. Dziś więc przyjaciel mój szuka ukojenia w śmierci — kończyła, klękając u stóp męża. — Pozwól mi pójść do niego, pomówić z nim i powstrzymać go od tego kroku — jęczała. rozpacz zaś jej miała taką siłę przekonywującą, że pan młody mimo wewnętrznego przeświadczenia, że może już więcej nie ujrzeć młodziutkiej swej żony, przezwyciężył szarpiące go uczucia, odparł:

— Uczyń, jak uważasz za właściwe.

Rozpromieniona podniosła się z kolan, a zwróciwszy się do gości, gromadzących się już niecierpliwie dokoła zastawionych stołów, rzekła:

— Zacni panowie i panie, oświadczam wam, że za zgodą męża mego udaję się do przyjaciela, który prawdopodobnie w tej chwili czyni ostateczne przygotowania dla przecięcia nici swojego żywota. Nie dziwcie się, że idę sama, żaden bowiem list, ani też żadna wiadomość pośrednia, nie zdołałyby go przekonać. Proszę więc, jedzcie, pijcie i weselcie się podczas mojej nieobecności. Powrócę, gdy zdołam ocalić od śmierci tego, którego ukochałam.

Goście, wzruszeni rozpaczą panny młodej, zawołali:

— Nie w mocy naszej ucztować, gdy ciebie przygniata boleść. Śpiesz się, a gdy powrócisz zasiądziemy do uczty.

Skoro tylko panna młoda wydostała się na podwórze, uszu jej dobiegł gwałtowny hałas od strony kuchni. Paź zawiadomił kucharza, że bankiet odbędzie się dopiero za kilka godzin, ten zaś zrozpaczony, że jego renoma kulinarna zagrożoną zostanie, potrawy bowiem przestoją się i przesmarzą, okładał go kijem niemiłosiernie. Panna młoda podążyła na pomoc chłopcu, a kucharz zmiękczony jej prośbą przestał znęcać się nad biedakiem, poczem zawołał:

— Dzięki niechaj będą Najwyższemu że cię stworzył tak nieskończenie słodką. Daleki jestem od tego, abym miał smutek twój potęgować!... I z rezygnacyą powrócił do swoich rondli.

Panna młoda wkrótce wkroczyła w gęsty bór. Szła sama, bez orszaku; bez asystencyi bowiem chciała stanąć przed licem ukochanego, bez świadków, tak, jak zwykło się żebrać łaski Pana w świątyni, w chwili rozpaczy.

W lesie atoli grasował bandyta, jakiś wygnaniec z rodzinnego kraju. Spotrzegł on przechodzącą. Zastanowił go wieniec szczerozłoty, jaki miała na głowie, bogate pierścienie osadzone na palcach, przepyszny gruby łańcuch okręcony dokoła pasa, prawdziwy sznur pereł na szyi.

— Oto słaba kobieta — pomyślał złoczyńca — z łatwością mógłbym wydrzeć jej klejnoty. Cenne te kosztowności dałyby mi możność dostania się do odległego jakiegoś kraju, gdzie bym pono-

wnie rozpoczął żywot uczciwego człowieka.

Z chwilą jednak, gdy się zbliżała, gdy uderzył go łagodny wyraz jej lic, rozwiały się jego niegodziwe zamysły.

— Nie uczynię jej nic złego — pomyślał — wszak to panna młoda, i nawet moje sumienie bandyty nie zniosłoby, aby ograbiona wkraczała pod dach nowej swej siedziby. A przejęty bojaźnią Boga, co kobietę stworzył tak słabą i silną zarazem — pozwolił, by spokojnie przedzierała się przez gęstwinę.

W tymże lesie przebywał nabożny pustelnik. Umartwiał on ciało swoje postami, całe noce spędzał na modlitwach i raz tylko na tydzień układał się do snu. Aby jednakże bardziej jeszcze powiększyć sumę udręczeń, ślubował, że w razie przeszkody w spoczynku w noc, którą ustanowił sobie na wytchnienie, czuwać winien jeszcze przez sześć dób następnych. Dziś siódmy dzień jego dobiegał ku końcowi, i upadał już ze znużenia, mnóstwo bowiem odwiedziło go chorych, niezmiernie też strudzony układał się do snu, gdy ujrzał pannę młodą podążającą borem. Pomyślał więc:

Nie pojmuję wcale w jaki sposób ta kobieta, której jak widzę spieszy się tak gwałtownie, zdoła przejść przez rzekę — przeobrażoną rzęsistymi deszczami w potok szumiący. Zerwał się więc z legowiska usłanego z zeschłych liści i wziąwszy dziewoję na barki przebył wraz z nią

wpław nurty szumiące. Powróciwszy do pieczary spostrzegł, że czas przeznaczony na spoczynek upłynął już całkowicie, tak więc zmuszony był czuwać jeszcze przez sześć dni i sześć nocy z powodu nieznajomej. Nie ubolewał jednakże nad tem, taką bowiem słodyczą tchnęła jej postać, że każdy kto wchodził z nią w kontakt, szczęśliwy był, mogąc się czegoś dla jej dobra pozbawić.

Wreszcie panna młoda dotarła do mieszkania przyjaciela. On zamknął się u siebie i opuścił ciężką zasuwę drzwi. Zapukała — nie otworzył jej, gdyż już szpadę wyciągnął z pochwy, chcąc się nią przebić.

Kobieta, którą trwoga dławiła, nie wydała nawet głosu, lecz łzy rzęsiste spływały jej po twarzy, a z piersi wydarło się westchnienie. Młodzieniec po przez grube wrota dębowe posłyszał jej szlochanie. Pobiegł i rozwarł drzwi. Stanęła przed nim z założonemi rękoma, zapewniała, że jedynie pod groźbą i przymusem zdecydowała się zostać żoną innego, że dopóki on żyje, on jeden wyłącznie jej miłość posiada.

Tak więc przyrzekł jej nie rozstawać się z tym światem. Wtedy padła mu w ramiona i połączeni uściskiem, objęli w jednej chwili cały ogrom szczęścia i bólu, na jakie stać serca ludzkie.

Nagle młodzian rzekł:

— Odejdź, należysz do innego.

Ona zaś odparła:

— W jaki sposób zdobędę się na to?

Lecz rycerski kochanek wyrwał się z objęć dziewczyny, mówiąc:

— Nie ubliżę temu, który pozwolił ci przyjść do mnie!

Poczem polecił osiodłać dwa wierzchowce i odwiózł dziewoję do domu ojcowskiego.

Skończywszy to opowiadanie, mnich umilkł. Po chwili dopiero zagadnął żartownisia, kto według niego najcięższą poniósł ofiarę. Będąc bowiem człowiekiem światłym, wiedział, iż nikt z nas śmiertelnych nie może być bez zmazy, jak to o sobie twierdził nieznajomy. Celem też tego opowiadania miało być zgłębienie najskrytszych tajników duszy obcego i wydowiedzenie się, który z siedmiu grzechów głównych poczytywał za największy.

— Kto — powtórzył — poświęcił się przedewszystkiem? Ojciec, mąż, kochanek, zaproszeni, kucharz, bandyta, czy pustelnik?

Z odpowiedzi ksiądz pragnął wyciągnąć wnioski, czyli dusza jego penitenta oplątaną jest przez dumę, zazdrość, łakomstwo, gniew, chciwość, lenistwo czy zmysłowość, przekonany bowiem był, iż cnota najbardziej przezeń podziwiana odzwierciadlałaby niewątpliwie słabą stronę jego charakteru.

Młodzieniec atoli zanadto zajęty był inscenizowanym figlem, aby poznać się mógł na podstępie mnicha.

— Istotnie trudno odpowiedzieć na to pytanie — odparł. — Ojciec, mąż, kochanek, kucharz, goście, bandyta i pustelnik, wszyscy oni postępowaniem swojem zasłużyli na uznanie.

— Na miłość Boga — uniósł się mnich — powiedz synu, czyj czyn wydaje ci się najbardziej heroicznym i najbardziej pełnym zaparcia się własnego.

— Wszystkie zarówno — powtórzył żartowniś — są one nieskończenie podziwu godne!

Spowiednik nachylił się bardziej jeszcze do niegodziwca i głosem drżącym wyszeptał:

— Człowieku, zlituj się, oznacz mi tego, który podług ciebie najcięższą poniósł ofiarę?

Lecz i tym razem żartowniś odmówił, prosząc o absolucyę.

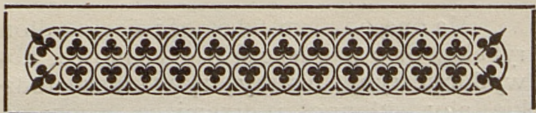
— Tak więc, winnym jesteś wszystkich siedmiu grzechów głównych — wybuchnął ksiądz przerażony. — Ucieleśnieniem chybaś czarta! I przerażony, wybiegłszy z konfensyonału, zwrócił się do ołtarza ze słowami: „Vade retro satanas".

Żartowniś zaś spostrzegłszy, że posunął się za daleko, rozłożył długi płaszcz swój niby skrzydła nietoperza i znikł wśród ciemnych arkad sklepień kościelnych. Tym razem nie osiągnął celu swego. Opowieść bowiem mnicha z biegiem czasu wsiąkała w serce jego, stając się zarodkiem błogosławieństwa.

Ma ona bowiem własność sieci w dłoni rybaka. Sieć zapuszcza się w morze, aby wydobyć ryby, historyę tę w dusze ludzkie, aby skłonności drzemiące w ich głębiach wyprowadzić na światło dzienne, celem poznania i zwalczania.

Selma Lagerlöf.





WIOSNA.

Błyszczą pręty wierzbiny w kroplach rannej
[rosy,
Po przykopach stokrotki rozsiadły się, stróże
Pierwszych tęsknot dziewczęcych — brzmi
[gwarem podwórze,
Dzieci kręcą fujarki i sidła na kosy.

Bicz długi, lniany, mocny wiąże pastuch bosy
I już słyszy, pragnienia trawiony uciechą,
Jak trzask powtarza górskie, tajemnicze echo.

O potęgo odrodzin — w sinym pól bezkresie
W twarzach ludzkich i blaskach czystego
[błękitu
Krzyczy siła jedyna dążeń i zachwytu...
Głos zwątpień i niemocy zanika i rwie się —

I tylko pożądaniem mocy i rozkwitu
Płoną lica i różem mienią się wierzbiny
I starcy marzą kłosy, a rutę dziewczyny.

Maryla Czerkawska.





JEJ PIEŚŃ.

Być światłem tylko jednych oczu; szczęściem tylko jednego życia.

I.

Z mistycznej swobody strun Opaliński snuł pieśń.

A grał tego wieczoru jak nigdy dotychczas.

Oczy jego gorzały klejnotom wschodu podobne; prześliczna linia ust drżała lekko krwawą smugą na bladej, rozduchowionej twarzy. Rozwiązał tęczę swoich skrzydeł i one to unosiły mistrza i twórcę w krainy nieznane, przepełnione niepokalanem tchnieniem melodyi.

Cały koncert było to ujarzmienie: słońca, radości życia, zachwytu i piękna poczętego gdzieś w bezkresnej głębinie.

Ostatnia pieśń oszaleniła audytoryum, albowiem wiała z tej muzyki:

przecicha emanacya czarów przyrody;

chaos gwiezdnego pyłu i pachnideł serajowego kwiecia;

słodkie szumy roji pszczelnych wśród mdlejących sonat sadu wiśniowego.

Wiały rozżagwione dziedziny pragnień co święte poślubiają słońca;

i ból istnienia;

i smutek urodzony z jarzących kwiatów zapomnień;

i wyzwolenie ze śmiertelnych sił:

i szczęście dusz zbratanych w miłości, co kwitną czarem płonących lotosów;

i przysiąg pierwszych tkanka złocista motająca serce w najsłodsze ułud skarby;

i legion łez;

i płomień i moc,

i marzeń rusałczana wieść;

i cichy jęk za snem różanym, co długim rozwianym różańcem zginął w świetle poranku;

i powiew skrzydlaty ukojnej pieszczoty nad tragedyą życia;

i modlenie jakieś ciche za podeptanem dostojeństwem ducha;

i to wszystko co strun powiewem w pieśń zakląć można, co przypomina młode lata, sny utopijne i loty ikarowe nad łąkami arkadyjskiemi.

Pieśń Opalińskiego była sztuką, słowem, światłem i strofą najczyściejszą z uświadomienia posiadania rzeczy cudnych w czasie. Żyła w niej miłość twórcza i duch skrzypka, który strunami wypowiada hymn ku Nieznanemu.

Kiedy opadły w końcu zwolna dźwięki niby zaskrzepłe perły rosy na pęku świeżo zerwanych róż w jutrzni błogosławionym

czasie, nastała uroczysta, przejmująca, najdoskonalsza z cisz.

Gdzieś u sklepień sali czaiły się jeszcze muzycznie dźwięczne akordy i szły wizye podobne błąkającym się szelestom kwiecia w noc miesięczną; szły jak westchnienia kochających się nawzajem dusz; jak sny niespełnione śnione w liliowym mroku jesieni wśród echa przebóstwionej, konającej pieśni, którą Aniołowie na swoje seraficzne harfy biorą.

Opaliński stał chwilę nieruchomo i zdawało się, że nie widzi ani ludzi, ani białych źrenic lamp, ani czuje woni kwiatów, które jak barwne motyle posypały się do jego stóp — dopiero adoracya ujawniająca się w huraganie oklasków wróciła mu świadomość sali koncertowej.

Z wytwornym gestem tego wiecznie stęsknionego do kobiecych, miękkich pieszczot markiza Prioli, kłaniał się, czując pewność swojego tryumfu; odbierał hołdy wiedząc, iż one przychodzą dzisiaj doń całkiem zasłużenie. Grał wyjątkowo; był ze siebie zadowolony i stał się wyższym ponad banalne słowa kadzideł.

Kiedy znalazł się na bankiecie wydanym ku jego czci, był najmilszym towarzyszem i panem sytuacyi w swoim dniu.

A jednak — — —

Gdyby był przeczuł, że przed godziną, w tem samem mieście ktoś skonał w bólu serdecznym, bo był za dumny, aby prosić o łaskawe słowo, może by czoło Opalińskiego zaszło mgłą smutku i łza po stra-

conem niepowrotnie szczczęściu, u powiek rozbłysła.

Ale gdzież mu grzebać dzisiaj w wspomnieniach młodych lat, kiedy znajduje się wśród woni luksusowej ciał kobiecych, owego niewidzialnie podniecającego fluidu. Wśród tych wytwornych kobietek co to w swojej wysokiej kulturze towarzyskiej, subtelnej elegancyi, z czarującym ruchem kocio dyskretnym tłumią niby to żywszych uczuć kwiaty—a właściwie podniecają tą wyrafinowaną i na efekt obliczoną obojętnością.

Opaliński gładził namiętnem spojrzeniem wężowe ruchy tych wykwintnych kobiet i był w swoim żywiole; rőzświecał im opalowe chwile co to ani nazwy mają, ani treści, ani głębokiego zastanowienia.

Takie kobiety były dlań ideałem, przepalając go dreszczem zachwytu. Te królowe mody, artystki stroju i zgrabnie noszonych sukień. Te z olśniewających salonów, lóż pierwszorzędnych; te z któremi przeżywał cudem piękności i melancholią przepełnione wieczorne godziny, wśród drażniącego szmeru iskrzącej jak szampan rozmowy. Lub te, którym słodził długie noce bajkowemi opowieściami w zacisznie grzesznych buduarach, w smutnem sercu różowej ampli; buduarach przepełnionych mocarną wonią egipskiego hakonu, ukrytego w srebrnym trybularzu, w palmach stojących na wysokiej podstawie u brzegu miękkiej dormeusy.

Takie kobiety, podawały, mu w kruży ponsowej ust, purpurową żądzę trujących

owoców ziemskiej rozkoszy, a z oczu okwiat uśmiechów parnych jak noc indyjska, ślizgający się pieszczotą pieszczot po jego ustach i ramionach, które piły potem z ich ciał rozkosz, jak wino z czary kryształowej w bachicznem oszołomieniu zmysłów.

Opaliński schyłkowiec był onym księciem lunatycznym, który wędruje w duszy; brał to, co go upajało jak muzyka i w tryumfalnym pochodzie zgarniał hołdy. Szedł ciągle beztroskliwie w błyskawicowe otchłanie, ślizgał się po powierzchni życia przywierając do złotego rydwanu szaleństwa. Trącał rozmaite łany kwiatów, zabierając z nich jeno złoty pył, trwoniąc go potem na rozstajnych drogach nieopatrznie, bezcelowo.

Wiedział, że te kobiety rzucają jemu kłamstwa, ów faryzeuszy przecenny klejnot, ale pił bez opamiętania z ich pawioskrzących oczu pokorne oddanie się i płomień co to nie trwa długo nigdy w jednakowej formie — ale daje radość życia.

Dawał im dla kaprysu chwile szczęścia, wiedząc, że jest pięknym, potężnym mistrzem tonów, który pono nie zgłębia psychy, mając przed oczyma ciała zróżowione pragnieniem wieczystej odmiany, nurzając się w tym co jest tak bardzo znikome i tak bardzo, bardzo ludzkie.

Używał dosytu owoców powodzenia swego, a żądza sławy i potęgi nad ludźmi, stała się nicią Aryadny w labiryncie jego samolubstwa.

II.

Mały pokój z atmosferą strasznie biedną, tą, w której widać nędzę i niemoc ludzką. Ostra woń karbolu, mdłych lekarstw, jęk chorej i szept modlitewny Szarytki.

Lilly kona.

Kona, jak kwiat podcięty ostrą kosą na bujnej łące; jak barwny motyl złapany w niegodziwą sieć psotnika; jak ptak, który stracił nagle wolność.

Kaskada czarnych włosów spływa na biel poszewek; bramuje twarz bladą od tęsknot, wciska się w oczy szeroko otwarte, które nie widzą już nic i nikogo.

To nie kobieta idzie ku mogilnym zachodom przesmutnego obszaru ziemi.

To idzie zawód życia, ów zawód co jest wampirem wśród żerowiska ludzkiego.

To idą na zatracenie nadzieje słoneczne ust nigdy nie całowanych; oczy co nie święciły tryumfu i serce zapomniane, gorące a smutne.

To kona życie przepastne jak mrok, w którym gwiazdy złe losy przędły; życie co wlokło okaleczałe dni wśród nostalgii bezkresnej; życie młode, na które nie czekało żadne wybrzeże, ani żaden miłowania bajkowy Graal.

To kończy się jedna z tych przeciętnych tragedyi, której nie piszą szumnych nekrologów, nie mówią o niej, bo tu jedna dusza zabiera słońce i tęcze i radość swojego życia.

To szukają lepszych świtów i wyzwolenia myśli jak blade kielichy jesiennych kwiatów i nadzieje wszystkich moce i te drogocenne arabeski snów.

Historya Lilly to dziwny i rzewny swoją prostotą fragment życiowy.

Przed laty Opaliński kolegował z Lilly w konserwatoryum. Ona, dziecię dość zamożnych rodziców kształciła się w śpiewie, on uczył się grać na skrzypcach i już wówczas odbijał talentem swoim od reszty uczni.

Dni ich płynęły równo i cicho, jak bieg spokojnej wody w dobrze ułożonem granitowem łożysku. Widywali się codziennie, wspólna nauka przedmiotów teoretycznych nastręczała dużo sposobności do zbliżenia się i tak powoli los, niewidzialne przeznaczenie, zestrajało ich młode dusze na jeden harfiany, boski ton.

Jednego dnia tajemna przysięga związała ich oczy i usta i dłonie. Przyszła ta odwieczna pieśń, która jeśli jest prawdziwa stwarza ludziom świątynię pokoju.

Przyszła taka cicha jak kwiat polny, jak modlitewność pieszczonego wyrazu, jak świeża, porankowa, wiosna, strojna boginka. Śliczna, nie namiętna.

W dniu, w którym Opaliński wyjeżdżał na dalsze studya muzyczne do Paryża, przy pożegnaniu wziął jej usta ustami swemi na chwilową własność i wyszeptał:

— Czekaj i ufaj.

Zapachem myrhy były w tej chwili dla Lilly jego słowa, zapachem, który

narkotyzował jej duszę i ciało, albowiem w nich zamknął całą jej przyszłość, jak w palisandrowej szkatułce zamyka się białe drogocenne perły, a sam wstąpił w złotą życia bramę.

A tymczasem dni szły z nieubłaganą szybkością, spychając ludzi co godzinę, co krok ku mogile.

Smutek zawitał też i w dom Lilly.

Rodzice jej umarli, z majątku zostały okruchy i Lilly, ta cudna Lilly mająca dawniej w sobie coś z figurynki tanagryjskiej i orchidei, a na twarzy błysk, z którego by rzeźbiarz wykuł posąg „wiosny życia“, o słodko urocznych oczach błękitnych, pełnych wdzięku bezradnych oczu greuzowskiego typu, musiała ciężko pracować na kawałek chleba.

I czekała, mając w sercu niewyczerpany skarb nadziei; czekała wierząc w czary snu wiosennego bo kochała tę przysięgę i miłość pierwszą, jak się kocha legendę prastarych czasów; bajkę szeptaną ustami starej babki u kolebki w wieczór zimowy; jak się kocha dziecinną wyobraźnią, młodzieńczą wiarą cud godzin krótkich, o których się śni, że wrócą.

Duszę osłoniła przed ludźmi tajemnicą i uczyniła ją niedostępnym przybytkiem dla obcych oczu.

Tęsknota ma czarodziejów moc.

Oto osoba, za którą tęsknimy, staje zawsze przed naszemi oczyma w jakiejś nadziemskiej szacie, w jakimś płomieńszem uduchowieniu. I cały czar niewysłowionej

poezyi, całą potęgę najwznioślejszych snów rzuca się na tę daleką ukochaną osobę. Z kolorowych witraży własnej duszy idzie taka tęcza aż ona stanie się czemś świetlistem, czemś innem, jakąś zjawą utkaną ze „złota, róż i śniegów, dyamentów pereł i korali“; czemś tak różnem od rzeczywistości, że już niemal niedosiężnem.

Z początku swojego pobytu za granicą Opaliński pisał długie listy — potem brak czasu, gorączkowa praca, nerwy rozwichrzone, zdobywanie nagrody były przeszkodą; przychodziły już kartki jeno, w końcu zamilkł.

Ale Lilly wierzyła w powrót kochanka i czarowała go swoją słoneczną tęsknotą.

To też kiedy w jeden dzień, dzień, w którym się najmniej spodziewała powrotu Opalińskiego, wszedł w próg jej skromnego pokoju wytworny mężczyzna, zdumioną była nad zmianą nieśmiałego kolegi. Ona, która imponowała zawsze jemu pięknością gestów, słów i myśli skarlała, tak ją odurzyła pewność tryskająca z jego twarzy.

Uczuła, że przyszło do niej coś najdroższego i najświętszego, że dusza się rozweseliła nim, jak snem wśród snów najlepszym i objęła uczucia swoje w złote ramy.

Przeto zapragnęła doń mówić wspomnieniem jaśminów i przebytej wiosny; oczy jej zaśpiewały najmiłośniejszy hymn odblask pożarów wewnętrznych; na wargi rwały się słodkie słowa, bo w sercu jej

czaił się dźwięk dawno rzuconych klejnotów, czekający na dłoń przyjazną i słońce czyichś oczu — ale mróz jakiś szedł od Opalińskiego, ów wytworny mróz, którego twórczynią jest dobrze wytresowana wola. Sen życia zeszedł wprawdzie z chmur na ziemię ale nie było w nim fanfar, ni tryumfalnej hosanny wchodu w złocistej pierzchliwości blasków, ni spojrzeń, z których wyrastają przenajsłodsze krwią serdeczną tętnice uczucia.

Ot — zwyczajna wizyta, tająca chęć zobaczenia dawnej koleżanki, a może i drobna ciekawość usłyszenia pochwały z jej ust.

Opaliński miał na czole wyryte słowo potęga; dłonie, które przy dotknięciu były zimne i obojętne i obcy wzrok, dlatego miast serdecznych powitań po tylu latach szły jakieś obojętne słowa.

Lilly stała się jemu przedziwnie i bardzo obcą gdyż nie było w nim śladu onych słonecznych wspomnień, jakie w niej mieszkały i nie wyłowił on z powodzi dawnych, ani atomu cieplejszego słowa.

Był dumnym orłem, który szybuje wpatrzony w jedno słońce: w swoją królewską sławę.

To też usta Lilly choć na nich wielkie ważyły się słowa skamieniały w zgnębieniu, albowiem pierzchły mary tęczowe i nadzieje, jak z drzew liście w jesienny dzień, opadły pod spojrzeniem jego imperatorskich oczu.

Rozmowa rwała się, bo już mówili tylko ludzie dobrze wychowani, starający

się zapełnić kilka chwil przelotnego zetknięcia się: kulturą.

Wkrótce Opaliński pożegnał się.

I nie wrócił nigdy.

Kiedy odszedł Liliy uczuła, że odeszło od niej wszystko, co z ukochanym mężczyzną odejść może; odeszło to co było najgodniejszem pożądania, miłości i modlitwy. Nie rzucała się jednak histerycznie. Po cóż grać przed sobą komedye. Tam, gdzie jest ból nad bole, gdzie jest determinacya własnej duszy i podeptanie najszczytniejszych marzeń, pocóż łamać białe dłonie — i łez nie roniła, albowiem w tym strasznym dniu większą była jej strata, aniżeli moc żałoby.

Melancholia ta z krypt starych kaplic, melancholia, dostojna powagą śmierci, która milczy i gaśnie przecicho otuliła najnieszczęśliwszą Lilly. — — — — —

Na świecie róże dalej kwitły, jak pieśni słowicze, lilie czyste i niewinne niosły zapachów słodkich upojne hejnały; goździki śmiały się warg szalonych purpurą; skowronki budziły na pracę — a pieszczoty ranków jak ambra i fiołki rozplatały złociste włosy jutrzni.

A przed Lilly leżało jeszcze dużo, dużo smutnych dni. — — —

Otulona w czarny płaszcz tragedyi swojego życia szła mimo goryczy pamięci i pozostało w niej jedno najcenniejsze, najlepsze, najdroższe: obojętność na wszystko co nie dotyczyło Opalińskiego. On stał się dla niej dalej modlitwą poranną i wie-

czorną; rozważaniem na jawie i snem kolorowym, który skrysztalał błękitną tkań duszy.

Lilly nie narzekała, iż nikomu nie była wspomnieniem; pracowała gorączkowo zabijając się nią formalnie, jak pracuje człowiek po gwałtownem wstrząśnieniu samą siłą fatalnych przejść.

Recenzye o tryumfach Opalińskiego skrzętnie zbierała i czytała wieczorami te hymny zachwyceń nad potęgą jego skrzypiec, jak się czyta dawne listy miłosne lub brewiarz.

I w kilka miesięcy, od czasu, w którym ją Opaliński odwiedził, zabrała duszę Lilly, ta wydziedziczonych cór ziemi najcudniejsza kochanka: Śmierć.

Wieczoru onego Opaliński koncertował w swojem rodzinnem mieście, ale to nie on grał, jeno dusza Lilly, która płynęła sferą astralną i jasną smugą trącała struny jego skrzypiec, jak wichr złoty niosący pieśń zaklętą.

Lilly skonała cicho. Gdyby Szarytka była się nachyliła nad jej wargami, doszłyby do jej uszu ostatnie wyrazy podeptanej i zapomnianej duszy:

„Czemuś mi nie chciał rozsłonecznić życia“.

III.

O wy, którzy mamicie uwodnym czarem pierwszych przysiąg miłosnych nigdy nie dotrzymanych, albowiem były szeptane wśród akacyowych drzew; wśród nocy co

w serce olśnione różańcem gwiazd patrzyła; wśród pieśni słowika w wieczystym maju duszy i ciała — — — —

O wy, którzy rozświetlacie bezmiar świętych tajemnic, a potem pragnienia spopielacie, wytwarzając najcięższą udrękę, jaką znieść i pomieścić może dusza dziewczęca, wśród bezgranicznych tęsknot — —

O wy imperatorowie myśli niewieścich, kapłani ofiar, bezkrwawych i łez najcięższych — — —

Wiedźcie, że dusza ukochanej, pierwszą miłością z wami złączonej kobiety, zawsze przyjdzie do was.

Przyjdzie nie jako wichr, ale jako słońca pogoda, bo ona pamięta o kwiatach niewinnych pierwszych uczuć; żyje tem wspomnieniem, otulając w ów czar wiosenny szarość dróg swoich, nie mogąc zapomnąć snu miłosnego.

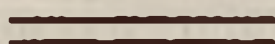
Przyjdzie może w najjaśniejszej godzinie waszego istnienia, kiedy to stać będziecie u szczytu sławy w bajkowej godzinie tryumfalnego szczęścia.

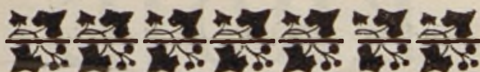
A może w godzinie najsmutniejszej waszego życia; kiedy popatrzycie wstecz na te lata zmarnowanych wiosen — gdzieście roztrwonili po pustych ścieżkach bezcenne skarby młodych uczuć, które lada wędrownica w lot chwytała.

A może przyjdzie w godzinie żalu i zawodu, kiedy to zobaczycie, iż kobieta przez was wybrana nie dała wam szczęście, jeno jego ułudę.

Przyjdzie zawsze choćby białym duchem z zaświatowej pożogi i dobrą myślą zdejmie z was nędzę żywota i fałsz i wywiedzie na słoneczne drogi.

Olga Bilińska.

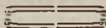




PRZECZUCIA.

Ach jak mi smutno... Śnieg od rana pruszy...
Smreki ubrane w to najbielsze kwiecie —
I jaśniej jakoś, pogodniej na świecie.
A mnie tak smutno... Jednej bratniej duszy
Pragnę... Tak cichej, jako dziś te drzewa,
Co takie białe, nieruchome stoją...
Duszy, którąbym nazwać mogła: moją!...
Duszy, co kiedy hymnem się rozśpiewa,
To takie smutki nią wieją bezbrzeżne!...
Duszy, co jakby nieznana świątnica,
Ma tak królewskie i milczące lica...
Duszy, tak białej, jak to kwiecie śnieżne...

Sława Pruszyńska.



UWAGA.

Kroje zalecane wykonane są przez Akademię krojów „Le Grand Chic“ we Wiedniu nie maszynowo leez wypróbowane na organtynie.



Rady i wskazówki dla pań.

ZDROWIE.

Bardzo wiele cierpień i chorób wynika z przyczyn, które dałyby się uniknąć przy pewnej rozwadze, przezorności i rozpowszechnieniu elementarnych wiadomości z hygieny.

Czystość jest najbliższą boskości, mówi stare przysłowie, a najnowsze odkrycia wiedzy medycznej nietylko potwierdzają tę starą sentencyę, ale wyjaśniają dokładnie jej przyczyny.

Wiemy teraz, że źródłem wielu chorób nie jest nienormalny stan tkanek, lecz najazd mikroorganizmów; że cholera, ospa i wiele innych chorób nie powstają same w naszym organiźmie, lecz zaród ich z zewnątrz przeszczepiony być musi. Stąd niesłychana doniosłość

czystości nietylko osób lecz ich mieszkań, odzieży, wody, którą piją, powietrza, którem oddychają.

Umiarkowanie powinno przenikać całe nasze życie. Umiarkowanie nie jest słabością lecz mocą, wymaga ono bowiem panowania nad sobą.

Nie jadaj zbyt szybko i zbyt długo nie zabawiaj się jedzeniem.

Powiedziano, że należy zawsze od stołu wstawać w chwili, gdy czujemy, że moglibyśmy jeszcze jeść z apetytem. Gdy żołądek jest przepełniony, mózg pracować nie może, a niestrawność naraża wielu ludzi na częstsze cierpienia niż wszystkie inne niedyspozycye razem wzięte.

W obecnych warunkach życia czas spędzony na otwartem powietrzu nigdy nie jest stracony. Nietylko te godziny nie liczą się w życiu, lecz one oddalają starość i przedłużają życie. Rzymianie mieli znakomite przysłowie: „In aêre salus“, i zaiste, w używaniu świeżego powietrza nigdy nie może być nadmiaru.

Czysta woda jest równie ważna jak świeże powietrze. Warunkiem zdrowia jest obfite używanie zimnej wody,

zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz.

Dobre zwyczaje i właściwa djeta więcej znaczą dla zdrowia niż lekarstwa. Jeżeli żyjemy rozsądnie, nie potrzebujemy trwonić pieniędzy na lekarstwa. Pozostaw przyrodzie swobodę, niechaj sama działa. „Nie przeciwstawiaj się prawom życia — mówił Napoleon — niechaj się same bronią, a lepiej uleczą niż jakiekolwiek lekarstwa".

Obfitość powietrza, obfitość wody, umiarkowana dyeta obdarzy nas błogiem poczuciem zdrowia i siły, a da zachować wiosnę młodości aż w najpóźniejsze lata.

Zdrowie nie jest jednak wyłącznie zależne od ciała. „Gniew, nienawiść, zazdrość i strach są to najzgubniejsze dla życiowej odporności czynniki. *) Naodwrót zaś wesołość, dobry humor, spokój umysłu są to najpotężniejsze czynniki zdrowia.

Gdy jesteśmy rozdrażnieni wszystko działa nam na nerwy; najdrobniejsze przeciwności przybierają rozmiary ka-

---

*) Dr. Richardsohn.

tastrofy Jestto najpewniejszy znak, że potrzeba nam wypoczynku i świeżego powietrza.

Często słyszymy o przeciążeniu dzieci lub o ludziach dorosłych, którzy zabijają się pracą. Sądzę, że takie przykłady są nieznmiernie rzadkie. W najczęstszych wypadkach — nie rzetelna praca lecz podniecenie, kłopoty i troski rujnują organizm ludzki. Próżniactwo, życie rozrzucone i dogadzanie sobie zabiły więcej ludzi niż twarda praca. Mózg tak samo jak mięśnie wymaga ćwiczenia. Człowiekowi przyzwyczajonemu od wczesnej młodości do rozsądnego i umiarkowanego trybu życia praca nawet wytężona byle nie nadmierna, więcej pomaga niż szkodzi zdrowiu.

Zdrowie jest nietylko warunkiem szczęścia lecz także użytecznej i owocnej działalności. Marnować je, jest nietylko lekkomyślnością lecz egoizmem.

John Lubbock.



NA KARNECIKU :: ELEGANTKI. ::

Elegancya jest przyjaciółką piękności, piękność jest sojuszniczką zdrowia — to rzeczy znane.

Zaś wieżyczką piękności jest uśmiech: ale uśmiech jest zdrajcą, kiedy odkrywa zdefektowane dramaty zębów. Skąd rośnie przykazanie: raczcie słuchać dentysty, a uśmiech nie będzie zdrajcą, a kwestya zdobywczego uśmiechu będzie pomyślnie rozwiązana, a ochronimy was później od starczego wyglądu, od wystających bródek, od zaciśniętych i wiecznie ruchliwych warg, pomożemy waszym żołądkom, uregulujemy waszą wymowę.

Nie myślcie, że dentystom potrzeba pacyentów, wszyscy jesteśmy przeciążeni — to pacyentom potrzeba denty-

stów, chorym potrzeba pomocy lekarskiej.

Więc słuchajcie!

Chorym na zęby udzielamy pomocy lekarskiej — w trojakim sposobie. Plombowanie, wyjmowanie i wstawianie zębów.

Na punkcie plombowania zębów panuje wśród większości pacyentów zgoła ubogie uświadomienie.

Wielu odwiedza dentystę dopiero po bezsennych nocach — „gdyż już nie mogę wytrzymać“, więc w stadyum rozpaczy. Oczywiście przychodzą — do kleszczy.

Ładnieby wyglądały oczy, gdyby do okulistów chodziło się w takiem stadyum rozpaczy! Wtedy mielibyśmy połowę oczu szklanych, jak dziś mamy połowę zębów porcelanowych.

Więc kiedyż iść należy do dentysty?

Zważywszy, że dziś na zęby cierpią prawie wszyscy, należy do dentysty prowadzić już małe dzieci i zbadać ich zęby.

Plombujemy, i to z powodzeniem, zęby i paroletnich dziatek. A potem należy chodzić do kontroli co kwar-

tał, bo przy niesprzyjających warunkach już za kwartał niejeden ząb wymaga pomocy.

Jeżeli któraś z pań albo tego nie wie, albo słuchać nie chce, niech pamięta, że głośna Lina Cavallieri każe plombować już plameczki ciemne na zębach, a jeżeli nie ma plameczek najmniejsze niezabarwione jeszcze dziureczki. Wtedy jest dla Was moje panie najlepszy interes. Za krótko siedzicie w lustrach! — Mówię to bez żartu — skoro niewidzicie spustoszeń w Waszych zębach. Dama z dziurawymi zębami jest szpetna, odpychająca, okropna.

Co kwartał odwiedzając dentystę na jedno krótkie posiedzenie, zarabiacie na czysto całe lata wolne od bolu zębów.

Jeżeli i to nie przemawia do Was, pamiętajcie, że jeżeli ząb zaczyna dawać się odczuwać, czy to przy piciu wody zimnej, czy herbaty, czy przy spożywaniu słodyczy lub kwasów — zbliża się do Was zapalenie nerwu; bole, bezsenne noce itd. Tu już jedna wizyta u dentysty nie wystarcza, lecz trzy, trzeba nieraz bolący ząb czy-

ścić, zatruwać nerw, co też boli, wyjmować nerw, co albo boli, albo wymaga wielkiej mitręgi, czasu i pracy.

Jeżeli i zapalenie nerwu nie wyrwie Was z apatyi i niechęci do pomocy lekarskiej, nerw zgnije i dziura w zębie się zwiększa — ślub, wesele, raut, koncert itp. zażądają plomby. Wtedy już i trzy wizyty nie wystarczą, nerw zgniły trzeba dłuższy czas odkażać, powiedzmy tydzień, dwa, trzy, zależnie od zęba, a plomba w takim zębie nigdy nie daje gwarancyi.

Jeśli i tych przymusów nie usłuchacie, przychodzi zapalenie okostnej. Rzecz bardzo miła i obiecująca. Ząb boli mocno, nadzieja uratowania mała. Jeszcze chwila i nadchodzi moment, w którym dama przemienia się w monstrum: twarz puchnie, odkłada się śluby, zabawy, rauty, teatra, koncerty, biura, wizyty — z chustki lub szalików robi się maskę, i w niej się załatwia konieczności życiowe, by nawet najbliżsi niewidzieli potwornej swawoli rozhulanego zęba.

To już elegantce wystarczy, albo woła doktora do siebie, albo w zamkniętej karetce przybywa do niego,

zawinięta, zawoalowana, pierwszy raz w chustce — ona niemal urodzona w kapeluszu.

I kleszcze! A wtedy już i znieczulenie może na panewce spalić, nieskutkować!

Reszta idzie jak z płatka: ząb być musi wstawiony! A byłoby się bez tego obeszło.

I dopiero teraz przedsiębierzemy kuracyę, seryo, całkowicie, przeszedłszy, z powodu opieszałości, nieświadomości i nieufności do lekarza przez całe piekło, (wcale nie literacko-dantejskie, lecz rzeczywiste, domowe) wszelakiego bolu i męki.

Więc niech Wam, moje Panie przyświeca zawsze hasło: lekarze są dla chorych, medycyna nie jest wrogiem, lecz przyjaciółką zdrowia Waszego.

A któż z Was ceni te korzyści i tę pomoc? Setny, dwóchsetny, trzechsetny!

Więc odwiedzajcie dentystów we własnym interesie! Bo to lekarze, nie handlarze; nie robicie im łaski lecz sobie; dentyści mają ciężką pracę i twardy żywot — to nie giełda lecz służba sa-

nitarna i humanitarna dla Waszego zdrowia! dla pomocy cierpiącym, dla podpory ułomnym, dla upiększenia oszpeconym!

Niechaj co kwartał, a najwyżej co pół roku obejrzą swoje roboty! Czy to plomby, czy wstawki.

Nie pożałujecie tej drobnej fatygi!

I z wyjmowaniem zębów ufać sobie nie należy; lecz to zostawić dentyście. On wie co musi być wyjęte zaraz, a co jest potrzebne dla ułatwionego wstawienia zębów sztucznych.

By się nie stało, co się staje, że przyjdzie do nas bezzębna kaleka i zażąda „mostka" na gołe szczęki. Tego i lucyper nie potrafi.

Jak most nad wodą wspiera się na brzegach, tak mostek w ustach wspiera się na filarach zębowych — gdzie ich nie ma tam nie będzie i mostka i musi być płytka.

A ogłoszenia o zębach bez płytek nie odnoszą się do szczęk bezzębnych lecz do szczęk z takimi resztkami zębów, które mogą służyć za filarki.

Chwilę odpowiednią wskaże Wam dentysta — więc go spytajcie o tę chwilę!

Tu, na pamiątkę, przytoczę anegdotkę. Pewna bezzębna dama zażądała szczęki „na stałe“, czyli mostka. Dentysta solidny powiedział, że to się zrobić nie da. Ale się znalazł czarodziej, który opinii kolegi wypłatał „figla“, a sobie wypłatał... honoraryum. A to w ten sposób, że pannę zapewnił, iż szczękę na stałe, tj. mostek, czyli aparacik nie do wyjmowania, zrobi, byle tej szczęki nigdy nie wyjmowała. Szczękę zaś zrobił zwyczajną do wyjmowania.

Tableau! Etyka zapłakała, ale „figiel“ się udał. Czy to tylko figiel?

Teraz słów parę z techniki dentystycznej.

Co ona daje?

Dobrą wymowę, dobre trawienie, dobry wygląd.

Wszyscy umieją się przezywać „szczerbatymi“ — to bardzo popularne słowo, ono jest wyrazem tego szpetnego wyglądu elegantek „z powybijanymi zębami“. Drobnostka, parę wizyt u dentysty i piękne złudzenie wraca. Lubimy być okłamywani.

Wszakże zmyśla poeta — a my się literackimi cierpieniami wzruszamy;

zmyśla i malarz, a pod jego obrazami mdleją widzowie czuli, i aktor zmyśla swą rolę, a płaczemy w teatrze, i dentysta zmyśla, bo daje zęby fałszywe, lecz świat podziwia, bo świat być lubi okłamywany. „Mundus vult decipi“...

Zęby są fałszywe — lecz wymowa dobra, żołądek, pięknie obsłużony, a wygląd doskonały! „Mein Liebchen was willst du noch mehr“?

Ale wstawionych zębów trzeba przypilnować.

Dobrze sie namyśleć: złoto czy platyna czy kauczuk?

Dziś nas kultury techniki metalowej, tj. zwyczaju noszenia złotych koron i mostków zaczynają uczyć już chłopi przybyli z Ameryki.

Co powiem to jest rzeczą już niejednemu znaną.

Nie trzeba skąpić czasu poświęconego zębom sztucznym, zwłaszcza po odebraniu roboty.

Jeśli szczęka gniecie, to wcale nie znaczy, że jest zła, albo że dentysta kiepski – jeno, że pacyent zaniedbał poprawki. Gniecie — to trzeba przyjść — jedno dotknięcie pilniczka usunie wadę. Gniecie jeszcze — to jeszcze przyjść

trzeba i usunąć jeszcze raz to co zawadza. Są dziąsła przeczulone, które łada co uciska; z czasem to minie, dziąsła przywykną do jarzma, tylko słuchać porady i nie zaniedbywać poprawek. Rezultat: zadowolenie z roboty i dobre stosunki z lekarzem.

Trzeba pamiętać, że korony czyli kapsle się przecierają — to też nie znaczy, że są złe, tylko, że gryzły potężnie; kto tego chce uniknąć niech zażąda odrazu korony zgrubianej, a żadne żucie nie da jej rady.

Korony trzeba też mieć w ewidencyi. Są dziąsła skłonne do usuwania się, po roku, dwuch już najlepsza korona może nie przykrywać zęba, bo się cofnęło dziąsło, na odkrytym pasku zęba tworzy się próchnica, buja po pod koroną i ból wywołać może.

To samo odnosi się do mostków, czyli połączeń kapsli pustych z pełnymi zębami złotymi lub białymi.

Korony za krótkie są złe i raczej szkodzą, niż pomagają.

Osoby, noszące płytki złote czy kauczukowe, winny pamiętać, że dziąsła i szczęki ulegają nieraz szybkiemu zanikowi. Dzieje się to zwłaszcza po wy-

jęciu zębów — wówczas konieczną jest przeróbka zębów sztucznych, które zrazu były dobre, z czasem jednak przestały do nowego urzeźbienia wnętrza ust się stosować.

O płytkach kauczukowych winno się wiedzieć, że nie są ze stali; im cieńsze tem kruchsze; chcielibyśmy najcieńszych, a mocnych — tym wymaganiom odpowiadają złote.

Wszyscy winni pamiętać, że cudze doświadczenia nie mają tu żadnej wartości.

Z tego, że „ciocia“ nie znosi kauczuku nie wynika wcale, żeby go „siostrzenica“ nie miała nosić z powodzeniem.

Więc niechaj wszystko wypróbuje sama.

Wybredni niechaj wiedzą, że doświadczenia nabiera się dopiero przy drugiej lub trzeciej płytce, (dostawce). Porównanie uczy nas wiele.

Z trzech szczęk zrobionych w pierwszorzędnym zakładzie jedna tylko będzie naszym benjaminkiem i pociechą— tamte dwie zostaną „na czarną godzinę“.

Wiemy co to są dyabliki drukarskie, są też i dentystyczne dyabełki,

dyabełki gipsu, kauczuku i złota. One to winę ponoszą, że z trzech szczęk tylko jedna jest najlepszą, nie zaś wszystkie trzy najlepsze.

To jest fakt i nic go nie zmieni: ni gniew, ni reklama.

Są zęby tkliwe nie znoszące klamerek. Niechaj spróbują ssawki.

Właściciele płytek złotych niechaj spróbują kauczuku; posiadacze kauczukowych niechaj „się szarpną“ na złote. A wszystkim — jeśli tylko są warunki potemu — poradzimy mostki.

Z noszeniem nie forsować! Komu trudno odrazu, niech się powoli przyzwyczaja do swojej płytki; kwadransik, pół godziny codziennie; jeśli może, dłużej; znowu przyjść, pokazać dziąsła, poskarżyć się na ewentualne troski. Lekarz poradzi, poprawi.

Rezultat: zadowolenie.

Dobra dykcya nie przyjdzie nazajutrz. Trzeba się wprawiać! Proszę przyjąć do wiadomości, że te podziwiane śpiewaczki operowe i ci znakomici artyści i deklamatorzy, których adorujecie, noszą też zęby sztuczne, i ile!... A jak mówią, jak śpiewają, jak wyglądają i jak... gryzą!

Zła płytka, czy zły mostek psują ułożenie ust.

Znam pacyentki, które, mając jeszcze własne zęby, bardzo pięknie poruszały ustami; układały je z wdziękiem — ach, te cudne grymasiki! — teraz, pozbierawszy gdzieś, po świecie, jakieś aparaty z pod ciemnej gwiazdy, nabrały jakiegoś satyrycznego wyrazu ust, które się przedłużyły, rozszerzyły, nabrzmiały, wypchały — zaraz widać, że je coś rozstraja; usta, niby koniki z munsztukiem, wiecznie coś gryzą, żują — wnet każdy podejrzywa: to sztuczne zęby!...

Słówko o naprawkach. Pacyentki mają nieraz za wielkie pretensye do trwałości plomb i płytek. Jeżeli jednak najlepszy ząb pęka, łamie się i psuje, choć to rzecz, stworzona do jak największej trwałości przez Stwórcę—czyż mogą słabe siły dentysty przewyższyć Naturę? Kauczuk to nie żelazo, złoto to nie stal! Gryść ostrożnie, nie żądać płytki równocześnie cienkiej i trwałej, chyba metalowej lub — grubszej. Wszystko się zużywa, wszystko ulega wypadkom, zwłaszcza przy forsownej pracy. A czyż gryzienie i żucie to nie forsa!

Co do plomb to trwają one w regule dłużej niż zęby same. Plomby zostają, a ząb się kruszy. Stara historya o łatce, która przeżyła suknię. Zdarza się też często, że ząb psuje się naokoło plomby, to znaczy niby się psują ramy tej plomby. Jeśli zepsują się ramy, to obraz wypaść musi.

Nie wińcie wtedy, moje Panie, dentystów, zwłaszcza jeśli się to dzieje po roku, względnie po półroczu — kto dba o piękność i trwałość swych zębów, ma się pokazać z nimi dwa do trzech razy na rok, koniecznie, absolutnie, bezwzględnie.

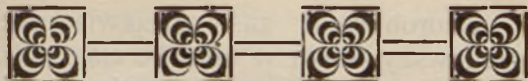
To się mówi, pisze i drukuje ciągle, codziennie, tyle razy!

Tylko wtedy będziecie w zgodzie z dentystą i z sobą.

Troszczenie się, staranie i dbałość — oto podpory wszelkiego zdrowia i spokoju.

Znikną wtedy z domów waszych karykaturalne twarze spuchniętych i bułki moczone w mleku i figi — znikną „nabrania“, „zawiania“, i „fluksy“! — —

Dr. Kazimierz Lewandowski.



LECZENIE OTYŁOŚCI.

Tuszą umiarkowaną odznacza się wiele kobiet — a i mężczyzn również — korzystających z apetytu dobrego, zdrowia, wesołego humoru oraz pogody umysłu. W tych razach nie ma potrzeby kłopotać się zbyt wybitnym rozwojem tkanki tłuszczowej ani próbować środków ku schudnięciu.

Inna rzecz gdy podściółka tłuszczowa sprowadza dolegliwości. Wówczas należy starać się o pohamowanie jej rozrostu, walczyć z otyłością. Jest to już cierpienie, które podstarza i oszpeca, jednocześnie skracając życie. Oszpecenie polega głównie na obfitości tłuszczu brzucha, na wytworzeniu się szerokiej, jak gdyby nabrzękłej twarzy i ruchach ociężałych, skutkiem czego wdzięk chodu przepada.

Chorobliwość zaś przejawia się przedewszystkiem w tem, że ciało nabiera niepomiernej wagi; mięśnie muszą tu ciągnąć ciężar za wielki i zbyteczny — przeszkodę, która do przepracowania stale musi prowadzić, poza tem wypadnie liczyć się z utrudnieniami w krwiobiegu i nader niebezpiecznem obciążaniem przez tłuszcz narządów wewnętrznych. Więc serce nim obrasta, prócz tego ulega tłuszczowemu zwyrodnieniu, to samo i wcześniej jeszcze dzieje się z wątrobą i muskułami szkieletu.

Odtłuszczanie osobistości korpulentnych musi się dokonywać zawsze pod okiem lekarza; z warunkiem tym jednak nie liczą się. Składają się na to zwykle różne czynniki: fałszywy wstyd, zbyt częste u kobiet skąpstwo, wreszcie nabywanie różnych reklamowanych specyfików. Nie twierdzę, by preparaty te zawodziły zawsze, nieoględne zastosowanie jednak bywa niebezpieczne, ile, że zawierające się w nich substancye, najczęściej mocne środki drastyczne, czyszczące, szkodzą narządom trawienia.

Bądź co bądź metoda odtłuszczająca jest do pewnego stopnia zabiegiem

agresywnym. Więc z tego już bodaj względu podejmowaną być winna tam gdzie chodzi o ratunek dla zdrowia, rzadko zaś i w pewnych tylko wypadkach z uwagi na piękność. Odzyskanie tejże drogą forsownego tracenia tuszy jest rzeczą dużo wątpliwą; owszem, w razie nieostrożnego prowadzenia kuracyi, twarz może się stać brzydszą jeszcze i starszą, jak po przebyciu nader ciężkiej choroby.

W dyecie odtłuszczającej należy uwzględnić wpływ trzech czynników głównie, mianowicie: środki dyetetyczne, terapję fizykalną oraz środki apteczne.

Postępowanie dyetetyczne opiera się przedewszystkiem na ograniczeniu ilości jadła; unikanie pojedyńczych, usposabiających do tycia potraw gra rolę daleko mniej ważną.

Kobiety więc otyłe lub skłonne do tycia powinny pamiętać, że umiarkowanie w jedzeniu zrobi im najlepiej, oraz że post chwilowy dla schudnięcia staje się koniecznym.

By długo zostać młodą należy więc przedewszystkiem jadać niewiele. Najlepiej obrać sobie w tygodniu dzień je-

den dla mlecznej dyety wyłącznie. Komu dyeta taka sprzykrzy się szybko — może urozmaicić ją raz na dzień mięsem i jarzynami lecz ciastka, chleb, zupy w dniu tym zarzucić wypada zupełnie.

Biorąc na ogół możnaby kwestyę postawić w ten sposób, rozumie się w stosunku do ludzi zdrowych; mięso, jarzyny i owoce należą do środków odżywczych, od których się nie tyje. — Natomiast słodkie potrawy mączne lub sowicie tłustością okraszone, kiełbasa, szynka, słonina, ciastka na smalcu oraz zasobne w słód trunki (piwo) dodają tłuszczu.

Dlatego też żony piekarzy, rzeźników i restauratorów dźwigają na sobie zwykle brzemię sadła.

Leczenie fizykalne. Narastaniu tłuszczu przeciwdziała praca mięśniowa, woda i wpływ gorąca. Jasnym więc jest pożytek wynikający z ruchu na powietrzu.

Kobiety nie pracujące fizycznie muszą zatem stwarzać sobie okazye do ruchu: powinny jeździć konno, zażywać roweru, pływać, wiosłować, gimnastykować się, ślizgać, drzewo rąbać lub kopać w ogródku. Wynik również

pomyślny wykaże długa przechadzka codzienna. Kręcenie się po domu, koło gospodarstwa, jest ruchem biernym i jak uczy doświadczenie życiowe, na schudnięcie nie wpływa.

Zasadą główną jest tedy codzienny ruch ciała na powietrzu, a właśnie przeciw zasadzie tej grzeszy się najczęściej. Z ludzi żonatych każdy wie z doświadczenia własnego, jak trudnem bywa namówić małżonkę do wyjścia z domu, a i to wiemy również my, lekarze, że zalecanych przez nas ćwiczeń z hantlami (cztery razy na dzień po kwadransie) dokonywa się zwykle przez czas jakiś, poczem rzecz cała idzie w zapomnienie.

Tu słówko z obserwacyi własnej. Kobieta, usiłująca schudnąć, zaczyna zwykle od tego, że ogranicza ilość pożywienia, nie jada śniadania ani kolacyi, natomiast spożywa dziennie 5 pomarańcz i ssie cytryny. Postępowanie takie uważa za nader pożyteczne; jakoż stosuje je tygodniami, miesiącami całemi.

Otóż myli się. Dyeta bowiem taka osłabia ustrój i serce przedewszystkiem.

Nierównie racyonalniej zaczynać walkę z tuszą za pomocą gimnastyki,

długich, pieszych wycieczek codziennych i kąpieli, o ile odpowiednią ma się ku temu porę roku. Radziłbym tedy w ciągu ośmiu tygodni przez dwie lub trzy godziny dziennie bez przerwy nie tylko przechadzać się, lecz po prostu maszerować oddychając przy tem głęboko i energicznie. Powtarzającem się w ciągu pierwszych dni kilku szybkiem męczeniem się i zatchnięciem nie należy się zbytnio przejmować. Ustrój niebawem przyzwyczaja się do nowego trybu życia i wzmacnia znakomicie.

Wycierania zimne są rzeczą nieocenioną ku osiągnięciu dobrego unaczynienia skóry, również podściółce tłuszczowej nadają one pewną sprężytość. Krótkie kąpiele zimne, najlepiej rzeczne, przeciwdziałają tyciu skutecznie.

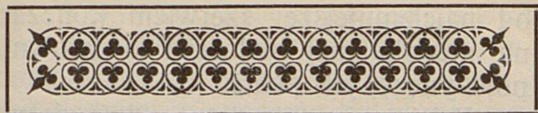
Kąpieli gorących i łaźni używać można li tylko pod kontrolą lekarza, tu bowiem w grę wchodzą czynniki osłabiające serce i nerwy. Leczenie oparte na ruchu nie zawiera tych niebezpieczeństw.

Tego rodzaju zabiegi hydropatyczne wskazanemi są specyalnie u kobiet

skłonnych do otyłości od pierwszych już lat życia. Skłonność tę bowiem odziedzicza się nieraz po przodkach, a wśród ras pewnych, jak n. p. u żydów, właściwość tę zauważa się dość często.

Wiele kobiet tyje, zresztą, dlatego tylko tak wcześnie, że zbyt długiego zażywa snu po obiedzie.

Dr. Jerzy Kluge.



Hodowla kwiatów w pokoju.

PELARGONIUM. — PELARGONIA.

Kto poszukuje roślin nadzwyczaj wytrzymałych, bezpretensyonalnych a pięknie kwitnących, nie powinien zapominać o pelargonii. Jest ona jak gdyby stworzona do suchego powietrza naszych pokojów i trzyma się w nich lepiej nawet, aniżeli w szklarni.

Z pomiędzy rozmaitych klas, na które dzielą się pelargonie, najbardziej rozpowszechnioną jest szkarłatna, nazywana przez amatorów geranią a wyróżniająca się silnym rozwojem, obfitością kwiecia i wielką łatwością przystosowywania się do wszelkich warunków. Kwiaty jej, które dawniej bywały tylko szkarłatne, dziś bywają we wszelkich możliwych odcieniach, począwszy

od najciemniejszej czerwieni kończąc na niepokalanej białości i to zarówno pojedyncze, jak pełne.

Pelargonia szkarłatna udaje się na każdej ziemi, aczkolwiek przekłada ciężką; tylko tam, gdzie okna są mało słoneczne, dobrze jest używać ziemi lekkiej, pomieszanej z piaskiem, dla wymuszenia na roślinie wielkiej obfitości kwiatów nawet w cieniu.

Przesadzanie odbywa się na wiosnę. Korzenie można porządnie poobcinać, a jeżeli pelargonia ma wyrosnąć na piękny krzew, to nie należy zapominać i o uszczykiwaniu gałęzi. O ile zimową porą wszystkie pelargonie szkarłatne okazują żywy wstręt do tej operacyi, a po niej łatwo przestają rosnąć, a nawet gniją, o tyle znów na wiosnę niema najmniejszego powodu do jakichkolwiek obaw. Chętnie bardzo poddają się wtedy te rośliny najradykalniejszemu cięciu i rozwijają się tem piękniej, im mniej się im zostawi oczek — 4 do 5 na każdej gałązce. Gałęzie, które stoją na przeszkodzie pięknemu kształtowi rośliny można poobcinać całkowicie z całą bezwzględnością.

Wszystkie pelargonie szkarłatne dają się wynosić na dwór. Najlepiej jednak rozwijają się ich kwiaty w miejscu widnem, a suchem. Na oknie, werandzie, a także na balkonie i w tym podobnych miejscach kwitną one niezmordowanie.

Pelargonie, wysadzone na bardzo tłuste grządki ogrodowe, rosną bujnie ale kwitną bardzo licho. Ta niezbyt przyjemna właściwość jest powodem, że im się rzadko pozostawia zupełną swobodę. Najczęściej przynajmniej wtedy, gdy miejsce jest cieniste a ziemia bardzo pożywna, wpuszcza się rośliny wraz z doniczkami ale wyjmuje, się je, skoro tylko zaczną rosnąć nadmiernie. Do przyozdabiania dywanów odmiany o kwiatach pojedynczych nadają się lepiej, niż o kwiatach pełnych.

Pelargonie szkarłatne mogą zimować w pokoju mieszkalnym, w zimnym, o ile niema tam mrozu, a ostatecznie i w napółwidnej, suchej piwnicy. W pokoju mieszkalnym roślina rośnie i kwitnie ochoczo, w pomieszczeniach mniej odpowiednich zdradza skłonność do gnicia przeto nie powinno się tam jej podlewać. Ale i mimo zachowania tej

ostrożności bywa nieraz, że liść zamiera za liściem i w końcu nie pozostaje ani jeden na całej roślinie. Na wiosnę pelargonia zaczyna rosnąć na nowo, o ile tylko nie popsuły się same pędy. Polecam Madame Charlotte (koloru saumon), Belle coeur jaskrawoczerwoną o olbrzymich kwiatach, Gustaw Emich, Beaute Both, Jules Ferry Weydemans.

Istnieją także pelargonie karłowate, które kwitną prawie bez przerwy, nie rosnąc przytem wcale, albo zaledwie trochę. Jest to własność bardzo cenna w hodowli pokojowej. Pelargonie te są jeszcze mało rozpowszechnione. Ponieważ z powodu ograniczonego rozwoju rozmnażanie ich nie może odbywać się na wielką skalę, przeto wypadnie zapewne poczekać jeszcze dość długo, zanim zacznie się je częściej spotykać. Pelargonie karłowate są delikatniejsze od innych, delikatniejsze nawet od pelargonii o liściach wielobarwnych. Najładniejsza Blak Vesuvius.

Pelargonie wielobarwne nie rosną nigdy tak bujnie, jak zwyczajne, a jeśli zdarzy się czasem, że naraz zaczną rosnąć szybko, to można się pożegnać

z ich pięknością, gdyż wypuszczają wtedy liście tylko zielone. Na zimę nie można je w żadnym razie stawiać do piwnicy i najgorszem już pomieszczeniem, jakie od biedy znieść mogą. jest pokój o 2 do 3 stopniach R. Pelargonie te kwitną wprawdzie, ale bywają hodowane nie tyle dla kwiatów, ile dla liści o bardzo pięknych deseniach, częścią biało-pstrych, a czasem trójbarwnych.

Zupełnie odmienną jest pelargonia angielska, zwana także pelargonią Odier albo wielkokwiatową. Ma ona inny wzrost, inne liście, tęższe, mocniejsze, karbowane, inne też kwiaty, o wiele większe, zgrabniej zbudowane i o wiele łatwiej rzucające się w oczy. Niestety i pod innym jeszcze względem pelargonia angielska różni się od szkarłatnej, a mianowicie jest o wiele delikatniejsza, wrażliwsza i podczas gdy ta ostatnia w pierwszym roku bywa najpiękniejsza, angielska zaledwie w drugim lub trzecim, przynajmniej w pokoju, wygląda najlepiej. Ale wtedy pokryć się może cała kwieciem zdumiewająco pięknem.

Pelargonie angielskie nie znoszą mocnego przycinania, szczególniej w po-

koju. Rozwijają się najlepiej na słonecznem oknie, zabezpieczone tylko chwilowo od mocniejszych promieni.

Jeżeli chcemy pelargonię angielską przeciąć, to nie powinniśmy robić tego na wiosnę ale dopiero latem po najbujniejszem kwitnieniu; jest to czas najlepszy, zdążą się bowiem jeszcze wytworzyć młode pędy, które w następnym roku dadzą dużo kwiecia. Natomiast rośliny obcięte na wiosnę, rzadko bardzo zakwitają. Pelargonia angielska lubi, żeby ją od czasu do czasu skropić, a i podlewanie nawozem bywa mile przez nią widziane.

Nie należy nigdy dawać roślinom zbyt dużych doniczek, w których rosną bardzo źle, są bowiem niezmiernie wrażliwe na wilgotność ziemi.

Trzymane w miejscu zimnem i wilgotnem, pelargonie angielskie wypuszczają liście żółte; tylko ciepło i miejsce napół cieniste może roślinom takim przywrócić zdrowie.

Robert Betten.







Dział gospodarczy.

Ciastka francuskie z jabłkami

Wsypać na stolnicę $12\frac{1}{2}$ deka przesianej mąki, dać $12\frac{1}{2}$ deka deserowego masła, 1 żółtko, $\frac{1}{2}$ białka, 1 łyżkę śmietany, 1 łyżkę winnego octu i zamiesić wszystko razem bardzo dokładnie. Gdy ciasto będzie dobrze wyrobione, zostawić je w chłodnem miejscu przez pół godziny. Następnie rozwałkować ciasto, pociągając wałkiem od siebie. Rozwałkowane cienko ciasto złożyć we troje i zostawić w chłodnem miejscu przez dziesięć minut. Poczem znowu ciasto cienko rozwałkować. Tak wałkować i składać ciasto kilka razy, a po każdorazowem złożeniu ciasta zostawiać je przez kilka minut w chłodnem miejscu.

Przed upieczeniem podzielić ciasto na dwie równe części, rozwałkować cienko i dać na blachy posypane lekko mąką. Przed włożeniem do gorącego pieca pokłuć ciasto.

Po upieczeniu nałożyć placek grubą warstwą marmolady z jabłek i przełożyć drugim plackiem.

Pokrajać ładnie i posypać grubo miałkim cukrem.

Ciastka te najlepsze są podane jako legumina. Po wyjęciu z pieca przełożyć letnią marmoladą i zaraz podać do stołu.

Legumina piankowa z konfitur.

Jedno białko, cztery łyżki cukru i jedną łyżkę konfitur ucierać w jedną stronę do białości. Gdy już dobrze utarte, wymieszać razem z pianą ubitą z pięciu białek, wsypać dwie łyżki tartej przesianej bułki, wymieszać lekko i nałożyć tą masą piankową formę, wysmarowaną masłem i posypaną tartą bułeczką. Przykryć szczelnie, żeby w czasie gotowania para nie dostała się do środka i włożyć do rynki z gotującą się wodą. Wody w rynce ma być tyle, żeby po włożeniu formy woda

sięgała do połowy rynki, gotować leguminę, na wolnym ogniu, tak żeby, woda w rynce bezustannie ale nie zbyt silnie się gotowała. W czasie gotowania musi być zawsze ta sama ilość wody, więc w miarę wygotowania się jej, dolewać po trochę gorącej wody. Gotować trochę dłużej, jak pół godziny: włożyć drut do pianki, jeżeli po wyjęciu będzie zupełnie czysty bez pianki, legumina jest gotowa. Legumina ta równie dobrze udaje się gotowana w zwykłym garnku, trzeba go tylko nakryć szczelnie dopasowaną pokrywą a na pokrywę położyć jakiś ciężarek.

Ugotowaną piankę wyrzucić na okrągły półmisek i polać szodem śmietankowem, które przyrządzić w następujący sposób. Sześć żółtek i trzy łyżki cukru ubić do białości; po ubiciu dać trochę utłuczonej, przesianej wanilii, i wymieszać razem. Zagotować ćwierć litry śmietanki, gorącą wlewać po trochę do ubitych żółtek i mieszać bez przerwy. Gdy śmietanka ubita już, z żółtkami, postawić na chwilę na kuchni, żeby się szodo zaciągnęło; uważać żeby nie zagotować, gdyż będzie do nie użycia. Gorącym szodem zalać le-

guminę i podać do stołu. Leguminę taką można podawać także zimną. Najdelikatniejszą w smaku jest ta legumina sporządzona z konfitury poziomkowej lub truskawek.

Tort czekoladowy z andrutów.

Zważyć 12 deka orzechów laskowych, obranych z łupki, przyrumienić je lekko na patelni a gdy ostygną zmielić w maszynce.

25 deka śmietankowego masła utrzeć w misce łyżką na pianę. Wsypać 12 deka miałkiego cukru i ucierać razem z masłem. Następnie dać 2 tabliczki tartej, przesianej czekolady i trochę wanilii. Po dokładnem wymięszaniu wsypać przyrządzone wyżej podanym sposobem orzechy i wszystko razem utrzeć na jednolitą masę (ucierać w jedną stronę).

Dokładnie utartą masą przekładać okrągłe karlsbadzkie andruty. Wierzchni, czwarty andrut polukrować lu krem czekoladowym.

Zostawić tort w zimnem miejscu.

Do masy czekoladowej zamiast orzechów można użyć taką samą ilość oparzonych i przyrumienionych migdałów.

Mazurek orzechowy.

1/4 kg. młodego masła, 1/4 kg. przesianej mąki utrzeć wałkiem w misce na jednolitą masę; następnie wsypać 12 deka miałkiego cukru, trochę utartej skórki cytrynowej, dać jedno żółtko i jedno całe jajo. Wszystko razem wyniesić doskonale, poczem rozwałkować ciasto na stolnicy mąką posypanej i ułożyć placek na blachę lekko masłem pociągniętą. Po upieczeniu, gdy placek zupełnie ostygnie posmarować galaretą malinową.

Następnie nałożyć masą orzechową, przyrządzoną w następujący sposób:

5 białek ubić na sztywną pianę: dać 1/4 kg. miałkiego cukru i 50 orzechów wloskich drobno krajanych. Do ubitej piany sypać po trochę cukru i ubijać razem, a gdy pianka dobrze ubita wymieszać dokładnie z orzechami. Placek nałożyć równo warstwą masy orzechowej i włożyć znowu do pieca, gdy się orzechy przyrumienią, wyjąć.

Kazimiera Jarosławska.

Dział informacyjny.

Przepisy pocztowe.

Poczta listowa.

Adres listu powinien być dokładny, mianowicie zawierać imię, nazwisko i miejsce pobytu odbiorcy i ostatnią pocztę; listy zaś do miast większych, nazwę ulicy, numer domu lub bliżej określony charakter (zatrudnienie) odbiorcy.

Listy zwykłe. Opłata (frankowanie) uskutecznia się nalepianiem marki na kopertę po stronie adresu w prawym rogu u góry i wynosi w obrębie monarchii za listy zwykłe do 20 gramów 10 hal.; nad 20 do 250 gramów 20 hal. Listy ważące zwyż 250 gramów, należy nadawać do przesłania pocztą wozową za listem przesyłkowym.

Za niefrankowane listy do 20 gramów 20 hal.; nad 20 do 250 gramów 30 hal.

Listy „Poste restante" zwykłe, mogą być oznaczone tylko pojedynczemi literami lub liczbami, przy poleconych listach poste restante musi być imię i nazwisko adresata podane. Zaleca się na odwrotnej stronie listu poleconego „Poste Restante" podać imię, nazwisko i miej-

sce zamieszkania nadawcy. Listy poste restante zalegać mogą w urzędach pocztowych 1 miesiąc.

Listy tudzież wszystkie posyłki, nadawane do transportu pocztą listową, *można rekomendować* (polecać — nadawać za recepisem) *). Należytość rekomendancyjną 35 hal. uiszcza nadawca markami po stronie adresu.

Na listach rekomendowanych nie można podawać żadnej wartości.

Listy rekomendowane może nadawca nietylko reklamować w urzędzie nadawczym, lecz i w każdym innym urzędzie pocztowym za opłatą 25 h. Jeżeli zaś był dołączony recepis zwrotny, natenczas reklamacya nie podlega żadnej opłacie. Jeżeli list zaginął, nadawca ma prawo żądać wynadrodzenia 50 K., gdy list był adresowany do miejscowości, w obrębie państwa austryackiego położonej; zaś 43 K w obrocie z Niemcami. Listy rekomendowane wysyłane w kraju i do Niemiec można reklamować w przeciągu 6 miesięcy; na listy przesyłane za granicę i do Węgier służy prawo reklamowania rok cały od dnia nadania listu. Po upływie zakreślonego terminu nadawca nie ma prawa żądać wynagrodzenia, chociażby list zaginął.

Za recepis zwrotny opłaca nadawca 25 halerzy.

Listy z zawiadomieniem o nadejściu. Od 1/5 1906 zaprowadziło Ministerstwo handlu no-

---

*) Zamiast recepisów nadawczych, można używać pocztowych książek nadawczych, jako dogodniejszych dla stron często wysyłających przekazy lub pakiety. Egzemplarz książki nadawczej 4-to 60 hal. 8-vo 40 hal.

wość, że przy listach poleconych za opłatą osobną w kwocie 25 hal., otrzymuje nadawca wprost zawiadomienie urzędowe, że list przyszedł na miejsce przeznaczenia. Listy takie są nadto imienne a nie sumarycznie w zapiskach pocztowych notowane.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskich monarchii i do Niemiec 5 h.

Listy kartkowe miejscowe i zamiejscowe 11 hal.

Karty korespondencyjne z odpowiedzią zapłaconą po 10 h. mogą być nietylko w monarchii austryackiej i do Niemiec, ale także do innych krajów posyłane, lecz wówczas trzeba dolepić markami odpowiednią należytość lub też użyć karty z odpowiedzią dla obrotu zagranicznego za 20 hal.

Karty korespondencyjne można tak samo jak listy rekomendować i przysyłać „per express". Należytośś rekomendacyjna taka sama jak od listów. Można także używać kart korespondencyjnych własnego wyrobu, jednakże muszą być tej samej wielkości i na takiej samej grubości papierze jak urzędowe i muszą mieć napis w języku niemieckim „*Correspondenzkarte*", lub równoznaczny napis w języku krajowym jeżeli są przeznaczone dla zagranicy; w kraju można używać kart korespondencyjnych bez żadnego napisu. — Kolor tych kart może być dowolny.

Karty dla urzędów sprzedają się po 8 h. za 25 sztuk. z odpowiedzią 16 hal. za 25 sztuk

Listy kartkowe 11 halerzy.

Reklamacya każdej przesyłki za okazaniem recepisu nadawczego kosztuje 25 hal. Rekla-

macyę zarządza poczta bezpłatnie wtedy, gdy nadawcy nie doręczono recepisu zwrotnego. Termin reklamacyjny „jak dla zwykłych listów poleconych".

Posyłkę można przyjąć albo nie, jednak nieprzyjęcie należy na adresie uwidocznić.—Posyłki urzędowe muszą być przyjęte.

Listy ekspresowe zwykłe i polecone; nadawca opłaca wyżej o 30 hal.; adresat mieszkający poza okręgiem doręczeń urzędu oddawczego dopłaca resztę według taryfy, która w obrębie Austro Węgier wynosi 1 K. za $7^1/_2$ km.

Przekazy. Przesyłanie kwot pieniężnych w wewnętrznym obrocie, jak również do Węgier, krajów okupowanych i Montenegro uskutecznia się w walucie koronowej na urzędownie sporządzonych blankietach (przekazach w cenie po 3 hal.) do innych zagranicznych państw można również przesyłać kwoty pieniężne za pomocą przekazów zagranicznych w walucie jednak tego kraju dokąd przekaz jest adresowany.

Kupiony zatem przekaz musi partya wypełnić dokładnie według druku na przekazie będącego — nalepić markę odpowiednio do wysokości kwoty a to: do 20 K. 10 h., do 100 K. 20 h.. do 300 K. 40 h., do 600 K 60 h., do 1000 K 1 K. i tak wykończony przekaz oddać przy okienku nadawczem.

Kwota najwyższa w wewnętrznym obrocie może być jednym przekazem do 1000 K. wysłana — i to również może być przekaz wysłany jako express za nalepieniem marki 30 h. może być nadany za potwierdzeniem odbioru przez naklejanie marki 25 h. lub może być także wysyłany telegraficznie za uiszczeniem prócz nale-

żytości przekazowych i należytości telegraficznej. Do jakich urzędów pocztowych w Państwie austryackiem lub zagranicznych i do jakiej wysokości dowiedzieć się można w każdym urzędzie pocztowym.

Za dostawienie nadeszłych pieniędzy przekazowych do domu płaci adresat należytość doręczalną: do 10 K. — 6 h., nad 10 K. — 10 h. Termin do wniesienia reklamacyi z powodu mylnego doręczenia przekazu w wewnętrznym obrocie jest czas do 6 miesięcy od dnia nadania przekazu; zaś co do zaginięcia w przeciągu 1 roku. — Po upływie tego czasu traci nadawca prawo żądać zwrotu nie lub mylnie wypłaconych pieniędzy.

Poczta wozowa.

Listy z pieniądzmi powinny być zaopatrzone w kopercie trwałej pięcioma pieczęciami, w urzędowej zaś kopercie dwiema, lub też, jeżeli wartość przenosi 1000 K. a waga 250 gramów, przynieść je można na pocztę, ale niezapieczętowane, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nich, wtenczas jednak portoryum musi być zaraz uiszczone i wynosi więcej niż zwyczajne. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia. — Banknoty wybierać trzeba jak największe do wypełnienia przesłanej kwoty, a drobne tylko do uzupełnienia dodawać można, nie przekraczając ilości 2 K.

Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papier i przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane tylko w kopertach z napisem „*Lettre de valeur*" i na miejscu nadania opłacone. Listy „*Lettre de valeur*" są dozwolone do wszystkich krajów europejskich, prócz do Anglii, dokąd listów pieniężnych wcale wysyłać nie wolno i do Niemiec, Grecyi i Czarnogóry, dokąd wysyła się pieniądze w zwykłych kopertach. Opłata listów „*Lettre de valeur*" zależną jest od ich ciężaru i ilości sumy pieniężnej, t. j: wynosi za każde 15 gr. 25 h., a za każde 300 frk. do Włoch, Rumunii, Rosyi, Szwajcaryi i Serbii po 10 h., do Egiptu i Turcyi 20 h., do Belgii, Bułgaryi, Danii, Francyi, Luxemburgu, Zuław 36 h., do Norwegii, Portugalii, Szwecyi 25 h. Do tych opłat wlicza się jeszcze opłatę rekomendacyjną wynoszącą 25 h.

Posyłki pocztowe jakoto: pakiety, pudła, skrzynki kosze itd. należy dobrze opakować i osznurować, a dodając wartość posyłki, opieczętować. W razie zatracenia posyłki Zakład pocztowy zwraca kwotę, podaną na adresie i liście frachtowym jako wartość, za zatracone zaś posyłki bez podanej wartości, do wagi 3 kg najwyżej 15 K., do wagi 3 do 5 kg. najwyżej 25 K., a za każdy dalszy kg. 5 K. odszkodowanie za uszkodzone posyłki wypłaca zakład pocztowy tylko w takim razie, jeżeli uszkodzenie powstało mimo należytego opakowania.

Do każdej posyłki pocztowej tudzież do każdego listu pieniężnego zwyż 250 gramów, dołączyć należy adres przesyłkowy po 12 h., a do posyłek do Niemiec i zagranicę oprócz tego 2 lub 3 deklaracye cłowe i 1 deklaracyę statystyczną. Adres i deklaracye za granicę pisać

łacińskiemi literami. — Za jednym adresem przesyłkowym można nadawać 3 pakiety do jednego i tego samego adresata. — Nie wolno jednak w jednym adresie przesyłkowym łączyć przesyłek poniżej 100 K. wartości ponad 100 K.

Opakowanie przesyłek powinno być mocne i pewne. Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i ani tłuszczu, ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier i obwiązane sznurkiem. Przedmioty większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być zapakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli już nie krwawi, można pojedynczo przesyłać (n. p. jedna sarna. zając) także bez opakowania. Flaszki z płynami należy opakować w skrzynkach. Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obrączkami. Owoce można także posyłać w mocnych koszykach. Pieczątki na przesyłkach winny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz dostać się nie było można. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość ich nie jest podana, mogą być bez pieczętowania nadane.

Adres na przesyłce jakoteż na liście pocztowym winien być dokładny. Przesyłek, adresowanych literami lub cyframi wysyłać nie można. Zawartość i wartość, jeżeli ją nadawca chce podać, winna być na adresie i liście frachtowym uwidoczniona w walucie austryackiej.

Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze papierowe, banknoty lub monetę brzęczącą, ma być na

adresie rzeczywista wartość podana tak w ogólnej sumie, jakoteż pojedyncze sorty pieniędzy n. p. wartość 1.540 K. 5 h. t. j. $^{1}/_{1000}$ $^{5}/_{100}$ $^{4}/_{10}$ i 5 h. Przy posyłce papierów wartościowych n. p. obligacyj, ma być wymieniona na adresie ilość sztuk i wartość tychże. Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze obce, n. p ruble, to musi być wyszczególniony rodzaj i ilość tychże, a wartość ogólna podana w monecie austryackiej. Jeżeli przesyłka zawiera oprócz podanych jeszcze inne pieniądze, poczta za nie nie bierze odpowiedzialności.

Posyłki za pobraniem należytości w obrębie Monarchii do 1000 K. z dołączeniem listu zaliczkowego z przekazem na powziątek (list na silnym papierze po 12 h. za sztukę) przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. — Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie: za każde 4 K. 2 h., najmniej jednak 12 h. Przesyłki wartościowe do wagi $2^{1}/_{2}$ kg. i wartości do 200 K. mogą być przez umyślnego posłańca (*per express*) nadawane za opłatą 50 h. Za doręczenie lub awizowanie opłaca adresat, a w razie odmowy tegoż, nadawca kwotę 1 K. za każde $7^{1}/_{2}$ km. od czego jednak potrąca się zapłaconą przy nadaniu kwoty 50 h.

Przesyłki zwykłe, jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 dni od czasu doręczenia awiza przez adresata podjęte: *poste restante* bez zaliczki w ciągu 30 dni: przesyłki z żyjącemi zwierzętami adresowane „poste restante“ w ciągu 48 godzin.





Należytości stemplowe.

Skala I.

na weksle i asygnaty pieniężne

powyżej Kor.	do Kor.	należytość K. h.
	150	—.10
150	300	— 20
300	600	— 40
600	900	—.60
900	1.200	—.80
1.200	1.500	1.—
1.500	1.800	1.20
1.800	2.100	1.40
2.100	2.400	1.60
2.400	2.700	1.80
2.700	3.000	2.—
3.000	6.000	4.—
6.000	9.000	6.—
9.000	12.000	8.—
12.000	15.000	10.—
15.000	18.000	12.—
18.000	21.000	14.—
21.000	24.000	16.—
24.000	27.000	18.—
27.000	30.000	20.—
30.000	33.000	22.—

Od każdych dalszych 3.000 K. opłaca się o 2 K. więcej przyczem resztę nie wynoszącą 3.000 K. za pełne 3.000 K. liczyć należy.

Skala II.

na kwity i dokumenta

powyżej Kor.	do Kor.	należytość K. h.
	40	—.14
40	80	—.26
80	120	—.38
120	200	—.64
200	400	1.26
400	600	1.88
600	800	2.50
800	1.600	5.
1.600	2.400	7.50
2.400	3.200	10.—
3.200	4.000	12.50
4.000	4.800	15.—
4.800	6.400	20.—
6.400	8.000	25.—
8.000	9.600	30.—
9.600	11.200	35.—
11.200	12.800	40.—
12.800	14.400	45.—
14.400	16.000	50.—

Nad 16.000 K. od każdych dalszych 800 K. opłaca się o 2 K. 50 hal. więcej przyczem resztę nie wynoszącą 800 K. za pełne 800 K. uważać należy.

Skala III.

na dokumenta prawne

powyżej Kor.	do Kor.	należytość K. h.
	20	—.14
20	40	—.26
40	60	—.38
60	100	—.64
100	200	1.26
200	300	1.88
300	400	2.50
400	800	5.—
800	1.200	7.50
1.200	1.600	10.—
1.600	2.000	12.50
2.000	2.400	15.—
2.400	3.200	20.—
3.200	4.000	25.—
4.000	4.800	30.—
4.800	5.600	35.—
5.600	6.400	40.—
6.400	7.200	45.—
7.200	8.000	50.—

Nad 8.000 K. od każdych dalszych 400 K. opłaca się o 2 K. 50 hal. więcej przyczem resztę, nie wynoszącą 400 K. za pełne 400 K. uważać należy.

Dorożki.

We Lwowie istnieją trzy rodzaje dorożek, a mianowicie fiakry (landauery), dorożki parokonne i dorożki jednokonne

Taryfa od 1. kwietnia 1911	Fiakier				Dorożka parokonna				Dorożka jednokonna			
	dzień		noc		dzień		noc		dzień		noc	
	K.	h.	K.	h.	K	h	K	h.	K	h.	K.	h.
za jazdę pojedynczą bez zatrzymania . . .	1	—	1	30	—	90	1	10	—	60	—	80
za pierwsze pół godziny . .	1	60	2	—	1	20	1	40	1	—	1	20
za każdy następny kwadrans	—	70	—	80	—	50	—	60	—	40	—	50
za pierwsze pół godziny spacer	2	—	2	20	1	80	2	—	1	40	1	40
za każdy następny kwadrans	1	—	1	10	—	80	1	—	—	50	—	50
Rzeźnia, zamek Pohulanka, boisko Sokoła, staw Kamińskiego	1	80	2	—	1	20	1	40	1	—	1	20
na plac powystawowy . . .	2	—	2	—	1	60	1	60	1	20	1	20
do rogatek	2	—	2	20	1	60	1	80	1	20	1	40
do i od toru Cetnera . .	5	40	6	40	4	40	5	40	3	20	4	20
do i od dworców głównego i Łyczakowskiego . . .	2	40	2	60	1	60	1	80	1	20	1	40
do i od dworca Podzamcze	2	—	2	20	1	20	1	40	1	—	1	10
na bale publiczne i z balów	2	40	2	40	2	—	2	—	1	40	1	40
do cmentarzy w dzień zaduszny	2	—	2	—	1	60	1	60	1	20	1	20

UWAGA. Czas niedochodzący kwadransa liczy się za pełny. Za pakunek umieszczony na koźle lub z tyłu powozu dopłaca się 40 h.

Za podjazd pod dom i czekanie nie dochodzące razem 10 minut nie należy się nic, jeżeli czekanie wraz z podjazdem trwa dłużej, należy się za cały czas czekania opłata według czasu.

W razie, gdy zamówiony dorożkarz pod dom podjedzie, a gość dorożki nie użyje winien opłacić połowę należytości za pojedynczą jazdę (1).

Za jazdę zamówioną, t. j. nie natychmiast się rozpoczynającą, należy się oprócz należytości taryfowej osobna opłata w kwocie 40 h. bez różnicy rodzaju pojazdu i pory dnia.

Lwowski tramway elektryczny.

H Wozy oznaczone znakiem **H** nie mają stałych dróg i kursują stosownie do potrzeby w kierunkach uwidocznionych na bocznych tablicach.

HG (Hetmańska-Gabryelówka) **Hetmańskie wały**, Kasa oszczędności, ul. Karola Ludwika, pl. Gołuchowskich, pl. Krakowski, ul. Zamarstynowska, ul. Balonowa, **Dworzec Podzamcze**, ul. Żółkiewska, Rogatka Żółkiewska, **Gabryelówka** (rzeźnia miejska.)

HR (Hetmańska Rogatka Żółkiewska) jest identyczna z linią **HG** z tą różnicą, że prowadzi tylko do **Rogatki Żółkiewskiej.**

HP (Hetmańska-Podzamcze) jak wyżej lecz prowadzi tylko do **dworca Podzamcze.**

HZ(Hetmańska-Zamarstynów) **Hetmańskie Wały,** Kasa Oszczędności, ul. Karola Ludwika, pl. Gołuchowskich, pl. Krakowski, **narożnik ul. Balonowej,** ul. Zamarstynowska **Rogatka Zamarstynowska.**

KD (Kilińskiego park — Dworzec główny) Szkoła przemysłowa, Kilińskiego park, ul. św. Zofii, ul.Zyblikiewicza, **ul. św. Mikołaja**. ul. Pańska, ul. Batorego, pl. Halicki, pl. Maryacki, ul. Karola Ludwika. Teatr miejski. pl. Gołuchowskich, ul Kazimierzowska, **Koszary Ferdynanda**, ul. Grodecka, kościół św. Elżbiety, **Dworzec główny.**

LU (ul. 29 Listopada ul. Unii Lubelskiej), **ul. 29 listopada**, ul, Szymonowiczów, ul. Andrzeja Potockiego, **ul. Śniadeckich**, kościół św. Maryi Magdaleny, ul. Kopernika, ul. Sy-

kstuska, **Hetmańskie Wały,** Rynek, Podwale, ul. Kurkowa, **ul. Unii Lubelskiej** ul. Teatyńska, **Wysoki Zamek.**

ŁD (Łyczaków-Dworzec główny) (Park) ul. Łyczakowska, **Kościół św. Antoniego** pl. Cłowy, Rynek, **Hetmańskie Wały**, ul. Sykstuska, ul. Kopernika, kościół św. Maryi Magdaleny, **Politechnika**, ul. Leona Sapiehy, **Dworzec główny.**

ŁJ (Łyczaków-Janowskie) ul. Łyczakowska (narożnik św. Piotra), ul. św. Piotra **Łyczakowski cmentarz**, ul. Kochanowskiego, ul. Szewczenki, Ul. Zielona, **narożnik ul. Wagilewicza,** ul Pańska pl. Bernardyński, pl. Maryacki, ul. Karola Ludwika, **Teatr miejski,** pl. Gołuchowskich, ul. Kazimierzowska, ul. Janowska, **rogatka Janowska.**

PD (Podzamcze-Dworzec główny), **Dworzec Podzamcze**, ul. Żółkiewska, ul. Balonowa, ul. Zamarstynowska, pl. Krakowski, ul, Hetmańska **pl. św. Ducha**, Wały Hetmańskie, ul Karola Ludwika, pl. Gołuchowskich, ul. Kazimierzowska. **ul. Grodecka,** aleja kolejowa, **Dworzec** główny.

W (Wystawa) ul. Snopkowska, ul. św. Zofii, Plac powystawowy. Linia stanowi jedną sekcyę.

Wozy stale funkcyonujące są: **HG, HR, HZ, KD, LU, ŁD, ŁJ.** Wozy chodzą codziennie w lecie od 6-tej rano do 11-tej wieczór, w zimie od 7-mej rano do 10-tej wieczór.

Wozy funkcyonujace nieregularnie: **H, HP, PD, W.**

HP tylko w czasie przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych Podzamcze.

PD tak samo jak wozy **HP.**

W wozy kursują tylko w lecie.

Przewodnik po Lwowie.

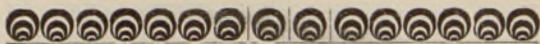
Administracya podatków, pl. Cłowy.
Akademia handlowa, ul. Skarbkowska l. 39.
Akademia weterynaryi, ul. Kochanowskiego l. 33.
„Alianz", Tow. asekur., pl. Bernardyński l. 2 a.
Ambulatoryum chorób nerwowych i umysłowych Uniwersytetu lwowskiego, ul Hausnera l. 9.
Ambulatoryum dentystyczne, Uniwersytetu lwowskiego ul. Ossolińskich l. 11.
Asekuracya od kradzieży i włamania, ulica 3-go Maja l. 2.
Asekuracya, Węgierskie Towarz. ubezpieczeń, ul. Sykstuska l. 29.
„Austro-Americana", Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście, ul. Na Błonie l. 2.
Bank austro-węgierski, filia ul. 3-go Maja l. 9.
Bank hipoteczny, pl. Halicki l. 15.
Bank krajowy, ul. Kościuszki l. 11.
Bank kupiecki galicyjski, ul. Kopernika 5.
Bank melioracyjny, ul. 3-go Maja 21.
Bank parcelacyjny, ul. Brajerowska 11 a.
Bank rolniczy, pl. Smolki 4.
Bank zaliczkowy, ul Hetmańska 10.
Bank galicyjski ziemski filia, ul. Batorego 32.
Bank praski kredytowy, filia, ul. Karola Ludwika 29.
Bank wiedeński-związkowy, ul. Jaiellońska 3.
Bank związkowy, pl. Smolki 4.
Bazar krajowy, ul. Akademicka 14.
Biuro korespondencyjne, telegraficzne, ul. Czarnieckiego 10.
Bratnia Pomoc słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, ul. Senatorska 1.

„Dnister“, tow. wzaj. ubezp., ul. Ruska 20.
Dom dla ziemian, ul. Kościuszki 1 a.
„Dunaj“, tow. asek., pl. Smolki 4.
Dyrekcya kolei państwowych, ul. Zygmuntowska 1.
Dyrekcya lasów i dóbr państwowych, ul. Chorążczyzny 17.
Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi, gł. gmach pocztowy.
Dyrekcya skarbu, pl. św. Ducha 1.
„Feniks austryacki we Wiedniu“, ul. Kościuszki 8.
„Filharmonia“ gmach hr. Skarbka.
„Fonciere“, peszt. tow. ubezp., ul. Batorego 38.
„Galicya“, galicyjskie Towarzystwo akc. naftowe, Karola Ludwika 35.
Hala aukcyjna sądowa, ul. Podlewskiego 6.
Inspektorat przemysłowy, ul. Kopernika 42 a.
Instytut chemiczno-mineralogiczny Uniwersytetu lwowskiego, ul. Długosza 6.
Instytuty teoretyczne Wydziału lekarskiego, ul. Piekarska 52.
Izba handlowo przemysłowa, ul. Akademicka.
Kupituła metropolitalna obrz. łać. pl. Kapitulny 5.
Kasa chorych m Lwowa, ul. Brajerowska 8.
Kasa oszczędności, ul. Jagiellońska 1.
Kasa zaliczkowa, ul. 3-go Maja 5.
Kasyno miejskie, ul. Akademicka 13.
Kasyno narodowe, ul. Mickiewicza 6.
Kasyno ziemiańskie, ul. Słowackiego 18.
Klinika chirurgiczna, ul. Pijarów 4.
Klinika chorób wewnętrznych, ul. Pijarów 4.
Klinika dermatologiczna, ul. Pijarów 4.
Klinika ginekologiczna, ul. Pijarów 4.
Klinika okulistyczna, ul. Głowińskiego 7.
Klinika oto laryngologiczna, ul. Hausnera 9.

Koło literacko-artystyczne, pasaż Mikolascha.
Krajowy związek producentów ropy, pl. Maryacki 7.
Magazyn sprzedaży tytoniu i stempli, pl. Członwy 1.
Miejski zakład elektryczny, ul. Wulecka 2.
Muzeum Dzieduszyckich, ul. Teatralna 18.
Muzeum przemysłowe miejskie, ul. Teatralna.
Nadprokuratorya państwa, ul. Batorego 1.
Namiestnictwo, ul. Czarnieckiego 18.
Ogólne galic. stowarzyszenie pensyjne i kasa zaliczkowa, ul. Teatralna 23.
Policya, inspekcya, ul. Mickiewicza 12.
Poliklinika powszechna, ul. Lindego 5.
Prokuratorya państwa, ul. Batorego 3 a.
Prokuratorya skarbu, ul. Ormiańska 13.
Powszechny zakład pensyjny dla funkcyonaryuszy prywatnych, ul. Podlewskiego 5.
„Providienta", ul Sykstuska 15.
Rada powiatowa lwowska, ul. Mochnackiego 4.
Rada szkolna krajowa, Czarnieckiego 12.
„Riunione Adiatica di Sicurta w Tryeście", pl. św. Ducha 3.
Sąd krajowy cywilny, ul. Teatralna 13.
Sąd krajowy, jako handlowy, ul Koralnicka 6.
Sąd krajowy karny, ul. Batorego 3.
Sąd krajowy wyższy. ul Batorego 1.
Sąd powiatowy, Sekcya I, ul. Sądowa 5.
Sąd powiatowy, Sekcya II., ul. Kazimierzowska 34.
Sąd powiatowy, Sekcya III. ul. Kazimierzowka 34.
Sokal i Lilien, dom bankowy, ul. Hetmańska 12.
„Sokół", tow. gimn., ul. Zimorowicza 8.
Spółka fakturowa, ul. Hetmańska 8.
Spółka stolarzy lwowskich, pl. Bernadyński 9.
Stacya ratunkowa lwowska, pl. Strzelecki 5.

Strażnica pożarna, pl. Strzelecki 5.
Szkoła handlowa lwowska, ul. Skarbkowska 21.
„Tlen“, fabryka chemiczna, ul. Ogrodnicka, (Zamarstynów).
Towarzystwo dyskont. galic., ul. Karola Ludwika 33.
Towarzystwo dyskontowe lwowskie, ul. Kościuszki 5.
Towarzystwo gospodarskie, ul. Karola Ludwika 3.
Towarzystwo kółek rolniczych, ul. Kopernika 11.
Towarzystwo kredytowe ziemskie, ul. Karola Ludwika 1.
Towarzystwo kredyt. dla przemysłu budow., ul. Teatralna 11.
Towarzystwo lekarskie, ul. Dominikańska 11.
Towarzystwo łyżwiarskie, ul. Pełczyńska.
Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, ul. Małeckiego 5.
Towarzystwo pedagogiczne polskie, ul. Friedrichów 10.
Towarzystwo politechniczne, ul. Zimorowicza 9.
Towarzystwo pożyczkowe, ul. Karola Ludwika, pasaż Fellerów.
Towarzystwo prawnej ochrony podatników, ul. Sienkiewicza 5.
Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, ul. Dzieduszyckich 1.
Towarzystwo szkoły ludowej, ul. Chorążczyzny.
Towarzystwo ubezpieczeń, ul. 3-go Maja 2.
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, ul. 3-go Maja 16.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, ul. Klementyny Tańskiej 3.
Urząd cłowy, pl. Cłowy 1.

Urząd depozytów sądowych, ul. Hetmańska 18.
Urząd wymiaru należytości, ul Teatralna 21.
Ustredni banka ceskych sporitelen, ul. Sykstuska 15.
„Victoria“, tow. ubezp., ul. Kościuszki 1 a.
„Wiek Nowy“, ul. Sokoła 4.
Zakład fiz. Uniwersytetu lwow., ul. Długosza 8.
Zakład gazowy miejski, ul. Gazowa 28.
Zakład dla handlu i przemysłu, ul. Kościuszki 7.
Zakład karny dla mężczyzn, ul. Kazimierzowska 26.
Zakład narodowy im. Ossolińskich, ul. Ossolińskich 2.
Zakład pogrzebowy miejski „Concordia“, ul. Sobieskiego 16.
Zakład położnictwa, ul. Pijarów 4.
Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków, ul. Brajerowska 16.
Zakład wodociągowy miejski, pl. Strzelecki 5 a.
Zakład zastawniczy akcyjny lwowski, ul. Karola Ludwika 3.
Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich, pl. Smolki 4.
Związek ziemian, ul. Kościuszki 14.
Żandarmerya, ul. Leona Sapiehy 1.
„Živnostenska banka pro Cechy a Moravu“ ul. 3-go Maja 2.





Godziny urzędowe w lwowskich urzędach wszelkich władz.

Wydział krajowy od godz. 8 do 2. W niedziele i święta od godziny 11—12. W święta uroczyste biura zamknięte.

Kasa krajowa od godz. 9 –2 W niedziele i święta od godziny 10—12.

Rada powiatowa od godz. 9—12. W niedziele i święta od godz. 10—2.

C. k. Namiestnictwo. Administracyjne biura od godziny 9 – 2, rachunkowe od godziny 8 - 2. manipulacya od godziny 9—3. W niedziele i święta od godziny 10—12. W oddziele technicznym od godziny 9—3.

C. k. Starostwo od godziny 9—1 i od godziny 5 – 7 popołudniu. W niedziele i święta od godziny 10—12.

C. k. Dyrekcya policyi o godziny 8—2, inspekcya bez przerwy. W niedziele i święta od godziny 10—12.

C. k. Dyrekcya domen i lasów od godz. 9—3 W niedziele i święta od godziny 10—12.

Magistrat od godziny 8—12. W niedziele i święta biura zamknięte.

Prezydyum Magistratu od godziny 9—1 i od godziny 5—7.

Komisaryaty dzielnic od godziny 8—2 i inspekcye.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego i c. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie.

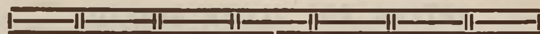
W miesiącach zimowych od 1. listopada do 30. kwietnia:

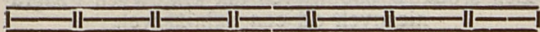
Dla Sędziów rano od godziny 8—3.

Dla kancelaryi sądowych rano o godz. wpół do 8-mej do 3 popołudniu.

W dnie świąteczne dla wszystkich od godz. 9—1.

W niedziele i dzień Bożego Narodzenia (wedle kolei wyznaczyć się mającej) od godziny 10 rano do 1 popołudniu.





Wykaz ulic, placów i ogrodów publicznych we Lwowie.

Adamowa z ulicy Żółkiewskiej do Gabryelówki Dz. III.
Akademicka z pl. Maryackiego do pl. Akademickiego I.
Akademicki plac u wylotu Akademickiej, Fredry, Mikołaja I.
Alembeków łączy Szpitalną z Kotlarską III.
Anczewskich przecznica między Sadownicką a Polną II.
Św. Anny łączy Kazimierzowską z Jachowicza II.
Św. Antoniego od Łyczakowskiej do Kurkowej IV.
Arciszewskiego łączy Weteranów z Inwalidów III
Arsenalska z Podwala do pl. Dominikańskiego Śród.
Asnyka łączy Pańską z Klonowicza IV.

Badenich łączy Matejki z Ujejskiego II.
Na Bajkach łączy Sadownicką z A. Potockiego II.
Balonowa z Żółkiewskiej do Zamarstynowskiej III.
Bandurskiego ks. biskupa od Gipsowej do ul. Listopada, dawniejsza Ogrodowa.
Barska łączy Gródecką z Krótką II.
Batorego od Pańskiej do pl. Halickiego I.
Beisera Mojżesza między Rybią a Czackiego III.
Bema Józefa z Gródeckiej do pl. Bema.
Bema Józefa plac przy Bema II
Benedyktyńska od pl. Strzeleckiego do pl. Benedyktyńskiego III
Benedyktyński plac u wylotu Benedyktyńskiej, Czackiego i Szkarpowej III.
Berka Joselowicza z Słonecznej do Źródlanej III.
Bernardyńska między Sobieskiego a Wałową Śródm.
Bernardyński plac łączy się z pl. Halickim i wylotami: Serbskiej, Czarnieckiego, Piekarskiej i Pańskiej Śródm.
Bernsteina Marka od Kazimierzowskiej do Rappaporta II.
Białohorska od ul. Janowskiej przez most ku błoniom Janowskim II.
Bielosko, właściwie Bielloskie folwark za rogatką przy drodze Sichowskiej I.

Bielowskiego Augusta od Chorążczyzny ku Sienkiewicza I.
Bilińskich łączy Gródecką z Polną II.
Blacharska łączy Boimów z Ormiańską Śródm.
Błonie z Gródeckiej do Janowskiej II.
Błonie Janowskie za dworcem głównym kolei państwowej ku Biłohorszczy II
Błotna (Patrz Dunin Borkowskich) między Polną a 29. Listopada II.
Boczkowskiego Kaspra od Gródeckiej ku Kordeckiego II.
Boczna z Brajerowskiej ku Krasickich (zamk.) II.
Bodnarówka, folwark za rogatką stryjską I.
Bogdanówka osada za rogatką gródecką ku drodze Lubieńsklej II.
Bogusławskiego z Łazarza do Pełczyńskiej I.
Boimów łączy Teatralną z Za Zbrojownią Śródm.
Boularda boczna ulicy Batorego I.
Bonifratrów, pierwsza przecznica między Hoffmana a Głowińskiego IV.
Borkowskiego Dunina od ul. Polnej do ul 29. Listopada
Bożnicza z Żółkiewskiej do pl. Targowica zbożowa III.
Brajerowska łączy Kazimierzowską z Mickiewicza II
Pod Bramką z Żółkiewskiej do Smerekowej III.

Castrum (czytaj Kastrum) między Teatralną, Łukasińskiego, Dzieduszyckich i Hetmańską Śródm.
Cebulna z pl. Krakowskiego do Bożniczej III.
Cesarski lasek na wzgórzach od Zniesienia powyżej Piaskowej i Leśnej IV.
Cetnerówka folwark za cmentarzem Łyczakowskim przy Cetnerowskiej IV.
Cetnerowska z Łyczakowskiej do Cetnerówki IV.
Chmielowskiego Piotra (dawna Gołębia) łączy Mochnackiego z Kaleczą I.
Chocimska od Gródeckiej do Niemcewicza II.
Chodkiewicza łączy A. Potockiego z Nabielaka II.
Chodorowskiego od Wronowskich do św. Łazarza I.
Chorążczyzna od Krzywej do Ossolińskich I.
Chrzanowskiej łączy Leona Sapiehy z Kopernika II.
Cicha z pl. Dąbrowskiego Wacława ku Ossolińskich I.
Cłowa między Czarnieckiego a Piekarską IV.
Cłowy plac przy ul. Czarnieckiego IV.
Cmentarna z Szeptyckich do Cmentarza Gródeckiego II.

Cmentarze:
— Gródecki wstęp z Szeptyckich II.
— Janowski przy Janowskiej II.
— Łyczakowski wstęp z ul św. Piotra IV
— Paparówka przy Zamkowej III.
— Stryjski przy Stryjskiej I.
— Żydowski stary między Kleparowską, Meiselsa, Szpitalną i Rappaporta II.
— Żydowski nowy przy Pilichowskiej w bezpośrednim sąsiedztwie z cmentarzem Janowskim II.
Corso czytaj Korso) droga obwodowa wokoło miasta, rozpoczęta w r. 1889 i dotąd w części zrobiona, mianowicie od Łyczakowskiej przez Park Łyczakowski, skąd pójdzie przez Cetnerówkę, Pohulankę, Snopków, Żelazną wodę, połączy się z już urządzonem Corsem w Parku Kilińskiego: przejdzie dalej przez Wulecką, Issakowicza, Potockiego lub Bajki, skąd wejdzie w Na Błonie, pójdzie Janowską, gruntami Pilichowskimi przez Górę Wiśniowskiepo ku miastu. w dalszej zaś odnodze Kleparowską, Weteranów. obok wału kolejowego przez Zamarstynowską, Objazd. przetnie Żółkiewską i Tatarską. stokiem Wysokiego Zamku. drogą Kisielki, podnóżem Lwiej Góry, przez Cesarski Lasek gruntami na stokach wzgórzy Łyczakowskich do Łyczakowskiej. Długość jego wynosić będzie około 25 klm. I. i IV.
Cytadelna z Ossolińskich ku Cytadeli I.
Czackiego z pl. Benedyktyńskiego do Starego Rynku III.
Czarna od Starozakonnej do pl św. Teodora III.
Czarnieckiego od pl Bernardyńskiego do Teatyńskiej Śródm. I. i IV.

Dąbrowskiego Henryka łączy Stryjską z Pułaskiego I.
Dąbrowskiego Wacława plac przy Chorążczyzny I.
Pod Dębem łączy Słoneczną z Źródlaną III.
Dekierta od Kr. Leszczyńskiego ku Kr. Jadwigi II.
Długosza od św. Mikołaja do Supińskiego I.
Dojazdowa z Głowackiego do Bema II
Domagaliczów nowo otwarta boczna od Ochronek na gruntach Langiego i Pillera IV.
Dominikańska z Rynku do pl. Dominikańskiego Śródm.

Dominikański plac przed kość. OO. Dominikanów Śródm.
Domsa między św. Teresy a Szeptyckich II.
Św. Ducha plac między Teatralną a Hetmańską Śródm.
Dunin-Borkowskich dawniej Błotna, łącząca Polną z 29. Listopada II
Dwernickiego Józefa od św. Zofii do Snopkowskiej I.
Działyńskich łączy Gródecką z Szeptyckich II.
Dzieduszyckich z Teatralnej do szkoły im. Mickiewicza Śródm

Fabr. Zdrowie boczna od Na Bajki II.
Fellerów pasaż od Karola Ludwika na Rzeźnicką II.
Franciszkańska od Łyczakowskiej do Kurkowej IV.
Fredry od Batorego do pl Akademickiego I.
Friedrychów łączy Lelewela z Kaleczą I.
Furmańska od Karola Ludwika do Kazimierzowskiej II.

Gabryelówka z Marcina do Adamowej III.
Gazowa od Słonecznej do zakładu wyrobu gazu III.
Gęsia od Kazimierzowskiej do pl. Rzeźni II.
Gipsowa od Leona Sapiehy do Na Bajkach II.
Gliniańska między Łyczakowską a Piekarską IV.
Głęboka od Leona Sapiehy na Bajki II.
Głowackiego Bartosza między Gródecką a Dekerta II.
Głowińskiego między Łyczakowską a Piekarską, obok szpitala powszechnego IV.
Gołębia (patrz Chmielowskiego Piotra)
Gołąba Andrzeja druga przecznica między Hoffmana a Głowińskiego IV.
Gołuchowskich między Karola Ludwika, Kazimierzowską, Hetmańską i Wałami Hetmańskimi Śródm.

Góry
— Franciszka Józefa (wstęp główny z Teatyńskiej), boczne z Klasztornej i Zamkowej III.
— Lwia przy św. Wojciecha od wsi Zniesienia IV.
— Wiśniowskiego Teofila góra stracenia przy Kleparowskiej II
— Wronowskich między Mochnackiego Maurycego Kaleczą i Cytadelną I.
— Wysoki Zamek szczyt góry Franciszka Józefa, gdzie kopiec Unii lubelskiej II.

Gosiewskiego między Sakramentek a Kochanowskiego IV.
Gródecka od Kazimierzowskiej do rogatki gródeckiej II.
Grodzickich z Rynku do pl. Strzeleckiego Śródm.
Grosswajera łączy Nabielaka z ul. Potockiego II.
Grottgera Artura łączy Łyczakowską z Franciszkańską IV.
Grunwaldzka boczna od Sadownickiej do 29. Listopada II
Gwardyi Narodowej plac między Kurkową, Karmelicką i Franciszkańską IV.

Halicka z Rynku do pl. Halickiego Śródm.
Halicki plac między ul.: Halicką, Wałową, Batorego, pl. Bernardyńskim i Maryackim Śródm.
Pasaż Hausmana przechód publiczny przez realności l. 13. Karola Ludwika. l. 3. 3-go Maja, l 6. Sykstuska II.
Hausnera Ottona między Łyczakowską a Pijarów IV.
Henninga boczna Łyczakowskiej IV.
Herburtów boczna Kadeckiej I.
Pasaż Hermanów z Słonecznej III.
Hermana Jakóba dawniejsza Młynarska od Zamarstynowskiej półkolem III.
Hetmańska od pl. Maryackiego wzdłuż Wałów Hetmańskich do pl. Gołuchowskiego Śródm.
Hoffmana Opata łączy Łyczakowską z Piekarską IV.
Hoffmana boczna, trzecia przecznica między Hoffmana Opata a Głowińskiego, obecnie nosi nazwę Mikołaja Reja IV.

Inwalidów między Kleparowską a Źródlaną III.
Issakowicza łączy Andrzeja Potockiego z drogą Wulecką II.

Jabłonowskich od Zielonej do Stryjskiej I.
Jachowicza między Bernsteina Marka a Kleparowską II.
Św. Jacka od Jabłonowskich ku Zielonej I.
Jadwigi Królowej łączy Gródecką z Kordeckiego II.
Jagiellońska od Karola Ludwika do pl. Smolki II.
Jałowiec przedmieście za rogatką Łyczakowską IV.
Św, Jana od Starego Rynku do Lwiej III
Janowska od Kazimierzowskiej do rogatki Janowskiej II.
Japońska boczna Głębokiej i Murarskiej II.

Jasna boczna Kochanowskiego.
Św. Józefa łączy Słodową z Kurkową IV.
Św Józefata z Gródeckiej do Szeptyckich II.
Św. Jura plac u wylotu Mickiewicza, Karpińskiego, Ujejskiego, Szeptyckich i Piotra Skargi II.
Justglacówka mylnie nazywana Jusgładówka, przedmieście za rogatką Stryjską I.

Kadecka łączy Pełczyńską z Stryjską I.
Kalecza od Zimorowicza do Chmielowskiego I.
Kamienna między Batorego a Pańską I.
Kamińskiego między Krakowską a Teatralną Śródm.
Kampiana między Zieloną a Kochanowskiego I.
Kąpielna z Żółkiewskiej do Zakładu wodoleczniczegoIII.
Kapitulny plac między Rynkiem, Halicką i Teatralną Śródm
Karaicka od Żółkiewskiej ku Podzamczu III.
Karmelicka od Czarnieckiego do Franciszkańskiej IV.
Karna od Kazimierzowskiej do Szpitalnej I
Karola Ludwika od pl. Maryackiego do pl Gołuchowskich II.
Karpińskiego łączy pl. św. Jura z Leona Sapiehy II.
Kastelówka między Lenartowicza, Andrzeja Potockiego i drogą Wulecką I.
Kasztelańska mająca połącz. Gródecka z NiemcewiczaII.
Kazimierzowska od pl. Gołuchowskich do Gródeckiej II.
Kąpielna z Żółkiewskiej do Zakładu Kisielki.
Kilińskiego łączy Teatralną z Hetmeńską Śródm.
Św. Kingi z Żółkiewskiej do św. Marcina II.
Klasztorna z Teatyńskiej na Górę Franciszka Józefa III.
Kleinowska między Sykstuską a Kraszewskiego II.
Kleparowska od Janowskiej do granicy miasta II.
Klonowicza między Kochanowskiego a Piekarską IV.
Kłuszyńska od ul. Łyczakowskiej (48) do Pijarów IV.
Kochanowskiego Jana od Pańskiej przy tak zw. kręconych slupach do Pohulanki I. IV.
Kohna z Benedyktyńskiej do pl. Strzeleckiego III.
Kołłątaja z pl Smolki do Kazimierzowskiej II.
Kopalna z ul. Łyczakowskiej w pole IV.
Kopernika od Karola Ludwika do drogi Wuleckiej I. II.
Kopcowa z Teatyńskiej na kopiec Unii Lubelskiej IV.
Kopiec Unii Lubelskiej IV.
Koralnicka z pl. Akademickiego do Zimorowicza I.

Kordeckiego łączy pl. Bema Józefa z ul. Na Błonie II
Kordyana od ul. Zielonej.
Korniaktów między Krakowską a Teatyńską Śródm.
Kortumówka, wejście od Kleparowskiej II.
Korzeniowskiego Józefa z Alembeków do Berka III.
Kościelna z pl Krakowskiego do pl. Strzeleckiego III.
Kościuszki z pl. Smolki do Sykstuskiej II.
Kotlarewskiego Iwana od ul. Sapiehy naprzeciw gmachu żandarmeryi.
Kotlarska łączy Szpitalną z Berka III.
Krakowska z Rynku do pl. Krakowskiego Śródm.
Krakowski plac między Krakowską Żółkiewską, Teatralną i pl. Gołuchowskich Śródm.
Krasickich łączy Kazimierzowską z Mickiewicza I.
Krasińskiego od ul. Tarnowskiego do Gruderówki.
Krasuczyn folwark, przystęp z Snopkowskiej I.
Kraszewskiego łączy Słowackiego z Kleinowską II.
Krawiecka między Sobieskiego a Wałową Śródm.
Kręta z pl. Maryackiego do pl Dąbrowskiego Wacława obecnie Henryka Sienkiewicza I.
Krótka z Gródeckiej do Na Błonie II.
Krupiarska od Łyczakowskiej ku Krzywczycom IV.
Krzywa łączy pl. Halicki z Chorążczyzny I.
Krzywczycka od Łyczakowskiej ku Krzywczycom IV.
Kubasiewicza z Gródeckiej do Szeptyckich II.
Kulczyckiego boczna Niemcewicza II.
Droga Kulparkowska od rogatki Gródeckiej do Kulparkowa II.
Kurkowa łączy Czarnieckiego z Leśną IV.
Kuszewicza boczna Młynarskiej III.

Lelewela z pl. Akademickiego od Chmielowskiego I.
Lenartowicza łączy Kopernika z A. Potockiego II.
Leśna z Słodowej ku Zniesieniu IV.
Leszczyńskiego króla łączy Krótką z Świętokrzyską i Na Błonie II
Lindego z Kopernika do Krętej II.
29 Listopada łączy Na Bajkach z Dunin-Borkowskich II.
Droga Lubieńska za rogatką Gródecką II.
Lwia ze Starego Rynku do Sieniawskich.

Łąckiego łączy Leona Sapiehy z Chrzanowskiej II.
Łamana z pl. Rzeźni do Łaziennej III.
Św. Łazarza z Kopernika do Cytadeli I.

Łazienna z pl. Rzeźni do Bożniczej III.
Łokietka boczna Młynarskiej III.
Łukasińskiego Waleryana z Teatralnej do Hetmańskiej Śródm.
Droga Łukiewicza łączy Dwernickiego z św. Zofii I.
Łyczakowska od Czarnieckiego do rogatki tej nazwy IV.

Machabeuszów łączy Owocową z Bożniczą III.
Mączna z Łyczakowskiej ku kamieniołomom IV.
Majerówka folwark za rogatką łyczakowską IV.
Mała boczna od Słodowej obok probostwa św. Antoniego na lewo IV.
Małeckiego Antoniego z Zimorowicza ku Lelewela I.
Św. Marcina od Żółkiewskiej do granicy Zamarstynowa III.
Św. Marka łączy Długosza z Zyblikiewicza I.
Marszałkowska łączy Słowackiego i 3-go Maja z Mickiewicza II.
Maryacki pl. między Akademicką, Kopernika, Karola-Ludwika, Hetmańską, Teatralną i pl. Halickim Śródm.
Maryi Magdaleny między A. Potockiego a Nabielaka II.
Maryi Śnieżnej między Rybią, Beisera, Śnieżną i Kościelną III.
Natejki łączy Matejki z Kleinowską III.
Mazurówka od Cetnarowskiej ku folwarkowi Cetnarówka IV.
Meiselsa między Szpitalną a Kleparowską III.
Św. Michała z Kościuszki ku Słowackiego (zamknięta) II.
Mickiewicza z pl. Smolki do pl. św. Jura II.
Pasaż Mikolasza z Kopernika do Henr. Sienkiewicza Śródm.
Św. Mikołaja z pl. Akademickiego do Zyblikiewicza I.
Miłkowskiego Zygmunta od Kochanowskiego ku Piekarskiej (zamknięta) IV.
Miodowa z Zamarstynowskiej do Słonecznej III.
Misyonarska z Żółkiewskiej do Pełtewnej III.
Misyonarski pl. między Zamarstynowską i Słoneczną III.
Młynarska półkolem z Zamarstynowskiej do Zamarstynowskiej III.
Moniuszki między Szopena a Brajerowską II.

Mochnackiego Maurycego z pl. Akademickiego do Supińskiego I.
Murarska łączy Na Bajkach z Szymonowiczów II.

Nabielaka od A. Potockiego ku drodze Wuleckiej II.
Na Debrach boczna od Paulinów IV.
Nenckiego boczna od Szpitalnej III.
Niecała z Brajerowskiej ku Krasickich II.
Niemcewicza od Bema ku Króla Leszczyńskiego (zamknięta) II.
Nikorowicza od Sapiehy Leona do Ujejskiego Kornela II.
Nowy Świat łączy Głęboką z A. Potockiego II.
Nowej Rzeźni od Zborowskiej III.

Obertyńska obok stawów Panieńskich I.
Objazd łączy Żółkiewską z Zamarstynowską wzdłuż toru kolejowego III.
Obozowa od Pełczyńskiej I.
Ochronek od Sakramentek do Kochanowskiego IV.
Ochronek boczna (patrz Domagaliczów) IV.
Ogórkowa przecznica od Sadownickiej do Gipsowej II.
Ogrodowa boczna Sadownickiej II.

Ogrody publiczne:
— Botaniczny przy uniwersytecie między św. Mikołaja i Długosza I.
— Inwalidów z Inwalidów II.
— Miejski lub Jezuicki między Marszałkowską, Mickiewicza, Matejki, Kraszewskiego, Słowackiego i 3-go Maja II.
— Strzelecki lub Strzelnica przy Kurkowej IV.
Ormiańska od Teatralnej do klasztoru OO. Dominikanów (zamknięta) Śródm.
Orzechowa od Żółkiewskiej do Podzamcza III.
Orzeszkowej Elizy druga przecznica od Sadownickiej do Gipsowej.
Ossolińskich między Kopernika a Chorążczyzny I.
Ostrogskich boczna Bema II.
Owocowa łączy Smoczą z Cebulną III.

Paderewskiego Ignacego od ul. Krasickich do Brajerowskiej.

Padury Tymka od Sykstuskiej naprzeciw biblioteki Baworowskich.
Panieńska łączy Zamarstynowską z Marcina III.
Pańska od pl. Bernardyńskiego do Zyblikiewicza I. i IV.

Parki:
— Kilińskiego wejście od Stryjskiej, Pułaskiego i Poniatowskiego I.
— Łyczakowski wejście od Łyczakowskiej i Cetnerowskiej IV.
Droga Pasieczna za rogatką Łyczakowską do Pasiek IV.
Pasieki Halickie od drogi Pasiecznej do drogi Sichowskiej I.
Pasieki Łyczakowskie od drogi Pasiecznej ku Majerówce IV.
Paulinów z Łyczakowskiej do Piaskowej IV.
Św. Pawła łączy Piekarską z św. Piotra IV.
Pełczyńska łączy Zyblikiewicza z Drogą Wulecką I
Pełtewna od pl. Rzeźni do Kleparowskiej III.
Piaskowa między Słodową a Paulinów IV.
Piastów od Balonowej do Panieńskiej III.
Piekarska z pl. Bernardyńskiego do św. Piotra IV.
Piesza od pl. Benedyktyńskiego do szkarpów wzgórza (zamknięta) III.
Pijarów od Głowińskiego do Cetnerowskiej IV.
Pilichowska od Janowskiej do cmentarza żydowskiego II.
Pilnikarska ze Starego Rynku do pod Bramką III.
Św. Piotra łączy Łyczakowską z Kochanowskiego IV.
Podgórna od Starego Rynku ku Spadzistej (zamkn.) III
Podkolejowa za rogatką Gródecką ku Błoniom Janowskim I'.
Podlewskiego Waleryana z pl. Smolki do Brajerowskiej II.
Podwale od Wałowej do pl. Strzeleckiego Śródm.
Podzamcze z Żółkiewskiej do Studziennej III.
Pohulanka od Kochanowskiego przez lasek Węglińskich do Zielonej I.
Pola Wincentego między Zieloną a Kochanowskiego IV.
Polna od Sapiehy Leona do Dunin-Borkowskich II.
Pompierska z Miodowej do Młynarskiej III.
Poniatowskiego z św. Zofii do parku Kilińskiego I.
Ponińskiego Winc. z św. Zofii do parku Kilińskiego I.

Potockiego Andrzeja dawniej Krzyżowa, od Leona Sapiehy do Kulparkowa II.

Przemiarki, grunt miejski przy drodze Stryjskiej zajęty pod szkołę kadetów I.

Przerwana między Słoneczną a Pełtewną III.

Pułaskiego z św. Zofii do Parku Kilińskiego I.

Racławicka łączy św. Zofii z Poniatowskiego I.

Rahozy Michała z Szeptyckich do Polnej II.

Rappaporta łączy Szpitalną z Kleparowską III.

Reja Mikołaja z ul. Hoffmana do ul. Głowińskiego trzecia przecznica IV.

Reytana między Jagiellońską a św. Stanisława II.

Za Rogatką od Gródeckiej ku Polnej II.

Romanowicza Tadeusza łączy Fredry z Zyblikiewicza I.

Romanowskiego Miecz. boczna Długosza I.

Ruska z Rynku do Podwale Śródm.

Rybia z pl. Maryi Śnieżnej do Starego Rynku III.

Rycerska łączy Króla Leszczyńskiego z Na Błonie II.

Rynek założeniem, obszerem i nazwą sięga połowy XVI. w. Śródm.

Rynek Stary między Żółkiewską, Czackiego, Rybią, Lwią i Pilnikarską III.

Rzeźbiarska z Łyczakowskiej do Skrzyńskiego IV.

Rzeźni plac między ul. Rzeźnią, Łazienną, Pełtewną i Wagową II.

Rzeźnicka łączy Jagiellońską z Kazimierzowską II.

Sadownicka od Leona Sapiehy do Wulki II.

Sakramentek od Piekarskiej do Gosiewskiego IV.

Sapiehy Leona od Kopernika oo Gródeckiej II.

Sawy między Kurkową a Unii Lubelskiej IV.

Schodowa z Sieniawskiej do Zamkowej III.

Ścieżkowa (patrz Romanowicza) od Fredry do Zyblikiewicza I.

Senatorska łączy Romanowicza z Batorego I.

Serbska z Rynku do pl. Bernardyńskiego Śródm.

Droga Sichowska za rogatką Sichowską.

Sieniawska od św. Jana do Klasztornej III.

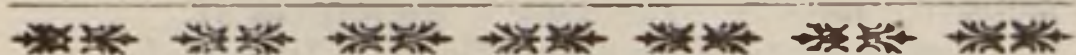
Sienkiewicza Henryka z pl. Maryackiego do Dąbrowskiego Wacł. I.
Na Skałce między Jabłonowich a Zyblikiewicza I.
Skarbkowska z pl. Gołuchowskiego do Podwala Śr.
Skargi Piotra z pl. św. Jura do Gródeckiej II.
Skrzyńskiego z Łyczakowskiej do Piekarskiej IV.
Słodowa z Łyczakowskiej do Piekarskiej IV.
Słoneczna z Szpitalnej do Pod Dębem III.
Słowackiego łączy Kopernika z Trzeciego Maja II.
Smerekowa ze Starego Rynku do Zamkowej III.
Smocza z pl. Krakowskiego do Starotandetnej III.
Smolki Franciszka plac między Jagiellońską, Mickiewicza i Kołłątaja II.
Śniadeckich od Leona Sapiehy do Potockiego Andrzeja II.
Śnieżna z pl. Maryi Śnieżnej do pl. Benedyktyńskiego III.
Snopkowska z św. Zofii do folwarku Snopkowa I.
Snopków folwark za linią akcyzową przy Snopkowskiej I.
Sobieszczyzna od św. Wojciecha do Strzelnicy (zamknięta) IV.
Sobieskiego z pl. Maryackiegp do Podwala Śródm.
Sokoła między Chorążczyzny a Zimorowicza I.
Solarni obecnie ks. Bilczewskiego z ul. Gródeckiej do ul. Szeptyckich II.
Spadzista z Zamkowej do Smerekowej III.
Św. Stanisława z Karola Ludwika do Rzeźnickiej II.
Starotandetna z Żółkiewskiej do pl. św. Teodora III.
Starozakonna z pl. Targowica zboża do Smoczej III.
Staszica między Chorążczyzny a Zimorowicza I.
Stroma z Żółkiewskiej przez tor kolejowy do Zamkowej III.
Stryjska od Zyblikiewicza do rogatki Stryjskiej I.
Strzelecka z pl. Strzeleckiego do Krakowskiej Śródm.
Strzelecki plac między Podwalem, Grodzickich, Strzelecką, Kościelną i Benedyktyńską Śródm.
Strzemię Jakóba między Długosza i Zyblikiewicza I.
Studzienna z Żółkiewskiej do dworca kolei Podzamcze III.
Supińskiego od Pełczyńskiej do góry Wronowskich I.
Świętokrzyska z Janowskiej do Na Błonie II.
Sykstuska z Karola Ludwika do Leona Sapiehy II.

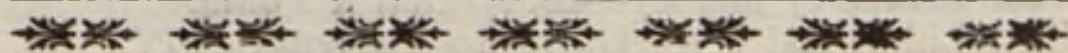
Szajnochy między Sykstuską a Kopernika II.
Szewczenki łączy Kochanowskiego z Zieloną I.
Szeptyckich z pl. św. Jura przez Leona Sapiehy obok zam. Cmentarza gródeckiego do Bilińskich II.
Szkarpowa z pl. Benedyktyńskiego do Teatyńskiej III.
Szklarska z Boimów ku Ruskiej (zam.) Śródm.)
Szkolna z Żółkiewskiej do Marcina III.
Szopena z Podlewskiego ku Kazimierzowskiej (zam.) II.
Szpitalna z Kazimierzowskiej do Weteranów II. i III.
Szumlańskich z Gródeckiej do Szeptyckich II.
Szwedzka boczna Janowskiej między L. orjen. 22—26 zamknięta II.
Św. Szymona między Batorego a Krzywą I.
Szymonowiczów między Sadownicką a drogą Wulecką II

Tańskiej Klementyny od Akademickiej I.

Targowice:
— bydła przy wylocie Słonecznej za wałem kolejowym III
— końska patrz plac Misyonarski III.
— zbożowa przy Słonecznej III.
Tarnowskiego Hetmana łączącą Zieloną z św. Jacka I.
Tatarska z Zamarstynowskiej wzdłuż toru kolejowego do Zamkowej III.
Teatralna z pl. Maryackiego do pl. Krakowskiego Śródm.
Teatyńska od Klasztornej po drogę Kiselki III. i IV.
Technicka między Kleinowską a Ujejskiego Kornela III.
Św. Teodora między Pełtewną, Węglaną i Wesołą III.
Św. Teresy z pl. Jura do Sapiehy Leona II.
Tkacka z Zamarstynowskiej do św. Marcina III.
Torosiewicza między Zieloną a Kochanowskiego I.
Traugutta między Króla Leszczyńskiego a Na Błonie II.
Trybunalska z Rynku do Teatralnej Śródm.
Trybunalski pl. między Teatralną a Trybunalską Śr.
Trzeciego Maja z Jagiellońskiej do Słowackiego II.
Turecka od Pełczyńskiej I.

Ubocz z Łyczakowskiej ku Krupiarskiej (zamkn. IV.)
Ujejskiego Kornela z pl. św. Jura do Sykstuskiej II.
Unii Brzeskiej między Szeptyckich a Polną.
Unii Lubelskiej z Kurkowej do Teatyńskiej IV.





Wagilewicza między Kochanowskiego i Zieloną I.
Wagowa z pl. Rzeźni do Słonecznej II.
Wałowa z pl. Maryackiego do Podwala Śródm.

Wały:
— Gubernatorskie między Czarnieckiego i Podwalem Śr.
— Hetmańskie między Hetmańską, Karola Ludwika i pl. Maryackim Śródm.
Warneńczyka od korsa Sokołów do ul. Cetnerowskiej IV.
Wąska z Łyczakowskiej ku Piekarskiej (zamkn.) IV.
Wekslarski plac przy ul Sobieskiego Śródm.
Wesoła w Starozakonnej do pl. św. Teodora III.
Weteranów między Źródlaną a Kleparowską III.
Węglana z Starozakonnej do Pełtewnej III.
Węglińskiego lasek między ul. Pohulanki poza browarem do Zielonej I.
Wiatrakowa od Łyczakowskiej do Parku Łyczakowskiego IV.
Wilczków z Panieńskiej do Tkackiej III.
Wiśniowieckich między Sadownicką i Na Bajkach II.
Wodna między Źródlaną a Szpitalną III
Św. Wojciecha z Teatyńskiej Zniesienia III.
Wołoska boczna Snopkowskiej I.
Wulecka z Kopernika na Wulkę I.
Wulka część miasta między Stryjską z Wulecką I.
Wronowska od Kopernika do Chodorowskiego I.
Wybranowskiego generała między Zamarstynowską a Młynarską III.
Wyspiańskiego St. od ul. Sledowej do Piaskowej IV.

Zacerkiewna między Blacharską a Podwale Śródm.
Zachariewicza łączy Leona Sapiehy z Karpińskiego II.
Zaciszna boczna Trauguta (zamknięta) II.
Zamarstynowska z Żółkiewskiej do wsi Zamarstynowa III.
Zamknięta z Gródeckiej ku Mickiewicza II.
Zamkowa od Klasztornej w koło góry Franciszka Józefa do Kąpielnej III.
Zamoyskiego Jana łączy Zieloną z Kochanowskiego Jana I,
Zbaraska boczna Sadownickiej do Polnej II.
Zborowska między Żółkiewską a Marcina III.
Zbożowy plac od Słonecznej III.

Zdrowia z ul. Potockiego do ul. Bajki II.
Za Zbrojownią od Sobieskiego do Podwale Śródm.
Zgody plac między Japońską a Murarską II.
Zielona od Pańskiej do drogi Sichowskiej I.
Ziemiałkowskiego od Badenich II
Zimorowicza od Akademickiej do Kalecza I.
Zniesienie od Wojciecha ku Zniesieniu IV.
Św. Zofii od Stryjskiej do granicy miasta I
Zofiówka z św. Zofii I
Zyblikiewicza Mikołaja od Pańskiej do Stryjskiej I.
Zygmuntowska między Mickiewicza a Gródecką II.
Źródlana od Szpitalnej do granicy miasta III.
Żmurki boczna Wuleckiej II.
Żulińskiego Tadeusza między Łyczakowską a Piekarską IV.





Doktorowie medycyny we Lwowie.

Allerhand Henryk, dentysta, ul. Wałowa 11.
Andruszewski Mieczysław, pl. Akademicki 2.
Aschkenazy Zygmunt, ul. św. Mikołaja 11.
Auerbach Emanuel, ul. Krakowska 14.
Balicki Stanisław, ul. Sadownicka 29.
Bałłaban Teodor, ul. Halicka 21, okulista.
Barącz Roman, ul. Chorążczyzna 22, operator.
Bard B., ul. Zamarstynowska 28.
Beck Adolf, ul. Asnyka 1.
Begleiter Henryk, ul. Kopernika 5.
Berlstein Jakób, ul. Słowackiego 16.
Bednarski Adam, ul. Batorego 34, okulista.
Berezowski Kazimierz, ul. Potockiego 60.
Berger Henryk, ul. Sykstuska 8.
Bett Maksymilian, ul Kazimierzowska 37.
Bieczyński Stanisł., ul. Kraszewskiego 25.
Bieńkowski Bogumił, ul. Kościuszki 8, dentysta.
Bierer Rubin ul. Kołłątaja l. 10.
Bikeles Gedan, Rynek 43.
Bikeles Mardechai Eliasz, ul. Kurkowa 9.
Blumenfeld Antoni, ul. Tańskiej Hofmanowej 9.
Bocheński Kazimierz, Klinika położnicza, akuszer.
Bohosiewicz Teodor, ul. Jagielońska 7. dentysta.
Borzęcki Władysław Antoni. ul. Wałowa 25
Breiter Rudolf, ul, Akademicka 26, akuszer.
Brill Marcin, pl. Akademicki 4,
Brillowa Olga, pl. Akademicki 4.
Brzeski Jan, ul Akademicka 3, dentysta.
Bund Marek, ul. Zamarstynowska 34.
Burzyński Alfred Emanuel, ul. Słowackiego 18, okulista.

Bylicki Władysław, ul. Bielowskiego 5. akuszer.
Chajes Józef, ul Jagiellońska 24.
Chomin Antoni, ul. Na Skałce 1.
Czaczkowski Józef, ul. Zimorowicza 12.
Czarnik Stanisław Jakób ul. Łyczakowska 9.
Czernecki Wincenty. Bielowskiego 1.
Czernecki Władysław, ul. Bielowskiego 1, detysta
Czyżewicz Adam, ul. Cłowa 2.
Damm Albert, ul Ruska 16.
Damański Emanuel, ul. Gródecka 81.
Danielski Zygmunt, pl. Strzelecki 12.
Daum Ludwik, ul. Romanowicza 5, akuszer.
Dąbkowska Dora ul Zdrowia 9.
Diamand Zygfryd, ul. Sykstuska 17.
Dekański Stanisław Sasy, ul. Sapiehy 61.
Dębiński Klemens, ul. Kopernicka 42.
Doliński Eugeniusz Tadeusz, ul. Gródecka 16.
Dornzweig Zygmunt, ul. Balonowa 1.
Dorożyński Jakób, ul Antoniego 3.
Ehrlich Dawid. ul. Kopernika 12.
Elektorowicz Emil, ul. Łyczakowska 3.
Felauer Marya, ul. Gosiewskiego 4.
Fels Izrael, ul. Słoneczna 1.
Festenburg Edward Gerard, ul. Dominikańska 4, akuszer.
Feuerstein Izydor, ul. Sienkiewicza 3.
Feuerstein Leon, ul. Kopernika 12.
Feuerstein Neuman Nachman, ul. Grodecka 1.
Fiałkowski Ludwik, ul. Sobieskiego 34.
Fibich Stanisław, ul. Franciszkańska 14, (Łyczakowska 11).
Flohr Fryderyk, ul. Grodecka 40 a.
Franke Maryan, ul. Wałowa 29.
Frankowski Walery, ul. Pańska 27.

Friedman Maurycy, ul. Zimorowicza 5.
Frisch Józef, Pasaż Hausmana 8.
Fuchs Stanisław, pl. Maryacki 9, dentysta.
Fuchs Reichowa ul. Jachowicza 15.
Gabel Wilhelm, ul. Grodecka 87.
Gąbryszewski Antoni, ul. Batorego 38, operator.
Gembarzewski Zygmunt, ul. W. Pola 1.
Gluziński Antoni, ul. Pańska 18.
Gluziński Lesław, ul. Akademicka 15.
Glücker Izaak ul. Słowackiego 6.
Głowacki Bolesław, ul. Batorego 24.
Gostyński Józef, ul. św. Mikołaja 11.
Gracka Józef, ul. Asnyka 15.
Grat Józef, ul. Żółkiewska 29.
Greliński Adam Tadeusz, ul. Fredry 7.
Gross Karol, ul. Boimów 5.
Gruder Leon, ul. Krzywa 10, okulista.
Haisig Karol, ul. Ochronek 3.
Halban Henryk, ul. Kraszewskiego 5.
Herman Maksymilian, ul. Pańska 3, operator.
Hermelin Eliasz, ul. Sykstuska 2, akuszer.
Hojnacki Władysław ul. Słowackiego 14, akuszer.
Hornowski Józef Stanisław, ul. Piekarska 52.
Hornung Karol, ul. 29. Listopada 44.
Hückel Julian, ul. Leona Sapiechy 57.
Igel Henryk, Gmach teatru hr. Skarbka, okulista.
Jakubowski Karol, ul. Sienkiewicza 3, dentysta
Janda Franciszek, ul. Zielona 6.
Jankowski Wiktor, ul. Hetmańska 10, dentysta.
Jasienicka Marya, ul. Hoffmana 28.
Jaszczurowski Kazimierz, ul. Grodzickich 2.
Jurasz Antoni, ul. Czarnieckiego 4.
Kaczorowski Bronisław, ul. Chorążczyzny 22, dentysta.

Karchessy Eugeniusz, ul. Koralnicka 4, operator.
Kasparek Julian, ul. Kochanowskiego 5.
Kicki Tytus, ul. Teatralna 12, (Trybunalska 6), okulista.
Kielanowski Bolesław, Gmach hr. Skarbka (pl. Gołuchowskich 1).
Kikinger Edward, pl. Bernardyński 2 a.
Kobryński Włodzimierz, Rynek 41.
Koczyrkiewicz Maryan, ul Supińskiego 2.
Kołaczkowski-Habdank Adam Zygmunt, ul. Pańska 4, w sezonie kąpielowym w Karlsbadzie.
Kon Tadeusz, ul. Piekarska 37.
Korman Jakób, ul Grodzickich 1.
Kośmiński Franciszek, ul. Batorego 38, akuszer.
Kossak Leon, ul. Czarnieckiego 26.
Kotiers Zdzisław, ul. Jabłonowskich 2.
Kowalski Edmund, ul Akademicka 10.
Krasucki Kazimierz, ul. Potockiego 8.
Kretz, ul. Sykstuska 56.
Kruszyński Kazimierz, ul. Zimorowicza 5.
Kruszyński Władysław, ul. Chorążczyzny 25
Krygowski Tadeusz, Rynek, 42.
Kucharski Piotr, pl. Akademicki 2.
Kwiatkiewicz Stanisław, ul. Zyblikiewicza 12, akuszer.
Landau Fryderyk Salomon, ul. Hetmańska 24.
Lateiner Emil, ul. Kopernika 7, dentysta.
Lateinerówna Matylda, Klinika pedyatr.
Lauterstein Lazar, ul. Zyblikiewicza 2.
Lauterstein Wolf (Wilhelm), ul. Wałowa 11.
Legeżyński Wiktor, ul. św. Michała 6, nie praktukuje.
Lenartowicz Jan, ul. Akademicka 21.
Leńko Zenon, ul. Asnyka 1, operator.
Leszczyński-Skarbek Roman Józef, ul. Wałowa 23.

Lewandowski Kazimierz, pl. Halicki 7, mieszka Krzywczycka 5, dentysta.
Lewin Adolf, ul. Gródecka 74,
Lickendorf Ignacy, ul. Piekarska 4.
Lilien Norbert, ul. Trzeciego Maja 10.
Link Ignacy, ul. Małeckiego 3, operator.
Litwinowicz Orest Jerzy, ul. Romanowicza 3.
Löw Abraham, ul. Gródecka 54.
Ludwig Stanisław, ul. Akademicka 14.
Łukasiewicz Włodzimierz, ul. Sykstuska 43.
Machek Emanuel, ul. Akademicka 11, okulista.
Mahl Fryderyk, ul Bielowskiego.
Majewski Adam, ul. Dwernickiego 3.
Majewski Tadeusz, ul. Sakramentek 18.
Margulies Maksymilian, ul. Lindego 9.
Marischler Juliusz, ul. Chorążczyzny 16.
Mars-Noga Antoni, ul. Akademicka 21, akuszer.
Mayer Józef, ul. Wałowa 3, w sezonie kąpielowym w Muszynie.
Mayer Tadeusz, ul. Zyblikiewicza 34.
Mehrer Henryk, ul św Michała 3, operator.
Meisels Samuel, ul Sykstuska 35.
Merunowicz Józef, ul Zyblikiewicza 6, nie praktykuje.
Meschel Józef, ul. Sykstuska 33, dentysta
Milgrom Henryk, ul. Piekarska 52.
Mintz Ignacy, ul. Kopernika 3, dentysta.
Mikołajski Szczepan. ul. Sniadeckich 6.
Moszkowicz Jakób, ul. Akademicka 26.
Münzer Jakób, ul. Podlewskiego 6.
Niementowski Janusz, ul. św. Mikołaja 15.
Notz Juliusz Jakób, pl. Bernardyński 11.
Oberländer Samuel, pl. Smolki 1.
Obmiński Ksawery, ul. Pańska 6, w sezonie letnim w Maryenbadzie.

Ogórek zam. Panek Flora Mira, ul. Senatorska 11.
Opieński Jan, ul. Domagalewiczów 4, lek. pow. w Starowstwie.
Orzechowski Oksza Kazimierz, ul. Kraszewskiego 15.
Ostrowski Tadeusz, ul. św. Józefa 3, operator.
Owczarski Jakób, ul. Piekarska 39.
Ozarkiewicz Eugeniusz, ul. Podwale 7.
Pawlikowski Bronisław, ul. Łyczakowska 5. akuszer.
Pańczyszyn Maryan, ul. Piekarska 52, nie praktykuje.
Panek Kazimierz, ul. Senatorska 11.
Penzias Maurycy, ul. Sykstuska 9.
Pfau Lipe Chanania, ul. Piekarska 7.
Piasecki Eugeniusz, ul. 3-go Maja 2.
Pilewski Oskar, ul. Zielona 6.
Pisek Wilhelm, ul. Kraszewskingo 19.
Podlewski Poraj Kazimierz, ul. Zimorowicza 5.
Pogonowska Marya, ul. Asnyka 6.
Pokorny Eugeniusz, ul. Zyblikiewicza 36.
Polański Jan, ul. Sapiehy 51.
Polończyk Eugeniusz, ul. A. Potockiego 33.
Progulski Stanisław, ul. Czarnieckiego 3.
Prus Jan, ul. Chorążczyzny 12.
Przyjemski Adam, ul. Pańska 15.
Quest Robert, Rynek 37.
Raczyński Jan, ul. Romanowicza 5.
Raf Franciszka, ul. Gliniańska 9.
Rapp Leon, ul Wałowa 31.
Rappaport Maryan, ul. Sykstuska 35, akuszer.
Rechen Leon, ul. Sobieskiego 15.
Regiec Jan, ul Sykstuska 40.
Reichenstein Marcin, ul. Fredry 9, dentysta.
Reichenstein Marek, ul. Sykstuska 8.

Reinhold Jonasz, ul. Sykstuska 29.
Reiss Wiktor, ul. Akademicka 26, okulista.
Reizes Dawid. ul. Brajerowska 12.
Rencki Roman, ul. Romanowicza 3.
Rentschner Bernard, ul. Krakowska 20.
Rosner Ignacy, pl. Dąbrowskiego 4.
Rosner Jan, ul. Batorego 9, akuszer.
Roth Abraham, ul. Żółkiewska 14.
Rubin Aron, ul Skarbkowska 7.
Ruff Salomon, ul. Słowackiego 8, operator.
Rump Henryk, ul. Żulińskiego 1.
Rydygier Antoni, ul. Kościuszki 5, operator.
Rydygier Ludwik, ul. Mickiewicza 14, operator.
Sabat Bronisław. ul. Czarnieckiego 3.
Sabatowski Antoni Franciszek Jan, ul. Asnyka 2.
Sawicki Edward, ul. Kochanowskiego 30.
Schellenberg Leopold, ul. Wałowa 31, akuszer.
Schmelkes Maksymilian, ul. Brajerowska 7.
Schneider Karol Gustaw, ul. Asnyka 11 a, dentysta.
Schneidrowa Kalmus Marya Matylda, ul. Kościuszki 24, lekarka chorób kobiecych.
Schneider Natan, ul. Kościuszki 24.
Schram Hilary, ul. Kraszewskiego 19 a, operator.
Selzer Józef, ul. Asnyka 10.
Selzer Mojżesz, ul. Kopernika 10.
Serbeński Waleryan, pl. Dąbrowskiego 4.
Sielski Feliks. ul. Akademicka 8, akuszer.
Sieradzki Włodzimierz, ul. Czarnieckiego 3.
Silberstein Zofia, ul. Sykstuska 17.
Singer Emanuel, ul. Kotlarska 7.
Skałkowski Bronisław, ul. Asnyka 2, akuszer.
Sobolewski Franciszek, ul. Kurkowa 3.
Sochański Józef, ul. Pańska 2.
Solecki Kazimierz. właśc. sanatoryum, ul. Łyczakowska 107.

Sołomowicz Julian, ul. Asnyka 2, nie pratykuje.
Sołowij Adam, ul. Romanowicza 7, akuszer.
Sołtysik Mieczysław, ul. Sienkiewicza 5.
Szpalke Zygmunt, ul. Klementyny Tańskiej 1.
Sprecher Osias Zaller, Pasaż Fellerów, akuszer.
Stachiewicz Teofil, ul. Sobieskiego 4.
Stauber Salomon, ul. Mikołaja 11, w lecie w Iwoniczu.
Stobiecki Zygmunt, ul. Lindego 5, dentysta.
Stocknopf Juliusz, ul. Słoneczna 11.
Stroka Roman, ul. Zyblikiewicza 15.
Suszkiewicz Piotr, ul. Głęboka 12.
Świątkiewicz Michał Stanisław, Akademicka 15.
Świątkowski Jan, ul. Łukasiewicza 16.
Świątkowski Stefan, ul. Dwernickiego 52.
Świtalski Mieczysław, ul. Pańska 11.
Szadkowski Piotr, ul. Kopernika 14, dentysta.
Szczurkowski Stanisław, ul. Na błonie 1.
Szumowski Władysław, ul. Listopada 11 a. w lecie w Szczawnicy.
Szydłowski Zdzisław Lubicz, ul. Akademicka 11.
Szyjkowski Leopold, ul. Sadownicka 51.
Szymański Henryk, ul. Długosza 15.
Szymonowicz Władysław, Pańska 18.
Taper Stanisław, ul. Hofmana 26.
Teodorowicz Tadeusz, ul. Łąckiego 2.
Thom Teodor, ul. Kościuszki 5, dentysta.
Toczyski Kazimierz, ul Pańka 3, okulista
Tomaszewski Zdzisław Grzegorz, ul. Batorego 38.
Trzcieniecki Kazimierz, pl. Dąbrowskiego 2
Turnau z Dobczyc Karol pl Akademicki 3. dentysta.
Wachlowski Zenon, ul. Gródecka 56.
Wachnianin Miron, ul. Leona Sapiehy 2.
Wachtel Antoni, pl. Dąbrowskiego 1.
Walach Don, ul. Podlewskiego 3.

Wallach Zygmunt recte Selig, ul. Sobieskiego 30. latem w Iwoniczu.
Wątorek Adolf, ul. Sapiehy 21.
Wein Henryk, ul. Jagiellońska 17. akuszer
Weinreb Mojżesz, ul. Sykstuska 23. akuszer.
Weissberg Leon, ul. Dominikańska 9.
Wernicki Kazimierz, ul. kopernika 42 b.
Wiczkowski Józef, ul. Kościuszki 4.
Wieser Ignacy, ul. Halicka 21.
Wiktor Michał ul. Halicka 21, dentysta.
Willer Abraham, ul. Karola Ludwika 31.
Wisłocki Janusz, ul. Bielowskiego 6. dentysta.
Wolf Aron, ul. Kraszewskiego 5.
Wyhowski Władysław, ul. Sapiehy 5.
Zabłocki Stanisław, ul. Akademicka 20.
Zakrejs Franciszek, ul. Gródecka 66.
Zawadil Bogumił Wacław, ul. Lelewela 2, akuszer.
Zbyszewski Leon, ul. Piekarska 52.
Zgórski Kazimierz, ul. Asnyka 1.
Ziembicki Grzegorz, ul. Teatralna 10, operator.
Ziembicki Jan, Łyczakowska 10, dentysta.
Ziembicki Witołd, ul. Bielowskiego 6.
Zion Oswald, ul. Sykstuska 21, okulista.
Zipper Henryk, ul. Batorego 34, dentysta.

Premiowana na wystawach przyrodniczo - lekarskich w r. 1891, 1900 i 1907.

Piekarnia Hygieniczno-Karlsbadzka

Marcina Czyżeka

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 127

P O L E C A

zalecane przez pierwszorzędne powagi lekarskie znakomite SUCHARKI KARLSBADZKIE, wyrabiane wedle oryginalnej metody karslbadzkiej, a różniące się tem od dotychczas produkowanych, bo są pulchne i kruche, pozbawione wszelkich przymieszek i nietylko zastępują wszelkie zagraniczne sucharki, ale je przewyższają smakiem i delikatnością, tudzież obfituje w wybór najrozmaitszego pieczywa tak krajowego, jakoteż zagranicznego.

Dostarcza także

Chleb zawsze świeży

wyrabiany wedle najnowszej metody, zaopatrzony marką ochronną „Marcin Czyżek“.

Na prowincyę wysyła się najmniej 60 sztuk sucharków karlsbadzkich za 2 K czyli 1 kilogram wagi sucharków 2 Kor.

Sklepy: **Rynek 27, Pasaż Mikolascha, ul. Jagiellońska 9, Plac Akademicki l. 2, ul. Łyczakowska 3, ul. Janowska 4, ul. Grodecka 16, ul. Zyblikiewicza 44, ul. Kochanowskiego 16, ul. Leona Sapiehy 33, ul. Żółkiewska 127.**

Specyalne Magazyny Towarów

Galanteryjnych — Biżuteryi — Wyrobów ze skóry — Artykułów do podróży i wszelkich Nowości w ten zakres wchodzących

pod firmą

WŁADYSŁAW CIECHULSKI

w e L w o w i e

ulica Teatralna Nr. 2.
„Magasin au bon Marchè“
rok założenia 1878.

ulica Karola Ludwika Nr. 5.
„Sfinks“
filia otwarta w r. 1911.

poleca największy skład wyrobów skórzanych

a mianowicie: PORTMONNAIS damskie i męskie, PORTMONNAIS do podróży (patentowe). WORECZKI na pieniądze w rozmaitych wielkościach i gatunkach. PULARESY na bilety wizytowe i pieniądze papierowe z notatkami lub bez nich z zameczkami lub tylko składane dwu i trzy działowe — również z haftem jedwabnym wewnątrz, jakoteż z przedziałką na fotografie. Pularesy na pieniądze i papiery większych rozmiarów z przeróżnemi podziałkami. PORTEFEUILLE kasowe na papiery wart., akta, weksle i przeróżne pisma. MAPY skórzane na biórka, ETUI na cygara, papierosy i cygara włoskie. TYTONIERKI itp. zamykane lub do zasuwania



Wyroby ze słynnej i najlepszej **Stali szwedzkiej, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Noże** do użytku domowego i noże specyalne dla p. p. **Masarzy i Rzeźników, Topory** do wyrębu mięsa.

Specyalna nowość niezrównanej dobroci i jakości: **Szwedzkie kuferki ręczne**, pudełka na kapelusze damsk. i męsk. i wogóle pudełka bardzo praktyczne do drogi.

Wielki wybór biżuteryi damskiej i męskiej jakoto: broszek, kolczyków, branzoletek, szpilek, spinek, łańcuszków, tak z prawdziwych korali, ametystów, w oprawie srebrnej i złoconej, jak również biżuteryi z prawdziwego srebra złoconego, następnie imitacye brylantów, imitacyi złotych rzeczy z bronzu, czarnego dżetu i t. p.

Wszelkie artykuły do podróży jakoto: Kuferki ręczne, Torebki damskie mniejsze i większe, Torby ręczne, Torebki na rzemykach, Torby z urządzeniem toaletowem, (Necessaire), Worki podróżne, Paski do pledów, Flaszki podróżne, Necessairc toaletowe i stołowe i wiele innych rzeczy w ten zakres wchodzących.

Albumy i parawaniki na fotografie. **Wachlarze. Paski damskie. Ramki** na fotografie. **Teki** do pisania. **Książki na poezye**, oprawne w skórę, plusz lub płótno. **Torby i teki** do noszenia książek. **Wszelkie artykuły toaletowe. Towary franc. i angielsk. Perfumy i mydła. Prawdziwa woda kolońska.**

Wyroby z bronzu, niklu, cynku i imitacye ich jakoto: Garnitury do pisania, kałamarze, lichtarze, kasetki na biżuterye, i garn. do palenia, zegarki, podstawki na bilety i t. p.

Magazyn utrzymuje zawsze bogaty skład wszelkich artykułów nawiązania okolicznościowe jakoto: Podarunki na urodziny, imieniny, wesela, święta, podarunki noworoczne.

Skład prawdziwych japońskich towarów i imitacyi (Papier Machè) jakoto: Kasetek rozmaitych, Etażerek, Stolików, Wazonów porcelanowych i metalowych, Wachlarzy, parasoli, parawaników i t. p.

Wyroby z pluszu, drzewa, skóry, jakoto: kasetki, necessaire, stoliki salonowe, stoliki do palenia, etażerki, garnitury do gry w karty i szachy.

Ceny stałe i nadzwyczaj umiarkowane, których niskie obliczenie osiągnięto jedynie przez zakupno wszelkich towarów w znacznej ilości.



NAJSTARSZY MAGAZYN
WE LWOWIE
ZAŁOŻONY W ROKU 1865.

Artur Bartosz

przedtem Lwów, plac Maryacki 7.

przeniosłem obecnie

róg ul. Kopernika 2.

naprzeciw apteki Mikolascha.

Największy wybór Nowości!

Porcelany, szkła, srebra „Christofle“
i Samowarów Tulskich,

poleca na **wyprawy ślubne i podarki okolicznościowe** gustowne i najpraktyczniejsze:

Serwisy porcelanowe, stołowe do herbaty i czarnej kawy od K 11·— do K. 500·—.

Szkło francuskie, belgijskie i czeskie w przeróżnych fasonach od K. 5·— na 12 osób do K. 500·—.

Garnitury do umywalni porcelanowe angielskie i majolikowe od K. 10·— do K. 100.

Stoliki marmurowe żelazne i mosiężne od K. 7·— do 200·—.

Filiżanki do herbaty i kawy od 50 h. do K. 10·—.

Cukierniczki kryształ. z chińskiego srebra od K. 1·50 do 50·—.

Garnitury na likier, piwo i wino od K. 2·— do 50·—.

Garnitury na ocet, oliwę — różne K. 2·—, 2·50, 3·— do 50·—.

Tace drewniane, blaszane, niklowe, majolikowe i z chińskiego srebra od 50 h. do K. 60·—.

Garnitury na lody, **kompoty** i konfitury od K. 6·— do 50·—.

Żardiniery i flakony na kwiaty, weneckie i z porcelany francuskiej od 20 h. do K. 100·—.

Noże szwedzkie, angielskie i amerykańskie piłeczkowe od K. —·50 do K. 10·—.

Nożyki deserowe do ciast i owoców olbrzymi wybór.

Etażerki i Kosze z chińskiego srebra, kryształu i majoliki.

Fabryczny skład mebli żelaznych pokojowych i ogrodowych.

Wzory serwisów na żądanie do dyspozycyi.

Wielka wypożyczalnia porcelany, szkła, srebra chińskiego na wieczorki, bale, wesela i bankiety.

GŁÓWNY SKŁAD MAJOLIKI KRAJOWEJ.